Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 103. — ROK XXXIV.

NIEDZIELA 17. KWIETNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Rok założenia 1873.

FABRYKA ORGANÓW



Braci **RIEGER**

KARNIOW (Jägerndorf) Śląsk.

Buduje światowej sławy organy kościelne.

Firma sprowadza corocznie przeciętnie za 93.000 zł. surowców z Polski, t. j. blachy cynkowej, drzewa dębowego i sosnowego, oraz węgla.

Kino „WANDA“ Gertrudy 5. — Od niedzieli 17 kwietnia b. r. — Kino „WANDA“ Telefon 2413.

Uroczysta Premjera dwóch najpiękniejszych arcydzieł wytwórczości polskiej wytwórni „KOLOS“ p. t.

BUNT KRWI i ŻELAZA

wspaniały dramat senzacyjny osnuty na tle nowel Gustawa Daniłowskiego p. t.: „OSTATNIE DZIEŁO“ i „POCIĄG“

oraz

KOCHANKA SZAMOTY

niesamowity dramat według noweli Stefana Grabińskiego z cyklu „Niesamowita Opowieść“. — Główne role kreują: Helena Makowska, Halina Łabędzka, Juljan IGO SYM, Oktaw Kaczanowski, Wanda Zawiszanka, Leszek Owron. — Scenarjusz i reżyserja Leon Trystan.

Zdjęć dokonano w KRAKOWIE (na Rynku, na Wawelu, na Plantach i w innych najpiękniejszych zakątkach miasta), we Lwowie, w Jabłonnej (w pałacu hr. Potockiego) oraz w Warszawie. — Po raz pierwszy dorównują powyższe filmy pod każdym względem najlepszym nawet tego rodzaju filmom zagranicznym. — Filmy te stanowią zwrot w wytwórczości polskiej!

W dnie świąteczne od godz. 3-ej przy pełnej orkiestrze!
Początek seansów punktualnie o godzinie 3-ej w dni powszednie o godz. 5-ej.

Ziółkowy spirytus antys. kosm.

MERIDIOL

powszechnie znany środek domowy do pielęgnowania i nacierania ciała. Meridiol ożywia, wzmacnia, dezinfekuje, tworzy ciało odpornem i elastycznem.

Do nabycia

Apteka „pod Gwiazdą“
K. WISZNIEWSKI i SKA
Kraków, ul. Floriańska L. 15
oraz we wszystkich aptekach.

PO NAJNIŻSZYCH CENACH

FABRYCZNYCH NABYĆ MOŻNA

- **LINOLEUM** gładkie i deseniowe
- **CERATY** na stoły i meble
- **DYWANY** wełniane i pluszowe
- **CHODNIKI** pluszowe i jutowe
- **KAPY** na łóżka i stoły
- **NARZUTY** na otomany
- **FIRANKI** tiulowe i koronkowe
- **PORTJERY** wełniane i rypsowe
- **KOKOSOWE CHODNIKI** do biur kuchen, na schody i do przedpokoi

TYLKO W SKŁADZIE FABRYCZNYM

PRZEMYSŁ LINOLEUM

Kraków, Rynek gł. 10
(naprzeciw kościoła św. Wojciecha).

WŁASNE FABRYKI

Linoleum w Kromeni, Helandja — **Ceraty** Traiskirchen przy Wiedniu (Austrja)

Wyroby gumowe Budapest, Węgry.

SKŁADY FABRYCZNE

Kraków, Bielsko, Wiedeń, Graz, Insbruk, Salzburg, Praga, Berno, Ołomuniec, Mor. Ostrawa, Smichów, Žižkov, Preszburg, Budapeszt, Szeget, Wrocław, Triest, Milano, Fiume, Paryż

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE fabryk „UNIA“

(były Ventzki)

Pługi różne, brony, włóki, kultywatory, walce, obsypniki, głębosze, siewniki zbożowe i nawozowe, grabie

NOWOŚCI SYSTEMU BURMESTRA do uprawy roli.

MASZYNY ŻNIWNE I TRAKTORY AMERYKAŃSKIE „DEERINGA“

oraz części do nich, szpagat wiązałkowy, narzędzia motokultury poleca reprezentacja na Małopolskę:

SYNDYKAT ROLNICZY S. A. W KRAKOWIE

Wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze

NASIONA, pasze, ZBOŻA SIEWNE i aprowizacyjne, ziemniaki.

NAWOZY SZTUCZNE — WĘGIEL I KOKS.

Z polskiej fabryki porcelany Ćmielów.
Z pierwszorzędnych fabryk czeskich.

SERWISY porcelanowe stołowe od Zł. 65·—

SERWISY do herbaty od Zł. 16·—

NOŻE, WIDELCE, ŁYŻKI stołowe alpakowe.

WAZONY szklane na kwiaty **ŻARDYNIERY**

poleca

WŁ. TOMASZEWSKI
Kraków, Rynek L. 16. 461
Dla Wielebnego Duchowieństwa dogodne spłaty

Gdzie obuwie tanie i dobre ?

Takowe można dostać w wielkim wyborze męskie, damskie i dziecięce tylko w firmie

434

W. KAPERY W KRAKOWIE ul. Sławkowska L. 24

i w filji przy ulicy św. Tomasza L. 29.

Kupujący wiele zyska na taniości i trwałości i zabezpieczy pracę robotników. — Obuwie tylko własnego wyrobu.

B. Bielak i W. Maternicki

Kraków, plac WW. Świętych 7.

polecają:

- **Masło deserowe i dworskie**
- **Kiełbasę wiejską** czysto wieprzową
- **Sardynki** francuskie i włoskie
- **SERY** krajowe i zagraniczne
- **BULJON** najlepszy z drobiu i zwierzyny
- **Kawę, Herbatę, Kakao** w najlepszym gatunku
- **WINA,** krajowe, francuskie i węgierskie
- **Wódki, Likiery, Rum**
- **Czekoladę, Cukierki.**

FABRYKA CZEKOLADY

KRAKÓW

Sklepy: Linja A—B i C—D.

Poleca w wielkim wyborze

CZEKOLADĘ znaną ze swej dobroci!

A. Piasecki

Ska Akc.

Kraków.

Przed Zmartwychwstaniem Narodu!

W enuncjacji, którą wydał Episkopat Polski po swojej ostatniej konferencji, spotykamy takie radosne prawie spostrzeżenie:

„Dziś już całe odłamy społeczeństwa otwarcie i publicznie stwierdzają, że jedynie nauka Chrystusa jest źródłem siły narodu i jedynym skutecznym środkiem przeciw rozprzężeniu i bolszewizmowi".

Niema w tem spostrzeżeniu żadnej przesady. Kto obserwuje współczesne nasze życie zbiorowe i nurtujące je prądy porównuje z prądami lat i okresów ubiegłych, musi przyznać, że się w narodzie polskim dokonuje wewnętrzna przemiana i że na powierzchnię życia wypływają wartości dotąd lekceważone lub przemilczane, — wartości katolicyzmu.

Jest bowiem faktem, że się dziś do katolicyzmu przyznają te nawet prądy polityczno-społeczne, które nie z jego natchnień powstały... Gorąco, prawie entuzjastycznie, odzywa się o nim, o jego wychowawczych wartościach prof. W. L. Jaworski, wybitny polityk konserwatywny, który przed wojną przecież na Kościół patrzył jako na czynnik tylko i narzędzie konserwatywnego ruchu... Odważnie pod katolickie sztandary nawołuje swój „obóz" Roman Dmowski, któremu katolicka etyka wydawała się do niedawna jeszcze pętaniem rąk narodowi i ujarzmianiem jego energji życiowej... Bardzo się ku katolicyzmowi zbliżył obóz Polskiego Stronnictwa Ludowego, o czem poniekąd i program stronnictwa, na zjeździe w Krakowie przyjęty, świadczy... Przesunięcie ideowe w stronę katolicyzmu znać i na Narodowej Partji Robotniczej, bardzo przecież zaawansowanej na lewo...

Oczywiście dobrze się naprzód należy namyśleć, zanim się zadecyduje, że to lub inne przesunięcie ideowe jest bezinteresownym zwrotem ku katolicyzmowi danego ugrupowania politycznego, czy też — ot kalkulacją kupiecką, — „do, ut des"! Rozwój wypadków w najbliższej przyszłości pozwoli na sąd objektywny i sprawiedliwy...

Tymczasem możemy stwierdzić, że **katolicyzm, jako zasada podstawowa życia zbiorowego, uzyskuje znaczenie coraz większe, że się niesie na jego zmartwychwstanie...**

Lecz, by to Zmartwychwstanie było pełne, a przedewszystkiem, by spieszniej nadeszło, musi społeczeństwo zrozumieć, że katolicyzm wszystko ogarnia i wszystko przenika. Żadna dziedzina ludzkiego życia nie jest mu obcą. W każdej czuje się panem i sędzią... Że więc nie można z niego brać pewnych tylko, przez oportunizm wskazanych, walorów, a inne pomijać! Że więc nie wolno pewne tylko wypływające z niego obowiązki przyjmować, a inne zostawiać niespełnionemi! Nie wolno katolicyzmu ciąć na części, nie wolno kaleczyć! **Należy zacząć u nas mówić o katolicyźmie integralnym, o katolicyźmie pełnym!**

Na tem polega tragedja Francji (jeśli tak się wolno wyrazić), iż tej prostej prawdy uznać nie chce!... Właściwie nie była ona nigdy antykatolicką, jak to biskup Julien niedawno powiedział. Może za Woltera tylko! Lecz Wolter, to — jeszcze nie Francja! Prawda: za Konwentu! Lecz Konwent, to — Paryż, to również nie Francja!

Wina Francji była inna! Określił ją dobrze J. Maritain, kiedy pisząc świeżo o przyczynach moralnej słabości swego kraju, rzekł: — **„Francję zabija eklektyzm".** Istotnie, Francja brała z katolicyzmu to, co się jej wydawało użytecznem, nie to zaś, co on jej dawał. A to jest — różnica. Jedną ręką bowiem brano, drugą odpychano... Jedna myśl korzyła się przed Chrystusem, druga Mu bluźniła!

W połowie 19-go wieku domagał się Wiktor Hugo wychowania religijnego w szkole, — równocześnie zaś podcinał je swoją powieścią... Renouvier myślał o „Sparcie chrześcijańskiej, w którejby i Chrystus mógł nie pogardzić obywatelstwem", — równocześnie układał swój „katechizm republikański", z którego wyrzucił Chrystusa... Renan palił kadzidło podziwu dla „najszlachetniejszego marzyciela", — równocześnie chwalił Piłata za jego gest obłudy i małoduszności!... Maurras wysoko cenił katolicyzm, — równocześnie zaś odrzucał „chrześcijaństwo", — wymyślił dwóch „Chrystusów", z których żaden Chrystusem nie był.

I jakże w tych warunkach i pod takimi mistrzami nie miała się zachwiać religijność społeczeństwa!...

Lubimy nazywać się „Francuzami północy". Byleśmy nie chcieli nimi być w dziedzinie życia religijnego!

Wśród głosów odzywających się u nas za katolicyzmem słyszy się takie: — Kościół jest znakomitą instytucją porządku społecznego, tylko niech się wyzbędzie swojej dogmatyki, swojego transcendentalizmu... Rozprawiając się z podobnemi poglądami, pisze Fr. de Pressensé w biografji kardynała Manninga: „ci ludzie chcą odchrześcijanić Kościół, a potem odradzać świat przy pomocy tego odchrześcijanionego Kościoła... Lecz cóż zrobi Kościół bez Ewangelji?"

Są tacy, którzy funkcje katolicyzmu zacieśniają do życia indywidualnego, a nie chcą ich uznać także w życiu zbiorowem, państwowem, narodowem... Lecz dla tak pojętego katolicyzmu należałoby stworzyć nową duszę ludzką, w którejby dwa nurty życia indywidualnego i społecznego płynęły odrębnemi korytami, nie zahaczając o siebie.

Na dnie pewnych koncepcyj i systemów politycznych leży ciche życzenie, by się katolicyzm nawet najświetniej rozwijał pod względem czysto religijnym, by jednak zechciał tarczą swych świętości bronić przed stałym postępem i ewolucją społecznych instytucyj... Marzenia uciętych głów! Historja Kościoła, zwłaszcza ostatnich wieków, uczy, jak katolicyzm sprzyjał wszelkiej zdrowej, racjonalnej na tem polu ewolucji, — i jak dobro ludu zawsze w nim znajdowało zrozumienie!

Patrząc więc z radością na wstający świt Zmartwychwstania w Polsce, — patrząc nań otwartemi oczami, — zdajmy sobie sprawę z tego, że Zmartwychwstanie to musi być zupełne, — że katolicyzm musimy przyjąć z całem bogactwem jego uniwersalizmu, nie zaś katolicyzm okaleczony, fragmentaryczny!

Dotychczasowy rozwój naszej powojennej kultury upoważnia do dużych i dobrych nadziei... Idzie czas, że **Alleluja wielkanocne brzmieć będzie nie tylko w obrębie czterech ścian, ale wrzerz i wzdłuż przez Rzeczpospolitą, publicznie, jawnie, uroczyście!**

KS. JAN PIWOWARCZYK.

W drodze.

Puszczyk huknął dwa razy i ćma wokół spadła,
jakby gwiazdy pogasły wśród tafli zwierciadła,
i wszystkie drzewa naraz stanęły na drodze,
aż serce oniemiało i zamarło w trwodze.

Gałęzie wyciągnęły zewsząd mokre ręce,
tysiąc kropel upadło, a może i więcej,
wiatr przebiegł po konarach z niebywałą siłą,
aż coś jękło w wykrotach, jak pod ostrą piłą.

I ścieżek już nie stało i kładek zabrakło,
gdy puszczyk hukał znowu i tuż, tuż coś warjakieś wody kołując drogę nam zabiegły, kło,
jak w bajce czarnoksięskiej, zasłyszanej niegdyś.

Dopiero drżące światło dostrzeżone w mroku,
wyzwoliło nam serca, przynagliło kroki,
i prowadząc na palcach w przestrzeń nocy modrą,
jak gwiazda betlejemska pod dach nas przywiodło.

Edward Kozikowski.

W ostatniej chwili.

O dobre ustawy samorządowe. — Kurje wyborcze na kresach.

Jesteśmy u schyłku kadencji sejmowej, ale sejm obecny ma jeszcze do załatwienia między innemi dwie ustawy ważne, od których zależeć będzie w wielkiej mierze przyszłość Polski: ordynację wyborczą do sejmu i ustawy samorządowe. Mam nadzieję, że sejm znajdzie w sobie dość energji, aby doprowadzić obrady nad temi ustawami do końca, a rząd, który okazuje się przeciwnym uchwalaniu jakichkolwiek ustaw przez sejm oprócz budżetu, zrozumie wreszcie konieczność uchwalenia tych ustaw dla dobra państwa i nie będzie sejmowi przeszkadzał w wypełnieniu swego obowiązku.

Nowa ordynacja wyborcza do sejmu musi się opierać na zasadach, określonych w Konstytucji, bo lewica udaremniła zamiar uchwalenia pożądanych zmian Konstytucji, np. podniesienia granicy wieku z 21 na 24 lat. Zmiana ordynacji wyborczej ograniczyć się więc będzie musiała **do zmniejszenia ilości posłów i rozdziału ich między okręgi wyborcze mniej więcej na podstawie ilości głosów, oddanych przy ostatnich wyborach w roku 1922**; przez co zapewnioną będzie znaczna większość polska w sejmie.

Nadzwyczaj ważną sprawą jest też **uchwalenie ustaw samorządowych**, które rozstrzygną, w czyje ręce dostanie się szeroka władza w samorządach. Tu Konstytucja nie krępuje nas przy układaniu ordynacji wyborczej, tu nie jest nakazanem pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, ale nie stety ustępliwość stronnictw narodowych poszła tak daleko, że zgodziły się na wprowadzenie takiego prawa wyborczego, pomimo doświadczenia przy wyborach do sejmu. Możemy zresztą przyjąć cztery przymiotniki, ale z równością oświadczyćbym się nie mógł przy wyborach do ciał gospodarczych. Stronnictwa przeciwne równości mają, choć małą większość w sejmie, a znaczniejszą w senacie, a nie podejmują walki, tylko dla świętego spokoju godzą się na żądania lewicy. Taki brak energji jest bardzo smutnym objawem. A chodzi tu też o ochronę mniejszości polskiej na Kresach. Jako tę ochronę zgodzono się uważać przy wyborach sejmowych wielkie okręgi wyborcze. Ochrona to bardzo słaba, zapewni nam wszystkiego kilka mandatów polskich na Kresach. **Przy wyborach do samorządu nie mają już całkiem ochrony mniejszość i polskie.** Posłowie, którzy robią kompromisy z lewicą, ustępując jej na każdym kroku, będą odpowiedzialni przed historją za oddanie rządów na Kresach w ręce niepolskie. Ja jestem zawsze zdania, że jedyną ochroną polskości na Kresach jest **zaprowadzenie kurji wyborczych polskiej i niepolskiej**, jak to się stało w ustawie z roku 1922 o samorządzie wojewódzkim w trzech województwach małopolskich. Niestety myśl ta nie znajduje poparcia nawet w stronnictwach narodowych, a skutek będzie taki, że samorządy opanują żywioły niepolskie, po części nawet wrogie państwu polskiemu.

Lwów, wyrwany w roku 1918 i 1919 z rąk ukraińców ofiarą krwi polskich chłopiąt, jest także pod tym względem zagrożony. Ludność rzymsko-katolicka wynosi zaledwie połowę całej ludności. Wprawdzie ostatni spis ludności dał Polakom 65 proc., ale na Polaków religji mojżeszowej liczyć nie możemy. A procent żydów we Lwowie wzrósł z 27 proc. przed wojną na 35 proc. obecnie. **Pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze oddałoby Lwów socjalistom, komunistom, żydom i ukraińcom**, a do tego dopuścić nie możemy. To też Lwów przedstawia sejmowi projekt statutu i ordynacji wyborczej dla Lwowa na innych zasadach. Wyborca musi mieć 24 lat i umieć czytać i pisać po polsku. Pierwsze koło wybiera na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa 50 radnych. Drugie koło, składające się z wyborców z cenzusem inteligencji (szkoła średnia) i z podatników podatku dochodowego od 182 zł. w górę wybiera drugich 50 radnych. Projekt taki uchwaliła podkomisja, który teraz znajduje się w Komisji.

Dla zachowania polskości Lwowa koniecznem jest uchwalenie takiej ordynacji wyborczej. Mam nadzieję, że znajdzie się większość polska w sejmie, która taką ordynację uchwali.

Czasy są przełomowe! Jeśli teraz nie znajdziemy dość siły do przeprowadzenia tych ustaw w duchu ochrony polskości i państwowości, to bądźmy przygotowani na rządy żydowsko-socjalistyczne, a potem komunistyczne. Do tego jednak dopuścić nam nie wolno, a Bóg nam dopomoże.

DR MAKSYMILJAN THULLIE.

Przyszłe wybory i przyszły Sejm.

Szanse stronnictw centrowych — pomyślne. Ale zwiększy się także ilość posłów komunistycznych.

Zwróciliśmy się do posła Stefana Bryły, reprezentującego Klub Chrześć. Dem. w naradach klubowych nad ordynacją wyborczą by na łamach „Głosu Narodu" wypowiedział swe poglądy na sprawę przyszłych wyborów. Poseł Bryła odpisał listem następującym:

Szanowny Redaktorze! Jeżeli chodzi o sprawę sojuszów wyborczych i ich sposobów (blok, związek list, porozumienie, niezwalczanie się itd.), to nie sądzę, aby wskazane było publicznie je omawiać i wyjawiać swoje zdanie — ze względów czysto taktycznych. Należy mieć otwarte oczy i uszy, a zamkniętą usta. Uważam taką powściągliwość za tembardziej wskazaną, że do dziś dnia nie możemy powiedzieć nic pewnego od terminie wyborów.

Za możliwe uważam jedynie powiedzieć ogólnie, że **w województwach wschodnich jest rzeczą wskazaną, a nawet konieczną utworzenie bloku polskich stronnictw**, sięgającego możliwie daleko na prawo i możliwie daleko na lewo. Nie uważam, iżby wprowadzenie związków list, proponowane przez niektóre ugrupowania sejmowe, załatwiało tam najpomyślniej sprawę reprezentacji polskiej. — Prawda — przy związku list ma się gwarancję, że głosy stracone nie będą, natomiast traci się niezmiernie ważny atut, jakim jest solidarność polskiego kresowego społeczeństwa. Solidarność ta powinna być nie tylko atutem do wygrania przy wyborach, ale powinna być podstawą rozwoju i wzmacniania polskości kresowej. Zaznaczam, że solidarność postępowania politycznego nie oznacza bynajmniej apolityczności, ani też zniwelowania i zatarcia różnic międzystronnicowych. O ile miałem sposobność rozmawiać o tych sprawach z kierownikami różnych ugrupowań (nie mówię tu o rozmowach prowadzonych z racji ordynacji wyborczej), to zrozumienie tego widziałem tak na prawicy, jakoteż na lewicy. Trudność — oczywiście — leżeć będzie w ustaleniu warunków szczegółowych i personalnych takiego bloku.

O ile chodzi o **wynik wyborów**, to zależeć on musi i zależeć będzie przedewszystkiem od nastrojów społeczeństwa, od siły ideowej, organizacyjnej i finansowej organizacyj przystępujących do wyborów, od nacisku rządu, oraz od ordynacji wyborczej. Nastroje normowane są sytuacją polityczną, gospodarczą, społeczną i sposobem reagowania na nią naszego sangwinicznego, a w znacznej części politycznie niewyrobionego społeczeństwa. Dzisiaj **kształtują się one zresztą — w przeciwieństwie do roku 1922 — wogóle pomyślnie dla ugrupowań centrowych, a zwłaszcza Ch. D.** Rzeczą mądrego kierownictwa i dobrej, sprężystej organizacji będzie nastroje wykorzystać. Ogólnie biorąc jednak, organizacje w Polsce silnie pod względem organizacyjnym nie stoją. Nacisk rządu przy wyborach będzie przypuszczalnie silny, tem samem nastąpi pewne przesunięcie na korzyść grup rządowych lub przez rząd popieranych. O ile wreszcie chodzi o **ordynację wyborczą**, to nie mam wrażenia, iżby zmiany jej dały się przeprowadzić w sposób bardzo wybitny. Mogą one tylko złagodzić i zmniejszyć niejedno zło.

Wogóle sądzę, że **Sejm następny nie będzie lepszy od obecnego, raczej gorszy** — i że skrystalizowanej większości mieć nie będzie; raczej będzie od niej dalej, niż Sejm obecny. Co do pozostałych wreszcie pytań Szan. Redaktora, zaznaczę, że ilość przedstawicieli grup komunistycznych i komunizujących zwiększy się — zdaniem mojem może nawet do 10 proc. ogółu posłów. Reprezentacja mniejszości zależna jest od ordynacji wyborczej; można będzie ją określić bardzo dokładnie, gdy ordynacja zostanie ustalona. Charakter jej prawdopodobnie będzie bardziej radykalny, niż jest dzisiaj.

ST. BRYŁA.

—ooo—

Przegląd religijny.

KATOLICYZM WSPÓŁCZESNY W EUROPIE.

Zamiast rejestrowania ważniejszych ze świata katolickiego wydarzeń, jak to zwyczajnie w rubryce: „Przegląd religijny" — robię, chcę w świątecznym numerze „Głosu Narodu" dać w zasadniczych rysach pogląd na stan katolicyzmu w Europie w ostatnim czasie.

Kraje bałkańskie są na drodze do ostatecznego uregulowania stosunków z Kościołem przy pomocy konkordatów. Rokowania jednak idą powoli z powodu niechęci cerkwi ortodoksyjnych w Jugosławji i Rumunji. Grecja otrzymała arcybiskupa swej narodowości w miejsce Francuza. Tymczasem katolicyzm zdobywa w tych krajach coraz większe znaczenie, do czego niewątpliwie przyczynia się wytrwała praca zakonów, zwłaszcza zakonów franciszkańskich w Jugosławji.

Na Węgrzech obserwuje się faktyczne odrodzenie religijne. Również i tu niezmiernie wybitną rolę odgrywają zakony. Znalazłszy się po wojnie w nowych warunkach umiały się do nich zastosować i dla dobra sprawy ponieść nawet duże ofiary. I tak — cały szereg zakonów, które miały uposażenie w ziemi, oddały te dobra na zakłady szkolne; powstały w ten sposób prywatne katolickie szkoły średnie, dobrze zaopatrzone w personel nauczycielski, duchowny i wykwalifikowany. W samym Budapeszcie powstało kilka (5 czy 6) takich prywatnych gimnazjów katolickich.

Rosja sowiecka wcale nie zmienia swojego nieprzyjaznego stosunku do religji, choć przez pewien czas zapowiadała się zmiana na lepsze. Biskup d'Herbigny, który w ub. roku bawił w Rosji, wyświęcił czterech biskupów dla skompletowania hierachji kościelnej. Obecnie rząd bolszewicki tropi nowych dostojników kościelnych. Procesy przeciw duchownym prawosławnym i katolickim są dalej na porządku dziennym.

W państwach nadbałtyckich stosunki są naogół pomyślne dla katolicyzmu. Zaczynają się lepiej układać także i na Litwie, która w żaden sposób dotąd nie mogła Stolicy Apostolskiej przebaczyć, że ustanowieniem arcybiskupstwa w Wilnie uznała ponownie jej obecną granicę z Polską. Wyrazem polepszania się tych stosunków jest nominacja belgijskiego Nuncjusza dla Litwy; będzie on przez pewną część roku mieszkał w Kownie.

Państwa skandynawskie z trudem i powoli przyzwyczajają się do traktowania katolicyzmu jako równouprawnionego wyznania. Proces ten posunął się w Danji nawet tak daleko, że państwo przyczynia się do utrzymywania katolickich szkół wyznaniowych i prywatnych. Również i tu, jak na półwyspie bałkańskim, największy „ciężar dnia i upalenia" spoczywa na barkach kleru zakonnego. Jest on przeważnie pochodzenia obcego (z Holandji, Niemiec i Francji); tem większa jego zasługa, że potrafił dostosować się do obyczajowości i duchowości ludności rdzennej.

Niemcy stoją wobec konieczności zawarcia konkordatu Rzeszy ze Stolicą Apostolską. Ostatnie jednak wynurzenia min. Stresemanna nie zostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że ten konkordat będzie miał raczej tylko formalne znaczenie, jeśli wogóle przyjdzie do skutku. Nie tknie spraw kulturalno-obyczajowych (szkoła, małżeństwo), załatwi tylko sprawę normalnych ze Stolicą Apost. stosunków Jeśli nadzieja, że prawica protestancka pójdzie na korzystny dla katolików konkordat, skłoniło centrum do utworzenia z nią większości, to dziś ta nadzieja po oświadczeniu ministra spraw zagranicznych spadła do minimum. Dlatego tem intenzywniej zaczynają katolicy krzątać się około zawierania konkordatów przez poszczególne kraje związkowe Rzeszy zosobna.

W Czecho-Słowacji stan z przed roku, bez zmiany. Stosunki ze Stolicą Apostolską zerwane, o konkordacie niema mowy, nawet przy obecnym rządzie, w którym biorą udział trzy partje katolickie: słowacka, czeska i niemiecka. Dopiero przed tygodniem min. Hodża oświadczył, że „katolicyzm i husytyzm są jednakowo szanowanemi wyznaniami", i że „husytyzm taksamo jest szlachetnym kierunkiem religijnym, jak cyrylo-metodyzm".

Austrja jest typowym krajem, gdzie się ludność podzieliła nie tylko na dwa polityczne obozy, ale i na dwa światopoglądy: chrześcijański i socjalistyczny. Zbliżające się wybory do parlamentu dadzą nam poznać ich siłę.

Przyjazne dla katolicyzmu stanowisko faszystowskich Włoch nie jest pozbawione złych stron. Faszyzm jest jeszcze ciągle w stanie rozwoju. Swojego apogeum nie osiągnął; jego ideologja także dopiero się precyzuje. W pewnych warunkach mógłby się stać groźnym dla Kościoła... Należy podziwiać roztropność Ojca św. Piusa XI., który tak bardzo mądrze kieruje łodzią Piotrową, że po wzburzonych falach włoskiego życia płynie bezpiecznie, zdobywając sobie szacunek wszystkich.

Hiszpanja i Portugalja, kraje wichrzeń i prądów ateistycznych, wykazują coraz więcej żywotności katolickiej. Rząd Primo de Rivery odnosi się z sympatją do nowych prac, które Kościół podejmuje w Hiszpanji.

Rozdartym jest wewnętrznie katolicyzm francuski sprawą „L'Action Française". Obóz Maurrasa szaleje w inwektywach na Stolicę Apostolską, a potępienie swojej doktryny przypisuje wpływom — Niemiec, — ba, nawet „judeomasonerji" (Vie catholique z 9 kwietnia b. r.). O ile jest w narodzie francuskim dużo niewątpliwie pozostałości z gallikanizmu, który się obecnie w buncie obozu Maurrasa przejawia to jest także dużo prawdziwego katolicyzmu, zwłaszcza wśród inteligencji. Należy mieć nadzieję, że ten katolicyzm zwycięży!

Podziwu godne są prace katolików Anglii i Holandji. W środowisku protestanckiem prowadzą oni tosamo — rzecby można — apostolstwo życia, które prowadzili pierwsi chrześcijanie wśród pogan... Trudno bez entuzjazmu mówić o katolikach holenderskich! To, co robią w dziedzinie wychowania młodzieży lub opieki społecznej, przenosi nasze polskie horyzonty Są to arcydzieła miłości i wiary!

Katolicyzm europejski ma więc swoje niebezpieczeństwa i trudności, ale ma też swoje przewagi. A ma przedewszystkiem młodzieńczą ciągle świeżość inicjatywy, zdolność do ofiar, chęć życia! Nic nie stracił wśród największego kataklizmu dziejowego! A ile na znaczeniu zyskał! Jeśli umiera, to tylko w duszach..

Dlatego, gdy pamiątkę święcimy Zmartwychwstania Pańskiego, jedno się tutaj ciśnie życzenie kronikarzowi pod pióro: — Kościół nie umiera, nie zna śmierci, nie zna też zmartwychwstania; ale umierają dla Chrystusa dusze, — oby one powstały z martwych! Także i w Polsce!

Pejot.

Cześć Wyznawcom!

MARTYROLOGJA UNITÓW PODLASKICH W ORENBURGU.

Ks. prałat Chotkowski opiekunem Unitów podlaskich, wypędzonych do Kurganu. — Kraków i Śląsk im dopomaga. — Ciekawa dysputa religijna w Chersonie.

Czytając w różnych gazetach wspomnienia o ś. p. księdzu Pralacie Chotkowskim z Krakowa, nie znalazłem żadnej wzmianki o ojcowskiem jego zajęciu się byłymi unitami ze Siedleckiego, których rząd rosyjski, jako najwięcej „opornych", wysiedlił za Ural w okolice Kurganu. I ten rys charakterystyczny serca, rozumu i patrjotyzmu ks. prałata Chotkowskiego chciałem zaznaczyć, jako też coś z martyrologji unitów na stepach orenburskich z osobistych wspomnień do wiadomości podać:

Dziwnem zrządzeniem Opatrzności 26 lat temu znalazłem się na stepach orenburskich w mieście Czelabińsku. Trzeciego dnia po przybyciu spotkało mnie dwóch unitów i wszczęło ze mną rozmowę. Opowiedzieli mi, skąd się znaleźli w Czelabińsku! Nie chcieli mianowicie przyjąć prawosławia, więc rząd rosyjski osady ich w kraju rozdał prawosławnym, samych zaś z rodzinami przesiedlił w okolice Kurganu, gdzie nadał im działy ziemi, przygotowawszy wprzód dla każdej rodziny dom mieszkalny oborę. — wykopał studnię i obiecał dać coś inwentarza.

„Było nas — opowiadali mi bohaterscy unici — do 500 głów. My tych osad przyjąć nie chcieliśmy, mówiąc do władz miejscowych: „Na zapytanie nasze, kto nam te osady daje, mówicie, że cesarz. W kraju mieliśmy własne gospodarstwa nie od cesarza, tylko od przodków naszych, a jednak nam je zabrano. Tembardziej te osady, które nam cesarz daje, jak dał, tak i odebrać może". A gdzie będziecie mieszkać w takim razie? — zapytał isprawnik. „Chcemy abyście puścili nas wolno i pozwolili zamieszkać, gdzie będzie nam dogodniej". Na to rząd się nie zgodzi, musicie przyjąć te domy — odparł isprawnik.

„Nie ulękliśmy się gróźb, nacięliśmy trzciny w stawie, porobiliśmy z niej szałasy, nakryliśmy darniną, karmiliśmy się jagodami i czasem podsuniętym kawałkiem chleba przez miłosierną kozaczkę, a widząc po paru miesiącach zbliżającą się zimę, zabrali mężczyźni pościel i ubrania, niewiasty zaś małe dzieci w płachtach i puściliśmy się w drogę, gdzie oczy poniosą a Bóg poprowadzi. Wysłano za nami konno kilku kozaków; starali się nas zatrzymać, lecz nie mogąc dać rady, ubiegli nas i część mostu rozebrali na niedużej, ale głębokiej rzeczce. Na pomoc przybyło więcej kozaków, bili nas i wreszcie sprowadzili do domów dla nas wybudowanych, z których, gdy odjechali kozacy, wróciliśmy znowu do swych szałasów. Te szałasy parę razy nam podpalali, lecz my nowe postawiliśmy.

Gdy głód z braku jagód, chleba, a głównie ciepłej strawy zaczął nam dokuczać i rosła śmiertelność, wtedy na raport isprawnika zjechał do nas gubernator koleją z Orenburga, o 800 wiorst oddalonego; wypytywał o przyczyny nieprzyjęcia osad i w końcu obiecał telegraficznie porozumieć się z ministerjum i wstawić się za nami. I rzeczywiście, w niedługim czasie oznajmiono nam, że możemy mieszkać, gdzie nam się podoba.

Był to dla nas wygnańców uroczysty dzień. Popłakaliśmy się z radości. Zabraliśmy co się dało i powędrowaliśmy do najbliższego miasta powiatowego pod Czelabińsk. Tu od byłych oficerów kozackich pobraliśmy leżące odłogiem pola w dzierżawę (po rublu z dziesięciny), zdążyliśmy jeszcze przed mrozami wykopać doły, nakryć je murawą, jakie takie okienko wstawić i chodzić zaczęliśmy na zarobek do miasta.

W tym czasie dowiedział się ks. prałat Chotkowski o naszem położeniu, porozumiał się z nami listownie i zaczął **przysyłać** co pewien czas na każdą rodzinę **pieniądze zebrane w Krakowie i na Śląsku Cieszyńskim.** Na wiosnę mogliśmy już kupić sobie inwentarz i narzędzia rolnicze. Ziemia urodzajna dawała nam obfity plon z jarych zbóż, kobiety wyrabiały masło, uprawiały warzywa, spieniężając wszystko to w mieście i w ten sposób przyszliśmy przy błogosławieństwie Bożem i pomocy księdza prałata do dobrobytu materjalnego. Mamy co jeść, tylko dusze nasze — rzekli wkońcu do mnie — z głodu umierają... i rozpłakali się serdecznie"

Zrozumiałem ich.

Jasnem stało się dla mnie, dla czego znalazłem się na stepach Orenburskich. Placówka duchowna dla nieszczęśliwych unitów i rodzin kolejarzy, miejsce gdzie rozrzucona i nieznana sobie brać polska mogła się poznawać, duszo karmić słowem Bożem i św. Sakramentami, chronić od wynarodowienia... wszystko to zarysowało się w całej pełni przedemną, jako misja do spełnienia.

Pomoc znalazłem chętną. Miasto dało darmo na wieczne czasy w wybornem miejscu pod kościół trzy numery z działek miejskich — zacna rodzina Kozieł-Poklewskich z Talicy przysłała drzewo, matka ich wdowa z Ufy pieniędzy, — żyd, dostawca granitu na potrzeby kolei, chcąc przypodobać się inżynierom Polakom, podarował kamień pod fundamenta budowli — nawet moskale uczęszczając licznie na koncerty, urządzane przez nas, zasilali groszem swym kasę kościelną. Władze patrzały przez palce na spełnianie przezemnie obowiązków religijnych unitom, za co w kraju surowo karano i na budowanie kościoła przed nadejściem pozwolenia z ministerjum, mówiąc otwarcie do mnie, że kościół to nie polityczna sprawa. W półtora roku, w dzień Wszystkich Świętych, **poświęciłem kościół i plebanię**, a w trzy dni potem, pożegnawszy się serdecznie z ludnością polską w Czelabińsku, byłem już w drodze do kraju. Wkrótce przysłał Arcypasterz Ks. Kozłowski do Czelabińska stałego proboszcza. Po moim wyjeździe w jakiś czas dzierżawną ziemię od oficerów ponabywali unici na własność. Najwięcej zasłużona dla kościoła rodzina Szubarczuków nabyła większy dział ziemi, w której okazał się węgiel, wydzierżawili go kompanji francuskiej i groszem swym ofiarnym podtrzymywali dostatnio kościół i księdza.

Czytałem w „Głosie Narodu", że Pan Prezydent chce **ozdobić krzyżem „Polonia Restituta"** zasłużonych unitów, którzy najwięcej wycierpieli od Moskali. Ośmielam się podać do wiadomości, że synowie zacnego starca Szubarczuka, którego pochowałem w Czelabińsku, najwięcej krwi napsuli w kraju uporem swym Moskalom i w największych chwilach prześladowań podtrzymywali ducha wśród braci swojej; wypadałoby więc ich odznaczyć. Przypuszczam, że któryś z Szubarczuków musiał wrócić do kraju na Podlasie.

W parę lat po powrocie do kraju, przejeżdżając przez Kraków z Zakopanego, za zaszczyt poczytałem sobie **ucałować rękę zacnego księdza prałata Chotkowskiego**, podziękować mu za opiekę i pomoc dla biednych unitów, opowiedzieć mu o powodzeniu niewidzianych a ukochanych dzieci jego duchowych, którzy w każdym domu mieli wyproszone jego fotografje i ze czcią je przechowują. Wówczas to mając zlecenie, by przed wyjazdem z Krakowa być jeszcze u niego, otrzymałem ładną i **drogą monstrancję dla kościoła w Czelabińsku** z prośbą, aby ją przesłać unitom.

W czasie pobytu mego w Czelabińsku słyszałem od unitów niektóre szczegóły z ich martyrologji, które przy tej okazji chciałem podać

Gdy rząd rosyjski zadecydował najwięcej opornych wysiedlić za Ural, skonfiskowawszy ich osady, przed samem wyruszeniem w drogę zjechał naczelnik powiatu i namawiał ich, aby porzucili religję katolicką, to ziemia będzie im zwrócona i pozostaną na miejscu. Mówił, że nie zobaczą tam ni kościoła, ni księdza. Wtedy zapytał się jeden z unitów:

— Panie naczelniku! czy jest tam Bóg?

Odpowiedział, że jest.

— A czy jest tam słońce?

— A jakże.

— To możemy tam, gdzie jest Bóg i gdzie jest słońce jechać.

I ze śpiewem na ustach: „Kto się w opiekę", wśród płaczu żegnających ich krewnych i przyjaciół wyjechali.

W drodze uciążliwej kazali Moskale zatrzymać się im pod Kijowem, by w Pieczerskiej Ławrze pochwalić się ruskiemi świętościami. Oprowadzano ich, kazano się nasłuchiwać śpiewom i okazałym nabożeństwom, podziwiać od złota i srebra kapiące ołtarze, jarzące się wciąż świece i lampy. Unici, przechodząc około jednego z ołtarzy, ujrzawszy w nim obraz Świętego polskiego, rzucili się na kolana i płacząc, prosili o pociechę w swem nieszczęściu. W tem podchodzi do nich brodaty mnich klasztorny i pyta co im tak dolega? Opowiedzili mu, że rząd pędzi ich w świat za to, że nie chcą wiary katolickiej porzucić, że ziemię im zabrał, że oddala ich od kościołów i kapłanów prawowitych itd. Zasępił się mnich i w końcu rzekł:

„I Bóg cierpiał na ziemi od ludzi. wynagrodzi wam te cierpienia, trzymajcie się wierzeń ojców waszych i z drogi tej nie zbaczajcie!"

I wyszli z Ławry, mówili mi unici, tak wzmocnieni na duszy, że na wszystko gotowi byli co ich spotka.

Potem kazali im zatrzymać się w **Chersonie**. Tu dali im znać, że **przyjechali misjonarze** i że chcą z nimi mieć rozmowę o rzeczach wiary. Dobrze, odpowiedzieli, niech się ta rozmowa odbędzie publicznie na rynku. Następnego dnia zaprowadzono ich pod strażą na rynek obszerny. Zastali tam trybunę gotową, lud licznie zgromadzony na to niebywałe zdarzenie w mieście i wkrótce otoczonych miejscowemi władzami ujrzeli dwóch misjonarzy. Wchodzi pierwszy na mównicę misjonarz i prawi, że od Boga jest posłany, aby ratować ich dusze, robi im wyrzut, że upierają się w błędnej wierze, bo jedynie religja prawosławna prawdziwa jest i do zbawienia prowadzi itd. Potem wszedł drugi i mówi w tym samym duchu. Gdy skończył, zapytali unici, czy wolno im mówić. Otrzymawszy pozwolenie, wystąpił z gromady, o ile pamięć mię nie zawodzi, **Bartoszewski**, chłop rosły, obdarzony głosem tubalnym, wyłożył najpierw zasady religji katolickiej, że nie oni, ale prawosławni odsunęli się od prawdziwego Kościoła, a w końcu zwracając się do misjonarzy rzekł:

„Byłeś ksiądz proboszczem unickim w tej i tej parafji w kraju, nazywasz się tak a tak (nazwisk i miejscowości nie pamiętam). Na odpuście przed samem prześladowaniem Unji miałeś kazanie i mówiłeś: „Bracia! trzymajcie się naszej świętej wiary, choćby was nawet prześladowano, bo tylko w Kościele katolickim można dostąpić zbawienia. A teraz co mówisz?" I drugiemu misjonarzowi podobnie wyśpiewał.

Poczerwienieli ze wstydu byli uniccy kapłani. Przedstawiciele władzy odeszli. Przybliżyli się do owych zdrajców chłopi i niewiasty, zaczęli im urągać, a „misjonarze" obawiając się złych następstw, uszli prędko z placu. Zobrana na placu ludność prawosławna zaczęła wołać: „Hura Polaczki!" A gdy ich odprowadzono do koszar, w których nocowali, miejscowa inteligencja ruska przysłała im tyle koszów z różnemi przysmakami, że kosze prawie do sufitu sięgały. Mieli odpoczywać w Chersonie kilka dni, tymczasem tejże nocy nakazali im gotować się do dalszej drogi.

Wreszcie jeden jeszcze szczegół!

Gdy pierwsza partja przybyła w okolice Kurganu i dla niej były już gotowe domy, druga partja opornych już była w drodze na wschód. Wskutek nieprzyjęcia wybudowanych domów przez pierwszych, partja ta zatrzymana została w Orenburgu, a tem samem została wstrzymana dalsza wysyłka opornych, którymi, uważam, rząd rosyjski chciał zapełnić stepy, aby osłabić element katolicki na byłej Unji, a z czasem oddalonych od kościoła i księży wynarodowić. Prostaczkowie pokrzyżowali niecne plany możnych.

Ks. Jan Żółtowski,
emeryt, w Moniatyczach, woj. Lubelskie.

* * *

Skrzydlate cheruby buntów
Świat rozkochały urodą
I oto ku nam się wiodą —
A grajże dzwonie Zygmuntów
Polskę zwycięską i młodą!

Skrzydlate cheruby buntów
Jak zorza nad Polską krwawa
Żywota przyniosły prawa —
A grajże dzwonie Zygmuntów!
Sława! Sława! Sława!

ANTONI WAŚKOWSKI.

Jak żydzi zdobywali Palestynę?

Zwolennicy i przeciwnicy legjonu żydowskiego. — Bataljon żydowski na froncie palestyńskim. Niezwykła bitwa nad Jordanem. — Jak żydzi brali Turków do niewoli.

Zaraz po zakończeniu wojny światowej zaczęła powstawać legenda o walecznym legjonie żydowskim. W wyobraźni wielu żydów skromne formacje wojskowe urastały do rozmiarów wielkiej armji, bez której koalicja byłaby może zwyciężyła, ale gen. Allenby nie zdobyłby Palestyny. Zarazem legjony żydowskie miały być dowodem ofiarności i bohaterstwa narodu żydowskiego. Legendzie tej przeczą wspomnienia Włodz. Żabotyńskiego ogłoszone w ostatnim czasie. W świetle pamiętników „żydowskiego Mussoliniego", jak ktoś nazwał twórcę legjonu żydowskiego, wysiłek militarny żydów w wojnie światowej okazuje się wprost znikomo małym. Ich kampanja wojenna wygląda nawet trochę zabawnie.

Idea utworzenia legjonu żydowskiego zrodziła się w umyśle Żabotyńskiego już z początkiem 1915 roku. W barakach pod Aleksandrją w Egipcie, gdzie zgromadziło się mnóstwo uchodźców żydowskich, podpisało przeszło stu żydów uchwałę, by stworzyć legjon żydowski i zaproponować Anglji, by go użyła do służby w Erec Israel. Z tym dokumentem udał się Żabotyński do Europy, by tam pozyskać dla swego planu organizacje żydowskie. Tu jednak spotkał go zawód. Na posiedzeniu wielkiego komitetu syjonistycznego w Kopenhadze przekonywano Żabotyńskiego, że Niemcy niechybnie zwyciężą i postanowiono, że wszyscy syjoniści muszą wszędzie zwalczać propagandę legjonów. Najwytrwalej czynili to asymilatorzy w Anglji. Jeszcze w roku 1917 używali oni swych wpływów w londyńskiem ministerstwie wojny, by nie dopuścić do stworzenia specjalnego „Jewish Regiment" z syjonistyczną odznaką. Z wielkim trudem udało się Żabotyńskiemu uzyskać u rządu angielskiego obietnicę, że legjon żydowski będzie sformowany — co prawda pod nazwą pułku strzelców królewskich — i będzie wysłany do Palestyny.

Propaganda wśród żydów za wstępowaniem do tego oddziału szła niesłychanie opornie. Mimo tysięcy listów rozesłanych do żydów w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie i t. p., „legjon składał sę z trzech bataljonów. Nie brakowało w nim chrześcijan. Dowódcą był pułk. Paterson, protestant, a w bataljonie, w którym służył Żabotyński, było nawet kilku chrześcijan Litwinów. Część oficerów i żołnierzy przeniesiono do legjonu z innych pułków. Ministerstwo wojny pozwoliło bowiem żydom z innych pułków, nawet znajdujących się na froncie, żądać przeniesienia do legjonu żydowskiego.

W lutym 1918 roku pierwszy bataljon przemaszerował przez londyńskie City i Whitechapel, a potem wyjechał do Egiptu. Znaczna część Palestyny z Jerozolimą i Tel-Awiw, wówczas trzytysięcznem miastem, była już wtedy w rękach Anglików. Żabotyński wyjechał do Palestyny, by wśród tamtejszych ochotników werbować ochotników do legjonu. Jednakże gen. Allenby, wódz armji angielskiej w Palestynie, oraz szef sztabu gen. Bols odnosili się do legjonu chłodno. Natomiast żydzi palestyńscy okazywali wielki zapał. Żabotyński wspomina, jak jakiś chłopiec żydowski opowiadał mu wielką nowinę, że na okrętach angielskich przyjeżdża 40-tysięczna armja żydowska pod wodzą gen. Rotschilda. „Było mi żal chłopca, pisze Żabotyński, i nie chciałem przyznać, że tymczasem stanowimy tylko jeden bataljon".

Bataljon ten ruszył wreszcie w czerwcu 1918 roku — a więc już pod koniec wojny — na front w górach Efraim, na drodze z Jerozolimy do Sichem. Pierwszy ten okres wojny bataljonu żydowskiego był „stosunkowo cichy". Niebezpiecznem było, zdaniem Żabotyńskiego tylko chodzenie na nocne patrole i pobyt we wsi Abuein, ostrzeliwanej niekiedy przez Turków. Czasem padał jakiś strzał turecki; wówczas komendant patrolu komenderował „padnij" i potomkowie Machabeuszów kładli się czemprędziej na ziemię, a przeczekawszy niebezpieczną chwilę wracali do obozu. Bardziej niebezpieczną była dla wojowników żydowskich malarja. Ona to sprawiła, że z 900 żołnierzy bataljonu wkrótce tylko 550 było zdolnych do walki. Zabitych, rannych i wziętych do niewoli było w całej wojnie około dwudziestu.

Po miesiącu tych strasznych walk koło Sichem odesłano bataljon żydowski na dwa tygodnie odpoczynku, a potem już we wrześniu 1918 r. wysłano w dolinę Jordanu. Żabotyński powołuje się na jakichś angielskich oficerów, którzy twierdzili, że już sam fakt 2-miesięcznego pobytu w tych niezdrowych okolicach stanowi pierwszorzędny czyn wojskowy.

19 września rozpoczęli Anglicy ofenzywę. Zaraz w pierwszych dwu dniach rozbili centrum i prawe skrzydło armji tureckiej. Potem przyszła kolej na żydów, którzy zajmowali odcinki naprzeciw lewego skrzydła tureckiego. Zaczęła się ofenzywa bataljonu żydowskiego. Najpierw patrole usiłowały upewnić się, czy przypadkiem Turcy nie opuścili już swych fortów. Okazało się, że siedzą jeszcze w dwóch. Wobec tego wojownicy żydowscy usiłowali 22 września obsadzić zajętą przez Turków kotlinę. Ale próba ta, jak lakonicznie stwierdza Żabotyński, nie udała się.

Następnego dnia kompanja Żabotyńskiego otrzymała rozkaz, aby bez względu na ofiary, posunęła się naprzód i zabezpieczyła przejście przez Jordan. Przygotowania żydów były b. energiczne i Turcy byliby z pewnością ciężką klęskę ponieśli, gdyby nie to, że ich już tam zupełnie nie było. Wojownicy żydowscy podeszli ostrożnie do brzegu Jordanu, przekonali się, że nieprzyjaciela niema, spojrzeli na drugi brzeg i stwierdzili, że i tam nikogo niema. — Gdzieś tam z oddali padły strzały tureckie, na które nawet nie trzeba było odpowiadać. Radosną wiadomość o wolnem przejściu zaniesiono do sztabu, poczem kawalerja angielska przeprawiła się przez rzekę. Cała ta niezwykła bitwa została w sprawozdaniu gen. Allenby'ego w ten sposób przedstawiona: „W nocy z 23 na 24 września żydowskie oddziały zdobyły przejście przez Jordan przy Um-Esz-Szert". — Żabotyński robi tu uwagę, niezłe charakteryzującą megalomanję żydowską: „Przejście, klucz do Transjordanji myśmy im dali, jestto dziwną ilustracją do faktu, że dziś Transjordanja wykluczona jest z obszaru żydowskiej siedziby narodowej".

Za kawalerją angielską ruszyli, oczywiście po pewnym czasie, synowie Izraela. Pochód przez pustynne okolice był bardzo uciążliwy, ale nie trwał długo. Wkrótce kazano oddziałowi zawrócić i zająć się tłumem jeńców, których wzięli do niewoli Anglicy. Nie należy jednak sądzić, że legjoniści żydowscy nie wzięli żadnego Turka do niewoli. Przeciwnie, Żabotyński twierdzi, że żaden bataljon nie miał tylu jeńców, ilu ich miał bataljon żydowski. Było tam bowiem dużo żydów umiejących po arabsku, lub turecku. Oni to natknąwszy się na patrole nieprzyjacielskie, wołali: „Chodźcie do nas — damy wam jeść!" To skutkowało. Patrole żydowskie przyprowadzały często wygłodniałych Turków. Wogóle żołnierze żydowscy okazywali w tej wojnie wielką pomysłowość i przezorność.

Po ofenzywie nad Jordanem niedługo już mogli legjoniści gromić wrogów. Pobita Turcja kapitulowała, potem w jej ślady poszła Austrja, wreszcie z początkiem listopada poddały się Niemcy. Zawarto zawieszenie broni. Żołnierze żydowscy odetchnęli i odłożyli broń. Zato legjon publicystów i dziennikarzy żydowskich chwycił za pióra, by żądać dla Izraela tej tak walecznie przez wojowników żydowskich zdobywanej Palestyny.

S. S.

Święto narodowe

Popłynęły spojrzenia, jak ptaki, jak liście,
tyle się rąk zerwało naraz z pełnych nic,
wiatr na flagach amarant bieli! uroczyście,
krew do skóry, jak łuna, poczęła się tulić.

Rozwarto okna, bramy, umajono dłonie,
miljon orlich nalepek trzepotało w szybach,
las kominów fabrycznych w pas zdawał się [kłonić
a miasto się rozparło, jak pod pługiem gleba.

Modrą wstęgą przewinął się szwadron ułański,
Zrąb rynku grzmiał jak jedno podkute kopyto,
lance w promieniach słońca, w twarz wciśnięte [kaski,
dźwigały Samosierrę wraz z Rzeczpospolitą.

Łby końskie i łby ludzkie — rząd i rząd za [rzędem,
chorągiewki, sztucery, szable wryte w pachy,
ponad tłumem przeleciał jeden okrzyk pędem
i krtanie ścisnął jeden narodowy zachwyt.

Znamy dobrze tę mowę, znamy tę paradę:
— sto orkiestr maszeruje do Niemna — na- [przełaj!
— o ziem — runął rytm — równych — kroków,
[— czarnym gradem —
Baczność! Tłum śpiewa...: „Jeszcze Polska [nie zginęła!"

Miasto czciło dziś cywil-mundurową galę,
nawet szewc ubrał kołnierz w odświętną kra- [watkę,
szkoły miały dzień wolny i tworzyły szpaler
a ojcowie ścierali z oczu łzy ukradkiem.

..U wnijścia do tętniącej arterji ulicy
ukazały się nagle zażyłone twarze,
szyje, mocne ramiona stężałe w pętlicy,
wory mąki ciągnęły na chleb do piekarza.

Białą legendę kłosów wieźli ludzie z młyna,
wdech Karpat i nurt Wisły, płód skib, dzieło [znudne,
zachody słońc i pieśni pszeniczne Chopina,
— całą Polskę wlokąc w ciężar w [płótnie.

Oto legła wykuta w cudnym miąższu Praca,
Tężał znój i pot żeńców, dni, miesiące, lat
lecz nikt na to najmniejszej uwagi nie zwracał
prócz tego, kto wóz wstrzymał — pana po- [licjanta.

JANUSZ STĘPOWSKI.

Od „uśmiechów" Boga do „Ludzi bez twarzy".

(Nowy tom poezyj J. A. Gałuszki).

Studjując najświeższą fazę rozwoju twórczego J. A. Gałuszki, zauważamy pewien znamienny zwrot, zarówno w doborze tematów, jak również w fakturze poetyckiej się zaznaczający. Już przy analizie „Duszy miasta" (1922) zwróciliśmy uwagę, jak w treści wybija się tu na czoło nowy motyw tematyczny, który z czasem stanie się u Gałuszki jednym z głównych motywów przewodnich. Od świateł coraz bardziej przechodzi poeta do cieniów, od „uśmiechów boga" do życia „ludzi bez twarzy". Zapowiedź tego zwrotu ku pewnego rodzaju humanizmowi doszukać się możemy już w „Biesiadzie Kameleonów" (1921) np. w stosunku do ludzi z ulicy w „Wielkiem święcie"; pełne jednak, całość spraw codziennych obejmujące zainteresowanie się życiem i człowiekiem uwydatni się dopiero w „Duszy miasta", choć napozór zdawałoby się, że autor „Uliczników" swą galerję nędzarzy i nędzników z jakąś nienawistną mściwą pasją maluje. Stosunek poety do materjału jest tu jeszcze nawskróś subjektywny, wyrażając się w formie miłującej nienawiści, w formie umiłowania człowieka poprzez nienawiść do jego małości i słabości. Z czasem stosunek ten znacznie się zobjektywizuje, przechodząc w „Ludziach bez twarzy" w plastykę realistycznie wycieniowanego rysunku. Prowadzi nas poeta w mroczne ulice wielkiego miasta i pokazuje nam wyłowione wędą wnikliwej obserwacji z masy bezimiennego tłumu różne charakterystyczne typy np. „Stójkowego", co to:

„W dzień i w nocy, na ulic rozstrzale
daszkiem lśniącym przybity, by ćwiek,
w swym przecięciu jak w ramach ze stali
stoi szary, beztwarzy człek.
Człowiek z liczbą na szarym kołnierzu:
cztery — zero — siedemdziesiąt — pięć".

to znów „Motorniczego" wozu nr. 3, który gnając z szumem i hukiem ulicami miast po błyskawicach jarzących się torów, daje się porwać żywiołowi pędu i marzy:

„O, ileż razy, mknąc na pełny prąd
w krańce przedmieści chciał wyjechać z torów
na miękkie dale rozkwieconych łąk,
wtopionych w ciszę letniego wieczoru".

to wreszcie małego „Gazeciarza", co zachrypnawszy od wykrzykiwania tytułów ostatnich sensacyj:

„W nory przedmieścia cień skulony wraca:
nędzarz-bosonóg, owinięty w wiatr".

Poza tem spotykamy w nowym zbiorku wszystkie dawne podstawowe elementy treści, obecnie odpowiednio utrwalone i pogłębione. A więc przedewszystkiem religijność jako jeden z najgłówniejszych składników twórczości autora „Uśmiechów Boga". Jak przetem, tak i teraz pewnego rodzaju mistyczny panteizm stanowi charakterystyczny wyraz światopoglądu religijnego poety, który czuje się jednością z wszechświatem i Bogiem — „Wielkim Łucznikiem":

„z łuku Twojego wyprysnę ze świstem,
smugą gwiazd błędnych nad światem przelecę,
we krwi się, w bólu i we łzach oczyszczę
i jak ptak w arkę, powrócę w Twe serce".

to znów uważa się za motyla, co wzlatując ku sercu wszechświata — słońcu, został przez Boga siatką nieba przytłoczony do ziemi („Świetlany Łowca"). Najpiękniej może wyraziło się to żywe, twarzą w twarz z Bóstwem obcowanie w ekstatycznej, serafickiej wizji „Spotkania w polu":

„Tu się spotykam z Tobą twarzą w twarz
w słońcu, we wichrze, w aksamitnej runi...
. . . .
Ogniem krwi Twojej rozkwitam jak koral,
w słońca komunji śnieżę się nad śnieg...
I jestem prosty, jak prosty jest krzyż,
błogosławiący swe własne rozdroża...
Palcem w mem sercu, jak gwóźdź w ranie tkwisz —
osamotniony na szczytach gwiazd, Boże!"

Religijność stanowi właściwie dominujący ton nowego zbiorku, jak i wogóle całej twórczości Gałuszki, szkoda tylko, że ostatnio motyw ten jest nieraz zbyt modernistycznie przez poetę traktowany, jak np. w pięknym w szczegółach „Hymnie radosnym", zepsutym trywialną zwrotką trzecią, gdzie wzniosłe uwielbienie wszechobecności Bożej łączy autor z upojeniem się najpospolitszą rozkoszą zmysłów. Również w przenośniach i obrazowaniu, ulegając jak się zdaje wpływowi rosyjskich futurystów, pozwala sobie czasem Gałuszka na zbyt swobodne traktowanie pewnych symbolów religijnych, wprowadzając przez to przykre dysonanse do poważnego poza tem i wzniosłego nastroju całości.

Kiedy już mowa o motywach tematycznych, warto zaznaczyć, że A. Gałuszka, to właściwie jeden z bardzo rzadkich wśród „najmłodszych" poetów wyjątków, który nie tylko nie wstydzi się zajmować tematami patrjotycznemi („Cieniom hetmana Żółkiewskiego", „Wiarus z Warszawianki"), lecz co więcej, umie je w sposób niezmiernie świeży i oryginalny traktować. Jak w bardzo nowoczesnej, swobodnej formie patrjotyzm u autora „Poloneza" się przejawia, na to mamy doskonały przykład w wierszu p. t. „Ziemia", gdzie poeta dawszy uchwycony z okna wagonu, szeroko ujęty rysunek krajobrazu polskiego:

„Białe drogi i krzyże w koralach jarzębin —
ciche chaty — dym siwy idzie prosto w górę —
bocian w wysokiem gnieździe — lot stada gołębi —
i studzienny, w cembrzynę chylący się żóraw"
mówi następnie:
„A nad tem wszystkiem słowo olbrzymie „Ojczyzna",
przez Boga w miljonów napisane sercach,
. . . .
Hej ziemio moja nad wszystkie miłowana w świecie —
tyle trza było nędzy, tułaczej niedoli —
tyle lat zmarnowanych gdzieś na obcych śmieciach,
tyle przytuleń piersi do cudzych jałowizn —
tyle nocy w strzeleckim przedmanych rowie —

Najbogatsze państwo świata.

Interesujące dane o bogactwie Stanów Zjednoczonych przynosi prasa zagraniczna.

I tak p. Lichtenberger w paryskiej „Victoire“ cytuje sprawozdanie „Federal Reserve Bank“ z Nowego Jorku o zapasie złota Stanów Zjednoczonych. Wynosi on — według tego źródła 4,585,787.000 dolarów, t. j. 115 miljardów franków! Suma zatem olbrzymia!

Lecz nie na tem kończy się sensacja!... P Tuo w „L'Action Française“ stwierdza, że obieg złota w świecie wynosi 32 do 33 miljardów franków złotych. Owe 115 miljardów franków zaś równają się sumie 22—24 miljardów franków złotych. Z tego wynika, że **Stany Zjednoczone mają w ręku 2/3 złota światowego będącego w obiegu.**

Jest więc zrozumiałem, dlaczego z Europy tyle pielgrzymek zdąża do Ameryki po — pieniądze!

„Prager Presse“ podaje inne dane o bogactwach Stanów Zjednoczonych.

Państwo to na przestrzeni 3,743.510 mil kw. ma 43 procent światowej produkcji węgla, 55% produkcji rudy żelaza, 62% produkcji stali, 51% produkcji miedzi, 62% nafty, 52% drzewa, 80% siarki i 55% bawełny.

Narodowy majątek Stanów Zjednoczonych był z końcem 1922 roku oszacowany na 353 miljardów dolarów, a w roku 1926, według obliczeń Związkowej Komisji Handlowej osiągnął cyfrę 400 miljardów. Dla porównania podajemy, że w roku 1920 majątek Anglji był szacowany na 200 miljardów dolarów, a Francji na 125 Łączny zatem majątek Anglji i Francji nie dochodzi do cyfry majątku Stanów Zjednoczonych.

—ooo—

Z zamieszania wyborczego w Austrji.

Nowa „chrześcijańska“ lista i partja.

W ostatniej chwili nastąpiło w kampanji wyborczej Austrji duże zamieszanie. Pojawiła się bowiem lista z czołową kandydaturą Ks. Udego z Gracu.

Jest to ruch nie nowy... Ks. Ude, profesor prawa kościelnego w Gracu, od kilku lat organizuje nowy ruch polityczny, który ma być bezwzględnem stosowaniem życia politycznego do Ewangelji. Znakomity mowca, wegetarjanin, apostoł ascezy, ks. Ude popada w swej działalności politycznej w ton przesadnej krytyki wszystkich programów i wszystkich polityków. Jego „chrześcijaństwo“ zawiera pewne ekstrawagancyje ubegłych wieków...

Władza kościelna nie udzieliła ks. Udemu pozwolenia na kandydaturę. Kiedy się jednak ostatnio pojawił na zgromadzeniu w Wiedniu. licznie zgromadzona publiczność „uchwaliła“ jego kandydaturę i postanowiła zwrócić się do Episkopatu o pozwolenie mu na kandydowanie.

Ks. Ude zwalcza zarówno socjalną demokrację jak i listę zjednoczonych stronnictw. I jeden i drugi obóz oskarża o sprzyjanie pogańskiemu kapitalizmowi.

W chwili, kiedy się społeczeństwo Austrji zaczęło przyzwyczajać do istnienia dwóch tylko list, wystąpienie ks. Udego może wprowadzić zamieszanie ze względu na żywą agitację jego zwolenników.

Budżet zamierającego Krakowa.

Dlaczego rozwiązano warszawską Radę miejską? — Blok żydowsko-mieszczańsko-socjalistyczny. — Na prostej drodze do ruiny. — Dyskusja budżetowa rachunkiem sumienia prezydjum miasta

Krakowska Rada miejska ma szczęście. Tylko tem bowiem da się wytłumaczyć taki fakt, że ominął ją los warszawskiej towarzyszki. Gdyby bowiem zastosować wobec krakowskiej reprezentacji gminnej te motywy jakie służyły za podstawę likwidacji warszawskiej Rady, musiałby ją spotkać dawno podobny los.

Jednym z głównych zarzutów stawianych Radzie warszawskiej była jej rzekoma **starość**, jako że dzielił ją od wyborów okres aż 8-miu lat. Cóż wobec tego powiedzieć o naszem ciele radzieckiem, które liczy już sobie pełne 16 wiosen!

Byłby to jednak zarzut powierzchowny. Radę warszawską obciąża długi szereg „wykroczeń“ objętych dekretem Prezydenta Rzplitej a więc: **„niestosowanie się do terminu uchwalania budżetu miejskiego; m. in. z opóźnieniem przedstawiono do zatwierdzenia budżet na rok 1927/28“.**

W Krakowie uchybiono co do budżetu nietylko przepisom statutu gminnego, **według którego preliminarz winien być gotowy jeszcze w listopadzie,** ale nawet przepisom rozporządzenia ministerjalnego, które nakazuje wygotować budżet do 1 marca, a przedłoży go do zatwierdzenia przed 1 kwietnia. Dziś mija połowa kwietnia a Kraków gospodaruje bez budżetu. Nadmienić tu wypada, że Poznań miał już w styczniu gotowy preliminarz według nowych zasad.

Prezydjum m. Krakowa zupełnie nie przedstawiło Radzie m. zamknięć rachunkowych za ub. dwa lata. Niema żadnej kontroli nad gospodarką magistratu wymienionych lat.

„Budżety były nierealne, a uchwalane pospiesznie w atmosferze nacisku przez magistrat, nie dawały prawdziwego poglądu na gospodarcze położenie miasta“.

Nierealność budżetu krakowskiego prezydjum m. wykazał cyfrowo r. m. sen. **Adelman.** Jak zaś magistratowi spieszy się obecnie z dyskusją budżetową (trochę spóźniony pośpiech) są tego dowodem nieudałe zresztą usiłowania rządzącej większości, by unicestwić dyskusję przez głosowanie nad całym budżetem a nie nad poszczególnymi działami. Panowie radni z większości nie potrzebowaliby wtedy wogóle fatygować się na posiedzenia budżetowe i trudzić rozpatrywaniem budżetu a tylko pod koniec przyjść i oddać swe głosy.

Wreszcie zarzut najcięższy — „Rada m. Warszawy nie wykonywała w należytym stopniu swego prawa i obowiązku **kontrolowania sposobów, w jaki magistrat realizuje uchwały Rady“.**

A w Krakowie? — Prezydjum m. **nie wykonało uchwały** Rady m. co do przedłożenia jej w roku ub. wniosków na pokrycie deficytu teatralnego, ale samowolnie zaciągnęło pożyczkę 60.000 zł; **nie wykonało dalej uchwały** Rady m. co do usunięcia linji tramwajowej nr. 1 z ulicy Florjańskiej przy zmianie nawierzchni tej ulicy; nie wykonano całego szeregu innych uchwał. Któż jednak ma dopilnować ich wykonania, skoro rządząca większość żydowsko-liberalno-mieszczańska ręka w rękę z socjalistami robi to, co jej każe prezydjum miasta. Ten blok decyduje dziś o losach miasta, nie uważając nawet — choćby dla przyzwoitości — za stosowne porozumiewać się z innemi klubami. Charakterystycznym pod tym względem był incydent na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu budżetowem Rady m. Referent budżetu p. Wielgus oświadczył przy jednym ze zgłoszonych wniosków. że **ponieważ jego klub przed posiedzeniem zadecydował odesłać daną sprawę do sekcji, sprawa ta będzie w ten sposób załatwiona.** Zwrócono uwagę p. Wielgusowi, że jest **oczywistem naruszeniem przepisów parlamentarnych takie ignorowanie klubów nie należących do większości.** Jak gospodarzy w mieście ta większość razem z prezydjum?

Budżet na rok 1927/28 określiło prezydjum na wstępie dyskusji budżetowej — budżetem „chudym“, należałoby go nazwać „budżetem zamierającego Krakowa“. Jest pod tym względem zgodna opinja we wszystkich niemal klubach radzieckich, że Kraków chyli się gospodarczo i kulturalnie do upadku. Niesłychane przeciążenie podatkowe i zubożenie ludności, inercja, brak jakiejkolwiek inicjatywy ze strony zarządu miasta i starcza nieruchliwość rządzącej większości Rady miejskiej są kłodą dla rozwoju miasta. Czegóż zresztą oczekiwać można od ciała radzieckiego, któremu ton nadają różne chwasty i chwastki?

Oczywiście, w tych warunkach szkoły miejskie swymi warunkami hygjenicznymi przypominają — Angorę. Zatruta atmosfera ciasnych wilgotnych nor — „sal szkolnych“ — skraca życie setek młodzieży a młode płuca nie mają nawet odetchnąć gdzie świeżem powietrzem. — Skandaliczne bruki w pryncypalnych ulicach i w centrum miasta — przynoszą hańbę Krakowowi i wstyd wobec obcych. Nigdy bardziej jak dziś nie odczuł Kraków na sobie niechęci władz centralnych. Jak ciosy jeden po drugim spadają zarządzenia o przeniesieniu z Krakowa urzędów, likwidacji szkół itd. Najliczniejsze z miast polskich pięcioosobowe prezydjum nie ma czasu na interwencję w sprawach o decydującem — jak sprawa statutu — dla miasta znaczeniu. Zato pan wiceprez. Wielgus ma dużo czasu na urządzanie konwentykli organizowanej przez siebie partji w salach magistratu i zwoływanie ich za pieniądze miejskie.

Dyskusja jaka toczyła się od dziesięciu dni nad budżetem na rok bież. jest **jednem, ciągłem oskarżeniem prezydjum m.,** z drugiej zaś strony wyrazem całkowitej **bezprogramowości i niedołęstwa zjednoczeniowo-mieszczańskiej większości.** Jak na dłoni widzi się, że taka Rada z takiem prezydjum **nie wyprowadzi miasta na szersze tory rozwoju** w tak ważnych i trudnych zwłaszcza chwilach jak obecna. Wraz z prezydjum i jego większością, miasto całe żyje **bez żadnych celów przed sobą, żyje z dnia na dzień.** Życie gospodarcze w niem zanika, ucieka z miasta przemysł i handel, niszczeją bezcenne zabytki kulturalne.

„Nieśmiertelność“ obecnej Rady musi mieć jednak swoje granice. Dla miasta będzie lepiej, im wcześniej ten moment przyjdzie. Ludność miasta znękana gospodarką dzisiejszych włodarzy wyda wówczas swój sąd o niej i radykalne konsekwencje z sądu tego wyciągnie.

O czem piszą inni?...

Czy p. Miedziński ustąpi?

„Rzeczpospolita“ notuje pogłoski o ustąpieniu min. Miedzińskiego. Jego następcą miałby być pos. Polakiewicz. Oprócz tego miałaby nastąpić wymiana osób na stanowiskach wicepremjera i ministra spraw zagranicznych:

> „Jako kandydatów do pierwszych dwóch tek wymieniają gen. Sosnkowskiego i posła polskiego w Londynie, Skirmunta“.

Nominacja pos. Polakiewicza byłaby dowodem, że rząd nadal lekceważy postulat fachowości ministrów, oraz wolę społeczeństwa. P. Polakiewicz (Str. Chł.) nie ma żadnych kwalifikacyj na ministra poczt. Minister poczt jest zresztą najzupełniej zbędnym. Sejm skreślił budżet ministerstwa poczt. uznając je za niepotrzebne.

P. Wł. Grabski o „Czasie“ i pożyczce.

„Czas“ doniósł, iż w Paryżu ma być zdecydowany

> „stosunek kapitału angielskiego, francuskiego i niemieckiego do przyszłej pożyczki polskiej“.

P. Wł. Grabski nazywa w „Kurjerze Warsz.“ tę rewelację „zdumiewającą“:

> „Więc na to Polska wytrzymała bez pomocy Ameryki wojnę celną, wydaną nam przez Niemcy, aby teraz, gdy mamy zrównoważony budżet i ustabilizowaną walutę, otrzymać z Ameryki nakaz godzenia się z kapitałem niemieckim“.

Gdy Niemcy dadzą nam choć grosz pożyczki, zacznie się — twierdzi p. Wł. Grabski, robienie „porządku na modłę pruską nietylko w Polsce, ale i z Polską“.

Niezwykłe stanowisko „Czasu“ w całej tej sprawie tłumaczy p. Wł. Grabski w ten sposób:

> „Czas“ krakowski oddawna prowadzi swoją politykę, pełną niewiary w Polskę i gdy podaje on najgorsze szczegóły o pożyczce, wcale nie widzi w nich żadnego niebezpieczeństwa. Ale wszak „Czas“ godził się zawsze na wszelkie warunki naszej egzystencji, a rządy polskie wyobrażały zawsze kierunki niepodległościowe. Rząd obecny nie może być mniej niepodległościowy, niż poprzednie. Widzieliśmy zresztą ostatnio, że u samej góry instynkty poczucia godności państwa nie zamarły“.

Proponowana nam pożyczka, stwierdza p. Grabski, jest dziełem nietyle finansowem, co politycznem.

Bandytyzm polityczny na Śląsku.

„Polonia“ podaje opis napadu Związku Śląskich Powstańców w Jastrzębiu na 7 członków Narodowego Związku Powstańców. Gdy przyszło do bójki, niejaki p. Wilczak

> „postawił auto „pod gazem“, zmobilizował ludzi i swoją służbę, a uzbroiwszy ich w fuzje i karabiny, rozpoczął pogoń za uchodzącymi członkami Narodowego Związku Powstańców i b. Żołnierzy. Ci, widząc auto, najeżone karabinami, rozbiegli się po polu, szukając kryjówek przed gęstym ogniem karabinowym, padającym z auta. Mało tego — bandyci wyskoczywszy z auta, rozbiegli się po polu, polując na pojedyńczych ludzi, jakoby na dzikie zwierzęta i strzelając do nich gęsto“.

Działo się to w biały dzień w oczach wielu ludzi. Co na to policja?

byś wykwitła w marzeniach najcudniejszym rajem
ziemio moja ojczysta! kraju złotych bajek!“

W jakże piękny a swoisty sposób przemówiło w tym wierszu (podobnie w wierszu: „O ziemio moja“ druk. „Polonja“) arcypolskie a równocześnie ogólno-ludzkie uczucie! Oto właśnie wyraz patrjotyzmu lokalnego, siłą artyzmu w zarys uniwersalistyczny rozszerzony.

Jak więc widzimy w doborze tematów i sposobie ich opracowania Gałuszka zajmuje stanowisko pośrednie, kompromisowe. Nie waha się sięgać do pewnych motywów tradycyjnych, umiejąc im nadać kształty nowe i swoisty wyraz. Z drugiej jednak strony dążąc do możliwie pełnego odzwierciedlenia współczesnej psychiki polskiej i zmienionego rytmu nowoczesnego życia musi Gałuszka szukać wśród nowej otaczającej go rzeczywistości nowych motywów, znajdując je w humaniźmie, urbaniźmie, w poezji maszyny i martwej natury.

Podobnie, jak w doborze tematów, tak również w stosowanej przez siebie fakturze poetyckiej strzegł się Gałuszka zbytniego radykalizmu Choć pod tym względem przeszedł znaczną ewolucję od tradycyjnych szablonów „Przemienia i gromu“, poprzez nieśmiałe jeszcze próby odświeżenia formy swej poezji w „Biesiadzie“ i „Uśmiechach Boga“ do świadomie zinstrumentyzowanego artyzmu i oparcia go na nowych walorach formalnych w „Gwieździe komandorji“ oraz „Ludziach bez twarzy“. Dwa te ostatnie tomiki oznaczają stanowczy przełom w technice pisarskiej Gałuszki, z przejściem od impresjonizmu do ekspresjonizmu, od wywoływania nastrojów do opisów samych w sobie. W samej zaś fakturze, Gałuszka zerwawszy z dawnemi szablonami wersyfikacyjnemi, a przedewszystkiem z zasadą równego rytmu i pełnego rymu, zaczyna coraz częściej posługiwać się szorstką, dyssonantyczną rytmiką i pół-dźwiękami assonansów. Po okresie modnej prozy poetyckiej, obserwujemy obecnie reakcję, objawiającą się w próbach sprozaizowania poezji. U Gałuszki na szczęście eksperymenty w tym kierunku stosowane są z pewnym umiarem, dzięki czemu „sztuczki“ nie zabijają u niego poezji. Choć o ile chodzi o nasze osobiste wrażenie, to stałe używanie assonansów działa na nas nużąco swą monotonją. Może to jednak, tylko kwestja przyzwyczajenia. W wypracowaniu artystycznego wyrazu swej „mowy poetyckiej“ zauważamy w ostatnich zbiorkach Gałuszki znaczne udoskonalenie i wzbogacenie środków. Oto główne z nich: przedewszystkiem plastyczna, bryłowata rzeźba obrazów, dalej bogactwo niespodziewanych metafor i przenośni (czasem aż ryzykownych w swej wyszukaności), skłonność do uwydatnienia, onomatopeicznej, dźwiękowej wartości słów, wreszcie dążenie do odświeżenia słownictwa“. Pod tym ostatnim jednak względem autor „Ludzi bez twarzy“ nie ustrzegł się wspólnego z całym obozem „najmłodszych“ błędu z jednej przesady wpadając w drugą. Oto wyrzucono „liczmany romantyczne“ w rodzaju: zadum, tęsknic, rozbrzasków itp., by w ich miejsce wprowadzić „liczmany futurystyczne“ jak. semafory, reflektory i t. p. wyrażenia ze słowników technicznych, medycznych, anatomicznych. nie wyłączając syfilisu i zadka. Zapominają zaś panowie nowatorzy, że nie brzmienie słowa rozstrzyga o jego pełnej wartości i w poezji uprawnieniu ale stosunek autora do treści pod brzmieniem słowa się ukrywającej. Jeśli stosunek ten jest bezpośredni i żywy, to i słowo będzie żywe; w przeciwnym razie, choćby nie wiem jak „nowocześnie“ i „epatująco“ brzmiało, niczem innem. jak tylko pusto dźwięcznym liczmanem być nie przestanie.

RAJMUND BERGEL.

Aforyzmy o Sławie.

Manja wielkości jest często ostatnim wyrazem rozpaczy.

Jedynym prawdziwym dowodem sławy jednostki jest żywy pomnik młodego pokolenia.

Pieniądz jest zawsze czysty, tylko ręce są brudne.

Wysławiają twe złote serce. gdy poddasz próbie złota twą... kieszeń.

Zapisać się w pamięci narodu, to zapisać się w złotej księdze... muzealnej, którą pierwszy lepszy pożar polityczny zniszczy.

Rzadko pozostaje sławnym po śmierci, kto sławnym był już przed urodzeniem.

Dzieci cudowne, najwięcej godne sławy, szukaj pomiędzy... starcami.

Motłoch naprzód bije brawo, potem tylko... bije.

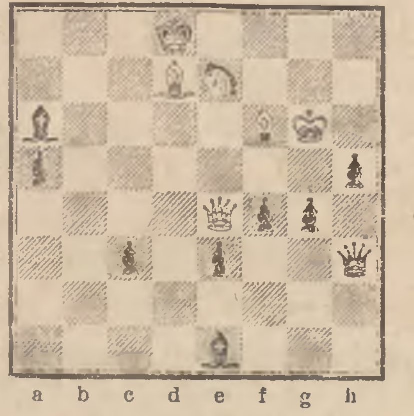
Oprawa reklamy sklecą urywkowe jednostronności w imponujący foljał... sławy.

Henryk Gałski.

Dział szachowy.

Zadanie Nr. 4.

Dr. E. Palkoska, Praga.
(Časopis Československ Šachistu, 1926 r.)



Białe: K g6, H e4, G d7 i f6, S e7.
Czarne: K d8, H h3, G a6 i e1, p a5, c3, e3, f4, g4 i h5
Białe dają mata w 3 pos.

Partja Nr. 3.

Białe: **Dr. A. Alechin** Czarne: **F. Marshall** grana w międzynarodowym turnieju w Nowym Jorku w marcu 1927 r.

Indyjska.

1. d4 S—f6 2. c4 e6 3. S—f3 S—e4 **(1)** 4. Sf—d2 **(2)** G—b4 5. D—c2 d5 6. S—c3 f5 **(3)** 7. Sdxe4 fxe4 8. G—f4 0—0 9. e3 c6 10. G—e2 Sb—d7 11. a3 G—e7 12. 0—0 G—g5 **(4)** 13. f3! Gxf4 14. exf4 Wxf4 **(5)** 15. fxe4 Wxf1+ 16. Wxf1 e5 **(6)** 17. D—d2 c5 18. dxe5 d4 19. D—f4 **(7)** dxc3 **(8)** 20. D—f7+K—h8 21. bxc3 D—g8 22. D—e7 h6 23. G—b5! a5 24. e6 g6 **(9)** 25. exd7 Gxd7 26. W—f7 **Czarne poddały się.**

UWAGI: **(1)** Ideą tego oryginalnego posunięcia jest jaknajszybsze wysunięcie piona: f7—f5 Zastosował ją pierwszy Alechin w partji z Bukowiczem (Wiedeń 1922) patrz: Bachman Jahrbuch 1922 str. 179), także Dr Balogh z Przepiórką (Györ 1924), (patrz ks. turn. wyd. węg. str. 229) w obu wypadkach z ujemnym wynikiem dla Czarnych.

(2) Wykracza przeciw zasadom klassyków (Dr Tarrasch!) jaknajszybszego rozwoju figur. Widzimy, że nowoczesny kierunek ze skutkiem zwalcza niewolnicze przesądy uznanych do niedawna dogmatyków.

Dzięki temu styl gry współczesnych mistrzów wytwarza niezmiernie ciekawe partje w których polot i inwencja genjusza znajduje pełne pole do działania.

(3) System ten nie prowadzi do korzystnego wyniku, gdyż Białe rozsadzają centrum przeciwnika i opanowują linję f.

(4) Także w razie 12... S—f16 13. f3 exf3 14. Wxf3 G—d6 15. Wa—f1 pozycja Białych byłaby lepszą.

(5) Jeżeli 14... e3 to 15 g3 i Białe zdobywają piona e3.

(6) Zamiast tego ryzykownego ataku należało myśleć o obronie: 16...S—f6.

(7) Piękna ofiara figury, która decyduje o wyniku partji.

(8) Albo też: 19...D—e8 20. S—d5 Sxe5 21. S—c7 z wygraną dla Białych.

(9) Na 24...S—f6 wygrywają Białe w następujący sposób: 25. G—f7 D—h7 26. D—d8 +S—g8 27. e7!

KRONIKA. W międzynarodowym turnieju w Londynie, który się rozpocznie 18 lipca b. r. reprezentować będą Polskę: Dr Tartakower, Przepiórka (podobno też i Rubinstein), Austrję: Grünfeld. Kmoch, Niemcy: Dr Tarrasch, Mieses, Wagner i Carls, Jugosławję: Dr Vidmar. Kosticz, Vukowicz i Dr Asztalos, Węgry: Maroczy, Dr Vajda, Nagy. Takacs. Czechosłowację Reti, Dr Treybal, Gilg i Duras; Holandję: Dr Euwe, Belgję: Colle i Koltanowski, Francję: Dr Alechin, Mufang, Crepeaux, Finlandję: Czepurnow i Lindross, Danję: Andersson, Hansen i Giersing. Szwecję: Nilsson, Nyholm. Hakansson i Vendel, Hiszpanję: Golmayo i Marin, — Włochy: Monticelli, Romih. Rosselli i Sacconi

Tunbridge — Wells. W turnieju międzynarodowym, który rozpocznie się dnia 16 kwietnia uczestniczą: Colle, Monticelli, Reti, Snoskoborowski. Buerger. Sergeant, Thomas i Yates.

Kraków. W turnieju eliminacyjnym „Towarzystwa Miłośników gry szach. im. J. Dominika“ zdobył I. nagrodę K. Wolf, II nagrodę: Abraham.

Rozwiązanie zadań: Nr. 1 (2-chod. G. M. Fuchsa) (przy podawaniu źródła zaszła omyłka: ma być r. 1927): 1. K—f7! I. 1... W—d6 2. D—c8x; II. 1... K—c8+2. D—c7x; III. 1... Wxb6 (lub —c7) 2. D—e7x: IV. 1... Gxe5 (lub d6) 2. W—d8x: V. 1... G—e7 (lub: 1... Wd1 inaczej, Se1 jakkolwiek, 1... S—c6, 1... S—b5) 2. D—e6x; VI 1... S—c8 2. G—b5x lub 2. D—e6x. D = Dama, alias H = Hetman.

Rozwiązanie zadania Nr. 2
(2-chodówki E. Wolańskiego):
1. W—e4!

Trafne rozwiązania 2-chodówki E. Wolańskiego nadesłali WPanowie: R. J. Komendera z Grodziszek, Ks. J. Niedziela z Bzea, A. Rodak z Dębna, Ks. J. Skoczyński z Grodziska, Ks. F. Strzępek.

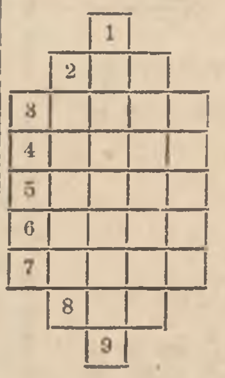
Prócz tego nadesłało wielu Czytelników błędne rozwiązania 1. Sf3—d2? przeoczywszy że po Sf2—e4! niema mata w 2 posunięciu.

Trafne rozwiązanie zadania Nr 1. nadesłał ks. Tomasz Głowacki z Bogucic, natomiast błędnie rozwiązał zadanie Nr 2, gdyż w razie 1. K-b8+? nastąpiłoby K-c4 i mata w 2 posunięciu dać nie można.

Nagrody za rozwiązanie zadań Nr 2 i Nr 3 ogłosimy 21 kwietnia.

Logogryfy.

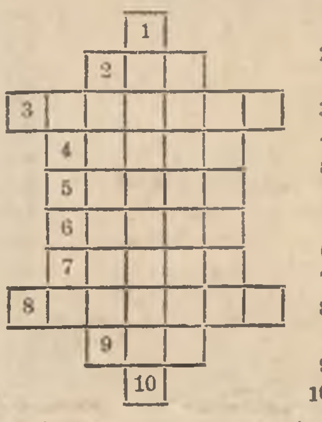
I. Łamigłówka.



1. Spółgłoska.
2. Rzeka lotusów i krokodylów.
3. To co jest w górze.
4. Roślina.
5. Jubilat literacki, groźny dla drzew.
6. To, z czem wszystko trzeba robić.
7. Egzotyczny kraj.
8. Dobra sposobność dla złodzieji.
9. Spółgłoska.

Litery w pionowym rzucie od 1 do 9 utworzą słowo, bardzo aktualne w chwili, gdy gazetę tę będziecie czytali.

II. Łamigłówka.



1. Spółgłoska.
2. Co się zawsze spotyka na granicy.
3. Miłośnik mądrości.
4. Rzeka.
5. Nowoczesny a wygodny wynalazek.
6. Wielki skarb.
7. Rzeka.
8. Bolesław mu było na imię.
9. Wyżej od kolana.
10. Samogłoska.

Litery w pionowym rzucie od 1 do 10 utworzą nazwisko, które przez czytelników szczególnie powinno być ukochane i popierane.

Termin nadsyłania rozwiązań na powyższe obie łamigłówki jest do dnia 1 maja b. r. Rozwiązania należy przesyłać pod adresem Redakcji. Nagrody w książkach ogłosimy później.

Ruch wydawniczy.

OSTATNI ZESZYT „PRZEGLĄDU POLITYCZNEGO“, który ukazał się przed kilkoma dniami, poświęcony jest najaktualniejszym sprawom z dziedziny stosunków polsko-niemieckich. Z dużą siłą argumentacji odpiera on twierdzenia, wysuwane przez antypolską propagandę niemiecką, omawiając wszystkie zagadnienia, które się w ostatnich czasach wysunęły na plan pierwszy w naszych stosunkach z Niemcami. Następujące artykuły poruszają kolejno te zagadnienia: wstępny, omawiający ogólnie sprawę stosunku Niemiec do Polski; senatora Bolesława Koskowskiego p. t. „Akcja prasy niemieckiej wobec Polski“; Helmuth von Gerlach'a „Partje niemieckie a Polska“, Lenkas'a „Rokowania handlowe polsko-niemieckie“, Prutenusa „Czy polskie Pomorze stoi na przeszkodzie rozwojowi komunikacyjnemu i gospodarczemu Prus Wschodnich?“; Konsula Jerzego Barthel de Weydenthala „Tranzyt przez Pomorze Polskie“; Dr. Romana Dołęgi „Zagadnienie śląskie“; prof. Ludwika Kulczyckiego „Prowizoryczna umowa polsko-niemiecka w sprawie emigracji“; wreszcie prof. Kazimierza Tymienieckiego obszerne omówienie książki „Der Kampf um die Weichsel“. W załączniku podany jest tekst umowy Rady Ambasadorów z Niemcami w sprawie rozbrojenia Niemiec.

Zeszyt ten, który wydany jest równocześnie w języku polskim i francuskim, posiada doniosłe znaczenie jako poparcie i uzasadnienie tez polskich w sprawach, wysuwanych w ostatnich miesiącach przez propagandę niemiecką.

JULJUSZ KADEN BANDROWSKI: Miasto mojej matki — wydanie drugie: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — 8-o. stron 164 — cena zł. 4.80.

Świetna ta książka, odbywszy triumfalny swój pochód po całej Polsce, pojawiła się świeżo w wydaniu drugiem. Ze względu na swe wybitne wartości artystyczne, podnoszone przez krytykę naszą i zagraniczną, książka potrafi pogłębiać i utwierdzać raz zdobytą opinję i w dalszym ciągu skarbić będzie sobie u czytającego ogółu to życzliwe uznanie, na jakie istotnie zasługuje. Strona typograficzna nowego wydania nie pozostawia nic do życzenia. Ilustracje i okładkę rysował Tadeusz Grabowski.

—o0o—

A. CONAN DOYLE. 3

Przygoda żołnierza.

Tłom. Br. Falk.

— Znalazłem się w martwym punkcie, Mr. Holmes. Cóż miałem robić? Musiałem zgodzić się z losem, chociaż w głębi duszy ślubowałem, że nie spocznę przed wyświetleniem tajemnicy. Był to smutny wieczór. Jedliśmy w trójkę obiad w milczeniu, w mrocznym, starym pokoju. Pani domu wypytywała mnie gorączkowo o syna, ale mąż jej był małomówny i przygnębiony. Czułem się tak zniechęcony, że wstałem od stołu bardzo prędko, tłomacząc się zmęczeniem i wróciłem do mego pokoju. Była to wielka komnata na parterze, o nagich ścianach, mroczna, jak i całe domostwo, ale kiedy się sypiało przez cały rok na gołej ziemi, nie zwraca się uwagi na takie drobnostki. Odsunąłem firanki i wyjrzałem do ogrodu. Była piękna noc i księżyc świecił jasno. Potem usiadłem przy kominku obok stołu, na którym stała lampa i zacząłem czytać jakąś powieść, aby się rozerwać. Przeszkodził mi jednak stary piwniczy Ralf, który przyniósł węgle.

— Mogą się przydać w nocy, sir. Okropna pogoda, a pokoje te są bardzo zimne.

Zatrzymał się chwilę przed opuszczeniem pokoju, a kiedy się oglądnąłem, zobaczyłem, że stoi, przypatrując mi się bystremi oczyma.

— Przepraszam, sir, ale, niestety, nie słyszałem, co pan mówił o młodym panu Godfrey'u przy obiedzie. Żona moja — ma pan wiedzieć — była jego piastunką, jestem zatem jakby jego opiekunem. Interesuje mnie wszystko, co się jego tyczy. A więc mówi pan, że spisywał się dobrze?

— Nie było w pułku odważniejszego żołnierza. Wyniósł mnie z narażeniem życia z gradu kul.

Stary piwniczy zatarł chude ręce.

— Tak, sir, to patrzy na pana Godfrey'a. Był zawsze bardzo odważnym. Niema tu w parku jednego drzewa, na któreby nie wlazł. Nic go nie mogło powstrzymać. Był to dzielny chłopak — i dzielny mężczyzna.

Skoczyłem na równe nogi.

— Był? — zawołałem. — Czyżby zatem umarł? Co znaczą te tajemnice? Co się stało z Godfrey'em Emsworthem?

Chwyciłem starca za ramię, ale się cofnął.

— Nie wiem, o co panu chodzi, sir. Proszę zapytać pana o master Godfrey'a. On wie. To nie moja sprawa.

Chciał opuścić pokój, ale trzymałem go wciąż za rękę.

— Słuchajcie! — rzekłem. — Musicie mi odpowiedzieć na jedno pytanie, chociażbym miał was tu trzymać całą noc. Czy Godfrey umarł?

Unikał mojego wzroku. Był jak zahypnotyzowany. Odpowiedź musiałem mu wprost wydrzeć z gardła. Była ona straszna i nieoczekiwana.

— Oby tak było! — zawołał i uwolniwszy się z mojego uścisku, wypadł z pokoju.

— Wyobraża sobie pan zapewne, Mr. Holmes, w jakim stanie wróciłem na moje krzesło. Słowa starca miały dla mnie tylko jedno znaczenie. Widocznie biedny mój przyjaciel popełnił jakiś czyn karygodny, względnie narażający na szwank honor jego rodziny. Surowy ojciec jego wysłał biedaka za granicę i ukrył go przed światem, aby nie przyszło do skandalu. Godfrey był człowiekiem odważnym, ale łatwo ulegał wpływom otoczenia. Napewno wpadł w złe ręce i znalazł się nad brzegiem przepaści. Było to wielkie nieszczęście, ale nie mogło powstrzymać mnie od dalszych poszukiwań. Łamałem sobie głowę, nie wiedząc, co czynić, kiedy, spojrzawszy w okno, ujrzałem Godfrey'a Emswortha we własnej osobie. Mój klient zatrzymał się głęboko wzruszony.

— Proszę mówić dalej — rzekłem. — Pański problem w szczegółach swoich jest bardzo ciekawy.

— Stał poza oknem, Mr. Holmes, z twarzą przyłożoną do szyby. Wspominałem, że patrzałem w ciemność. Odsunąłem firanki. Postać jego ukazała mi się w tem obramowaniu. Ponieważ okno sięgało aż do ziemi, widziałem go całego, ale uwagę mą zwróciła przedewszystkiem jego twarz. Była śmiertelnie blada — nigdy nie widziałem tak bladego człowieka. Tak muszą wyglądać duchy. Ale oczy jego były oczami człowieka żywego. Odskoczył, kiedy ujrzał, że go spostrzegłem i zniknął w ciemnościach.

— Zachowanie się tego człowieka wydało mi się zagadkowe, Mr. Holmes. Uderzyła mnie nie tylko jego biała twarz, jaśniejąca w ciemnościach. Było coś jeszcze — coś nieuchwytnego, nieokreślonego, coś nienaturalnego w tym człowieku, którego szczery i męski charakter był mi znany. I to mnie przeraziło.

— Ale opanowałem się szybko, jak na żołnierza przystało i równie szybko zacząłem działać. Zaledwie Godfrey zniknął, byłem już przy oknie. Trochę czasu zajęło mi jego otwarcie. Wyskoczyłem do ogrodu i pobiegłem w stronę, gdzie, jak sądziłem, podążył.

Aleja, na której się znalazłem, była długą, a światło nie bardzo dobre, ale zdawało mi się, że widzę przed sobą poruszający się cień. Pobiegłem za nim, wołając go po nazwisku, ale bezskutecznie. Kiedy znalazłem się na końcu aleji, ujrzałem, że odchodzi od niej szereg bocznych ścieżek. Zatrzymałem się, nie wiedząc, co począć i w tej chwili usłyszałem wyraźnie skrzypienie zamykanych drzwi. Doszło ono do moich uszu nie z domu, z którego wybiegłem, ale gdzieś z ciemności. Wystarczyło to, Mr. Holmes, aby upewnić mnie, że nie padłem ofiarą złudzenia. Godfrey uciekł przedemną i zamknął za sobą drzwi. To nie ulegało wątpliwości.

— Cóż miałem czynić? Spędziłem bezsenną noc, szukając odpowiedniego wyjaśnienia. Nazajutrz spostrzegłem, że pułkownik odnosi się do mnie nieco życzliwiej, a że, jak zwróciła uwagę jego żona, w sąsiedztwie znajdowało się kilka osobliwości do obejrzenia, spytałem, czy zatrzymanie się moje jeszcze przez jeden dzień nie będzie źle widziane. Stary zgodził się na to niezbyt chętnie, ostatecznie jednak zyskałem cały dzień na obserwacje. Byłem już zupełnie pewny, że Godfrey ukrywa się gdzieś w pobliżu, ale gdzie i dlaczego, o tem nie miałem pojęcia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sport.

„VASAS“ (Budapeszt)—„CRACOVIA“.

Zapowiedź powyższych zawodów, które się odbędą w niedzielę i poniedziałek 17 i 18 kwietnia br. wywołała w naszem mieście olbrzymie zainteresowanie, o czem najlepiej świadczy wielki pokup biletów w przedsprzedaży. Zawody główne poprzedzą w niedzielę 17 bm. zawody tow. o godz. 2.15 pop. między K. S. Podgórze a Cracovią II, zaś w poniedziałek 18 bm. o godz. 2.15 po poł. zawody między Hakoah a Cracovią III.

WIELKI MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ ZAPAŚNICZY W „NOWOŚCIACH“.

W niedzielę 17 i poniedziałek 18 kwietnia b. r. zapasy odbywać się będą z udziałem najlepszych zapaśników świata i Polski, (2 razy dziennie o godz. 4 pop. i o 8.30 wieczór).

W niedzielę, dnia 17 kwietnia 1927 walczą: I. seans (g. 4): Brylla contra Lainen. Thomson murzyn, szampion Indji contra Szczerbiński. Sztekker contra Solar (walka rozstrzygająca). Le Favre contra Ferestanoff.

II. seans g. 8.30 wiecz.: Brylla contra Bajer. Thomson contra Ferestanoff. Walka rozstrzygająca: Sztekker contra Noestrem. Walka rozstrzygająca rewanż Le Favre contra Szczerbiński.

W poniedziałek, 18 kwietnia 1927 walczą: **o godz. 4 pop.** Wolno amerykańska walka, wszystkie chwyty dozwolone na wyzwanie Favre'a. Le Favre contra Noestrem. Brylla contra Ferestanoff. Szczerbiński contra Solar. Pooshoff contra Lainen.

W poniedziałek o godz. 8.30 wieczór: Noestrem contra Poeshoff. Le Favre contra Prohaska, Solar contra Thomson. **Walki rozstrzygające**, rewanż: Bajer contra Sztekker, Lainen contra Ferestanoff.

OKRĘGOWE ZAWODY STRZELECKIE.

Komitet Organizacyjny Okr. Zaw. Strzeleckich ustalił szczegółowy program, w skład strzelania wchodzą: I. Zawody ogólne. A. Z broni długiej: 1) O mistrzostwo D. O. K. — 300 m. 2) O nagrodę Okręgu — 200 m. 3) O nagrodę przechodnią Związku Strzeleckiego — 300 m. 4) O mistrzostwo miasta Krakowa — 200 m. B. Z broni krótkiej: 1) O mistrzostwo DOK. z broni wojskowej — 20 m. 2) O mistrzostwo DOK z broni dowolnej — 50 m. C. Z broni małokalibrowej: 1) O mistrzostwo DOK (senjorzy) — 50 m. 2) O mistrzostwo DOK (junjorzy) — 25 m. II. Zawody myśliwskie: 1) O mistrzostwo DOK — strzał pojedyńczy 100 metrów. 2) O mistrzostwo DOK w strzelaniu do rzutków — 15 m.

Zawody te odbędą się bez względu na pogodę na Strzelnicy na Woli Justowskiej. Szczegółowych informacyj udziela Komenda miasta, pl. św. Magdaleny 2. Termin zgłoszeń do 20 kwietnia br.

Co sportowiec wiedzieć powinien?

Turniej siódemkowy piłkarski w Krakowie urządza Krakowska Liga okręgowa w drugi dzień Świąt Wielkanocnych. Rozgrywki trwają 30 min. i odbędą się przedpołudniem na boisku Olszy. Program turnieju jest nast.: godz. 10: **Pogoń—Krakus**, godz. 10.40: **Korona—Olsza**, godz. 11.20: **Jutrzenka rez.—Sparta**, godz. 12: **Garbarnia—Wisła rez.** Półfinały i finał odbędą się w tym samym dniu na boisku Garbarni od godz. 3—5.30 popołudniu.

Sekretarjat Krakowskiej Ligi okręgowej urzęduje w budynku „Sokoła“ Podgórskiego, Kraków XXII. codziennie od godz. 7—9 wieczorem.

III. Sztafetowy bieg na przełaj „Cracovii“. W drugi dzień Świąt Wielkanocnych, w poniedziałek dnia 18 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się „III. doroczny sztafetowy bieg na przełaj „Cracovii“ ze startem i metą na początku Aleji 3 Maja. Trasa cała wynosząca 4.500 m., podzielona jest na 5 etapów, a to: 1200. 800, 800, 1.100 i 600 m., prowadzi w znacznej części przez Błonia i tor powyścigowy tak, że w całości prawie jest dla widza widoczną.

Nagrodą dla zwycięskiej sztafety jest wspaniała statua, wykonana specjalnie przez artystę rzeźbiarza Czerzotta „Na starcie“, przedstawiająca biegacza w pozycji startowej. Dwukrotnie już zdobyła ją sztafeta „Cracovii“. W wypadku ponownego zdobycia jej przez „Cracovię“ nagroda przeszłaby już na jej własność.

Zawody „Czarni“ (Lwów)—„Jutrzenka“ odbędą się w niedzielę 17 bm. o godz. 4 popołudniu na boisku „Jutrzenki“.

Ligowe matche piłki nożnej w Warszawie. Dn. 17 bm. gra w niedzielę „Warszawianka“ z „Polonią“. W poniedziałek dn. 18 bm. match Legji z krakowską „Wisłą“.

Polska reprezentacja złożona z 18 lekkoatletów wyjeżdża w niedzielę (17 bm.) do Rzymu na match lekkoatletyczny Polska—Włochy (21 bm.).

8 jeźdźców polskich (kierownictwo ekipy pułk. Rummel) wyjechało do Nicei na międzynarodowe konkursy hippiczne (w dn. 16—30 bm.).

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Wielka Niedziela, 17 kwietnia.

Kraków. (Fala 422). Godz. 19: Transmisja z Warszawy, 20: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111): G. 19: Audycja dla dzieci: „Wielkanoc w Polsce“. G. 20: Audycja dla dorosłych: „Historja o Męce i chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem“ — misterjum pasyjne, osnute na motywach tekstów religijno-ludowych, oraz polskich dewocyj kościelnych XII i XIII wieku, ozdobione śpiewami gregorjańskimi i starodawnymi chorałami w układzie reżyserskim L. S. Schillera.

Wrocław (322.6): G. 9.30: Muzyka dzwonów. 9.35: Muzyka wielkanocna. 17.30: Koncert, 20 operetka. 22.15; Koncert. — **Praga** (348.9): G. 9: Koncert reilgijny. 11: Poranek muzyczny. 19: „Sprzedana narzeczona“ Smetany. — **Stuttgart** (379.7): G. 11: Poranek świąteczny. 14: Muzyka gramofonowa. 16: Koncert. 22: Koncert popularny. — **Langenberg** (468.8): G. 12: Koncert. 13: Muzyka kamearlna. 16: Koncert. 19: „Tannhäuser“ Wagnera. — **Berlin** (483.9): 9: Koncert. 12: Dzwony. 15.30: Koncert, 20 operetka.

Poniedziałek, 18 kwietnia.

Kraków (fala 422). 17.15—18.40: Transmisja z Warszawy, 18.40—19: Rozmaitości. 19—19.25 Odczyt p. t.: „Walki gospodarcze i rasowe na Pacyfiku“. wygłosi Dr W. Ormicki, asyst. U. J 19.30—19.55: Odczyt p. t.: „Warunki geograficzne rozwoju dziejowego Polski, cz. II.“, wygłosi Dr. W. Semkowicz, prof. U. J., 20—20.30 Przerwa, ewentualnie komunikaty. 20.30: — Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111): G. 13.45: Pogadanka p. t. „Jak powinno pracować Kółko rolnicze“. 14.10: Poganda p. t. „Co robić wiosną w sadzie“. 14.35—14.55: Poganda p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania dla rolników“. 15.10: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna. 17.30: Odczyt p. t. „Turystyka żeglarska dla młodzieży szkolnej“. 18.00: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“. 19.00: 46-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. 19.30 Odczyt p. t. „Wielkanocne obrzędy i zwyczaje ludowe“. 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka operowa.

Gdańsk (272.7) G. 11: Dzwony, 11.30 Muzyka gramofonowa. 16: Koncert. **Wrocław** (322.6): 12: Koncert, 21.30 Kabaret. — **Praga** (348.9): 11: Koncert. 20.40 Wieczór popularny. — **Stuttgart** (379.7): 12: Koncert. 13.10: Muzyka gramofonowa. 15.30: Koncert. 20: Muzyka kameralna. — **Langenberg** (468.8): 13: Muzyka kameralna. 17.30: Koncert. 21.30: Koncert. 23.15: Muzyka taneczna. — **Berlin** (483.9): 9: Koncert. 11.30: Koncert. 13.10: Koncert, wieczór myzyka taneczna. —

Wtorek 19 kwietnia.

Kraków (fala 422), godz. 17.15 — 18.40: Transmisja z Warszawy, 18.40—19: Rozmaitości, 19—19.25 Odczyt p. t.: „Postęp w dziedzinie szkolnictwa w Polsce“, wygłosi W. Sikora, emer. kurator. 19.30—19.55: Odczyt p. t.: „Igrzysko walki byków w Hiszpanji“, wygł. Dr W. Goetel, prof. Akademji Górniczej. 20—20.30: Przerwa, ewentualnie komunikaty. Od 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111): G. 15.30: Odczyt z cyklu „Historja Polska“. 16: Odczyt z cyklu „Historja Powszechna“. 16.45: Odczyt p. t. „Francesco Petrarca“. 17.15: Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra mandolinistów. 19: Odczyt p. t. „Cesarz Napoleon“. 19.30: Odczyt p. t. „W pogoni za słońcem do Barcelony“. 20.30: Koncert wieczorny kameralny.

Gdańsk (272.7): 11.30: Muzyka gramofonowa. — **Wrocław** (322.6): 16.30: Koncert. 20: Wieczór pieśni. 21: Koncert. — **Praga** (348.9): Reprodukcje muzyczne. 12.05: Różności. 20.40: Koncert. 21.40: Muzyka popularna. — **Stuttgart** (379.7): 16.15: Koncert. 19.30 „Żydówka“. **Langenberg** (468.8): 13.05: Koncert. 17: Koncert. 20.30: Wesoły wieczór. — **Berlin** (483.9): 11: Koncert. 16.30: Koncert. —

POLSKIE RADJO — KRAKÓW, rozwijające swą działalność odczytową od dwóch miesięcy, daje w swym programie wielką rozmaitość tematów, gromadząc u siebie prelegentów-specjalistów z najróżnorodniejszych dziedzin; chwilowe drobne niedociągnięcia, zrozumiałe przy pierwszych krokach, nikną stopniowo i program krakowski w niedługim przypuszczalnie czasie ustali się na odpowiedniej wyżynie. Doborem interesujących tematów i doskonałem wygłaszaniem ich pod względem radjofonicznym, wyróżniają się pp. prof. Sobieski, Konopczyński. Gołąb, Wilkosz, Reiss, K. H. Rostworowski, Brahmer i i. Ze stałych wykładów zaznaczyć należy „Przegląd polityki zagranicznej“, wygłaszany co tydzień przez p. Regułę, wicesekretarza U. J., który spokojnem i jasnem ujęciem przedstawianej kwestji budzi ogólne zainteresowanie.

Ze Starego Sącza.

„Tragedja w Lourdes“. — Credo.

Na ekranach kin krakowskich i warszawskich pojawił się przed dwoma laty piękny film p. t. „Tragedja w Lourdes“. Film ten uzyskał tutejszy Sokół i wyświetlał go przez trzy wieczory przy wypełnionej sali. Oparty on jest na cudownem wyzdrowieniu córki francuskiego lekarza Dra Leverrier, który córkę swą i syna wychował w zasadach ateizmu. Różnica zapatrywań między córką a jej narzeczonym na punkcie wierzeń religijnych prowadzi do nieporozumienia między nimi; przybrały one tem groźniejszą formę, gdy do domu profesora przybył apostoł niewiary Elie. Ujął on wymową ojca i córkę, która coraz bardziej zapominała o narzeczonym swym, widząc i słysząc tylko Eilego. Ręka Boga dotyka nagle dziewczynę. Uległa paraliżowi i mimo pomocy najlepszych lekarzy, ojciec widzi, że dla niej niema ratunku, że zginie tak, jak jej matka zginęła przed laty, na jakąś nieznaną chorobę. W chwili niebezpieczeństwa, za namową narzeczonego i jego rodziców, godzi się ojciec na wyjazd córki do Lourdes.

Oto widzimy, jak procesja wyszła z katedry. Na olbrzymim placu pełno chorych i kalek. Między tłumem Elje z towarzyszami, którzy mają zamiar wywołać rozruchy. W szeregu wózków z choremi jest i ona, leżąca bezwładnie. Kapłan niesie Sanktissimum i błogosławi każdego chorego o wyzdrowienie chorej. I oto sparaliżowana podnosi się, wspiera na ramionach i wstaje. Poruszenie tłumów ogromne. Uszczęśliwiony ojciec rzuca się ku dziecku i głośno wyznaje wiarę. Uzdrowiona wraca już o własnych siłach do katedry, by wraz z najbliższymi podziękować Najświętszej za cud. Zwalczony Elie, który szydził z Chrystusa na krzyżu, mimo słów Zbawiciela: „Ojcze! Odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“; wobec cudu uznaje dobroć Boga i ludzką.

W niepojęty sposób film ten wzrusza duszę człowieka. Widz nie może być obojętnym, lecz musi brać współudział w nici przeciągającej przez wszystkie akta tego wzruszającego widowiska.

Def.

—o—

Z Rzeszowa.

Praca nad wprowadzeniem Kościoła narodowego. — Wybory do Kasy oszczędności.

Pisaliśmy o wystąpieniu Dr. Krogulskiego, komisarza miasta, na opłatku w Sokole, gdzie Dr. K. publicznie zrobił ciężki zarzut Sokolstwu polskiemu za niewzięcie udziału w obchodzie czeskim na cześć Hussa. Zarzut ten uczynił Sokolstwu Dr. K. po przemowie dziek. ks. Tokarskiego, który w imieniu Katolicyzmu hołd oddał Sokołowi, że przez absencję na uroczystościach Hussa pokazał się nie tylko polskim, lecz i katolickim. Wkrótce po tej przemowie Dra K. ukazała się w tutejszym „Nowym Głosie“ rozprawka o zasługach Hussa, a następnie szereg artykułów przeciw duchowieństwu i przeciw Papiestwu. Przed kilku znowu dniami spowodował Dr K. na Wydziale Sokoła przyjęcie 90 członków „Strzelca“. Wydział Sokoła opierając się na enuncjacjach Sokoła poznańskiego i warszawskiego na przedostatniem posiedzeniu panów tych nie przyjął. Gdy jednak Dr K. na następnem posiedzeniu umyślnie i celowo się zjawił, aby przyjęcie przeprowadzić, znalazła się część małodusznych katolików, a nadto osobiście od Dra K. zależnych (personal gminny) i przyjęcie przeprowadzono. Ciekawi jesteśmy, co na to powie Walne Zgromadzenie Sokoła, które się ma odbyć 24 bm.

Ze styczniem br. wygasły mandaty sześciu członków Wydziału miejskiej Kasy oszczędności. Rada przyboczna, która ma te same uprawnienia co rada gminna, powinna już dawno nowe wybory przeprowadzić. Jednak Dr K. Krogulski z wyborami zwleka z tego prostego powodu, że chciałby we Wydziale K. O. mieć swoich ludzi, a tych w obecnej radzie przybocznej, gdzie mają wpływy chadecy, endecy i piastowcy, przeprowadzićby nie zdołał. Dzisiaj trudno z Drem K. zwycięsko walczyć, bo ostatnio wstąpił do Zw. Napr. Rzplitej, stronnictwa popieranego przez rząd, więc na miejscu może liczyć na poparcie starostwa.

Na świecie jednak dużo rzeczy przemija. **R.**

Na ziemiach Rzplitej.

Szczegóły olbrzymiej defraudacji. w Król. Hucie.

Pisaliśmy już o fakcie śmiałego rabunku półtoramiljonowej kwoty z urzędu pocztowego w Królewskiej Hucie, dokonanego przez tamtejszego urzędnika, Karola Keslera, pracującego tamże przez lat 10. Rankiem 13 bm. o godz. 4 i pół przyszedł urzędnik Kesler do tegoż urzędu, otworzył posiadanym kluczem kasę ogniotrwałą, z której zabrał kilkanaście paczek zawierających ogółem 3.000 sztuk banknotów po 500 zł. Pieniądze te ulokował w podróżnej walizce, poczem szybko opuścił urząd pocztowy. Kradzież spostrzeżono dopiero o godz. 7 rano, poczem rozesłano listy gończe za defraudantem.

3 wsie kresowe przechodzą na katolicyzm.

Do ministerstwa oświaty wpłynęło podanie ludności wiosek Dubieczno, Rokita i Lutki pow. Kowelskiego o przekazanie kościołowi istniejącej we wsi Dubieczno cerkwi prawosławnej wobec gremjalnego powrotu parafjan, byłych unitów, na łono Kościoła katolickiego w obrządku wschodnio-słowiańskim. Nawrócona na katolicyzm ludność liczy półtrzecia tysiąca osób.

Zamordowanie prezydenta Cynarskiego na tło polityczne?

„Gazeta Warszawska Poranna“ na podstawie informacji swego korespondenta łódzkiego donosi, że istnieje przypuszczenie, iż **morderstwo prezydenta miasta Łodzi p. Cynarskiego miało charakter polityczny.** „Gazeta Warszawska Poranna“ przypuszcza, że morderstwo to mogło mieć związek z pozostawaniem śp. Cynarskiego w złych stosunkach z niektórymi organizacjami zawodowemi.

Bezrobocie zmniejszyło się.

Wedle ostatnich zestawień statystycznych w ciągu tygodnia sprawozdawczego, tj. od 3 do 9 kwietnia **liczba bezrobotnych na terenie państwa uległa ponownemu zmniejszeniu, obniżając się o 4.700 osób.**

Kto wygrał w kl. I. loterji państw.?

W pierwszym dniu ciągnienia I. klasy loterji państw. padła wygrana na następujące numery: zł 50.000 na nr. 101.750; zł 25.000 na nr. 53378; zł 10.000 na nr. 55665; zł 5.000 na nr. 2727; zł 2.000 na nr. 35843, 52095; zł 1.000 na nr. 93386, 98415; zł 500 nr. 15596, 15871, 68127; zł 300 nr. 29305, 30174, 87351; zł 200 nr.: 19103, 22763, 37308, 42116, 45957, 73761, 76284, 79918, 82731, 84628, 100887; zł 150 nr.: 1359, 4343, 5052, 6821, 7645, 9787, 13283; 13770, 28760, 29022, 31481, 33239, 39808, 49907 51706, 53147, 53397, 60760, 85539, 93927, 96987, 100396.

Wycieczka Weteranów Armji Polskiej z Ameryki do Polski.

W miesiącu lipcu około 700 osób przybędzie do Polski z wycieczką, organizowaną przez Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce. Wycieczka ta opuści Nowy Jork 25-go czerwca br. i zwiedzi m. in. Kraków, Wieliczkę i Zakopane. W wycieczce Weteranów znajdą się reprezentaci wszystkich niemal zrzeszeń polsko-amerykańskich oraganizacyj, osad pojedynczych, wszystkich stanów, przez Polaków zamieszkałych, ba, nawet jest delegacja z republiki środkowo-amerykańskiej, Costa Rica. Zadaniem Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce jest podtrzymanie ducha narodowego wśród naszego wychodźtwa. W kierunku tym wycieczka może rezultaty przynieść wielkie. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej urządza tę wycieczkę z racji 10-letniego jubileuszu powstania Armji Polskiej we Francji w czasie pobytu tej wycieczki w Warszawie urządza tam przy współudziale władz i organizacyj wojskowych uroczysty obchód jubileuszowy.

Znów afera szpiegowska w Wilnie.

Z Lidy donoszą, że w związku z likwidacją komunistycznej Hromady policja wpadła na trop wielkiej afery szpiegowskiej. Aresztowano 9 osób, przy których znaleziono niezbite dowody ich zbrodniczej działalności. Wśród aresztowanych znajduje się również bliska przyjaciółka posła Balina, Scheilerówna.

—ooo—

RABUS-HYPNOTYZER GRASUJE W ŁODZI. Niezwykły wypadek letargu hypnotycznego i rabunku dokonanego w ten sposób — poruszył miasto Łódź. Oto gdy oficer Pająk wrócił po nocnej służbie do swego mieszkania, zastał żonę w letargu hypnotycznym. Policja stwierdziła, że do mieszkania pp. Pająków wtargnęli bandyci, zahypnotyzowali p. P. i zrabowali gotówkę 5000 zł.

BANDYTKA ZBŁOŃSKA UŁASKAWIONA. Prezydent Rzpltej ułaskawił bandytkę Janinę Zbłońską, o której zbrodniach kilkakrotnie pisaliśmy, zamieniając jej 3 razy wydany wyrok śmierci przez sądy okręgowe w Białymstoku, Suwałkach i Pińsku na bezterminowe ciężkie więzienie.

ZAMIAST 50.500 MAREK DOSTAŁ — 2 GROSZE! P. Derkowski ze Świecia w 1914 r. złożył w Banku Ludowym w Lubawie 500 marek, a w 1923 r. 50.000 marek. — Powyższą sumę przeliczył mu bank ludowy w Lubawie na 2 grosze — wyraźnie dwa grosze.

NIEMA ZŁOTA NA POLESIU? Do Warszawy przybył w sprawach służbowych wojewoda poleski p. Krahelski. Zapytany o sprawę wykrycia złota i srebra w rzece Łanie na Polesiu, zaprzeczył kategorycznie tym pogłoskom.

Z całego świata.

Sowieckie „egzekucje“.

Na tle egzekucji podatkowych doszło w powiecie Melitopolskim (Ukraina) do krwawych starć pomiędzy włościanami a oddziałami milicji. Oddziały te natrafiły na zbrojny opór, wobec czego jedną wieś spalono, w kilku zaś przeprowadzono aresztowania.

Paderewski obraził wicekróla Australji.

Dzienniki angielskie z Australji donoszą, że sławny nasz muzyk Paderewski przestąpił jeden z przepisów etykiety w czasie koncertu, który dawał w Sydney. Tamtejszy bowiem gubenator generalny, będący wicekrólem Australji, pragnął przysłuchać się grze Paderewskiego, którego z pałacu królewskiego zawiadomiono, że powinien być na scenie, zanim wejdzie na salę gubernator. Tymczasem Paderewski przybył trochę później od gubernatora, czem uczuł się obrażony wicekról i ostentacyjnie opuścił salę. Po skończonym koncercie zawiadomiono Paderewskiego, że dopuścił się obrazy króla w osobie jego przedstawiciela, na co znakomity nasz muzyk odpowiedział, że król Brytanji jest ostatnią osobą, którąby chciał obrazić.

Ziemia drży ze zdenerwowania.

Pod Monastyrem w Serbji odczuto silne trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnych szkód. Również i z Węgier donoszą o trzęsieniu ziemi, które odczuto w miastach Kecskemet i Nagykőrös, wszędzie bez większych szkód. Także we Włoszech u stóp Wezuwjusza zanotowano lekkie wstrząśnienie ziemi. Natomiast w Ameryce dało się odczuć silniejsze trzęsienie ziemi na terytorjach Chile i Argentyny. W mieście Mendoza zawaliło się kilka domów, dwie osoby zostały zabite i 50 odniosło rany. W Santiago de Chile skutkiem trzęsienia ziemi miało kilkaset ludzi odnieść rany.

Ładny bilans prohibicji w Ameryce!

Amerykański urząd statystyczny oblicza, że w walce z przemytnictwem alkoholu przychwycono 49 urzędników, 24018 samochodów, 839 parowców; skonfiskowano 5 i pół miljona galonów alkoholu. Liczba osób, aresztowanych za handel alkoholem, wynosi przeszło 300.000.

—ooo—

JUŻ TRZECI DZIEŃ LECĄ W POWIETRZU BEZ ODPOCZYNKU dwaj lotnicy cywilni Adosta i Chamberlain, którzy wznieśli się w powietrze we wtorek ub. o godz. 9.30 rano i do czwartku nie wylądowali na ziemi. Lotnicy ci usilują pobić rekord światowy na czas trwania lotu.

DRAPACZ CHMUR PASTWĄ POŻARU W N. JORKU. W N. Jorku ogarnął pożar 38-piętrowy gmach, który był najnowszym i najkosztowniejszym hotelem miasta. Zwal się „New-Netherland-Hotel“. 18 górnych pięter uległo całkowitemu zniszczeniu. W czasie pożaru iskry rozchodziły się na tysiące metrów w około, w nocy zaś widziano pożar w promieniu 30 mil. Pożar spowodowało zajęcie się podłogi od pieca w jednym z pokoi na 26 piętrze, które wskutek silnego prądu powietrza rozszerzyło się momentalnie w olbrzymi pożar. Z ludzi, mieszkających w hotelu, nikt nie zginął. Szkody materjalne wynoszą kilka miljonów dolarów.

CIĘŻKO DOWCIPNY REPORTER. Charles Marsh, lat 19, reporter pisma „Free Press“ w miasteczku London (stan Ontario Ameryka Półn.), podpalił budynek Dowling w celu stworzenia sensacji dla swego pisma.

CZŁOWIEK O DWU SERCACH. W Ameryce żyje człowiek, u którego lekarz skonstatował w czasie badania go, że ma dwa serca i mimo tego doskonale się czuje i jest całkiem zdrowy. Wiadomo, że serce ludzkie składa się z serca prawego i lewego, które u normalnego człowieka stanowią jedną całość. U wyżej wspomnianej osoby obie te części są oddzielone.

JADĄC SZYBKO, NIE WIDZI SIĘ NIC, ANI SŁYSZY. Major Seagrave, zdobywca rekordu światowego szybkości w jeździe samochodem, zapytany o wrażenia, jakie odniósł, jadąc z szybkością 330 km. na godzinę, odpowiedział, że wtedy „nie słyszy się nic i nie widzi“. Auto zaś rozgrzewa się do tego stopnia, że części jego metalowe stapiają się.

Kino.

ZAGRZEBANE ŚNIEGIEM MIASTO PROSI NIE O ŻYWNOŚĆ, ALE O FILMY. Jak dalece filmy stały się strawą codzienną i nieodłączną dla Amerykanów, świadczy autentyczny fakt, o którym wyczytaliśmy w gazetach amerykańskich. Oto z Denver donoszą, że 1200 mieszkańców górniczego miasteczka Silverton, które przez miesiąc było odcięte od świata z powodu zasp śnieżnych — kiedy po raz pierwszy otrzymali świeże zapasy żywności, prosili ekspedycję ratunkową, aby im dostarczano codziennie przedewszystkiem nowego filmu do miejscowego kina. Zgodzili się już zaczekać na dalsze prowianty, byle tylko codzień otrzymać mogli nowe filmy.

DWA KONTRASTY ŻYCIOWE: GLORJA SWANSON I LILJANA GISH. Glorja Swanson jest mistrzynią reklamy. Na podtrzymanie swej wielkiej zresztą i zasłużonej sławy wydaje wielkie pieniądze. Lubi, gdy się o niej pisze, omawia jej grę, plotkuje na temat jej przyzwyczajeń i życia domowego. Kontrastem jej jest Liljana Gish. Posiada ona szczególny wdzięk, na który Amerykanie są bardzo czuli. Poza tem nie jest ładna, ani przystojna, natomiast cechuje ją wielka słodycz w obejściu i sentymentalne, dramatyczne zacięcie w grze. To też tę swoją naiwność i subtelność dziewczęcą (mimo zbliżającej się trzydziestki) kultywuje, nie udzielając się towarzystwu, poświęcając się wytwórni i rodzinie. Jest poważna, smutna i nieprzystępna.

GILDA GRAY, NOWA GWIAZDA FILMOWA POLSKA NA HORYZONCIE AMERYKI. Czytamy w amerykańskich gazetach coraz częściej o rosnącej sławie naszej rodaczki, słynnej tancerki i gwiazdy filmowej, Gildy Gray. Gilda Gray (pseudonim) urodziła się w Krakowie, w Ameryce jednak zdobyła dopiero rozgłos. Gwiazda „Paramounta“ jest patrjotką polską, interesuje się życiem Polski, bierze udział w dobroczynnych polskich imprezach za Oceanem.

LON CHANEY, ZNANY SPECJALISTA OD TYPÓW NIESAMOWITYCH (pamiętamy jego kreację dzwonnika z Notre Dame), największą opieką otacza skrzynkę ze szminkami. Przychodzi on zawsze parę godzin wcześniej do pracowni, gdyż szminkowanie zajmuje mu dwie godziny czasu.

W ANKIECIE „KINA DLA WSZYSTKICH“ KRÓLEM EKRANÓW POLSKICH ZOSTAŁ R. NOVARRO A KRÓLOWĄ B. BRONSON. Ramon Samaniegos jest Meksykańczykiem. Dobiwszy do portu swej tęsknoty, Kalifornji, zaczął swą karjerę od posady tancerza. Obecnie w roli amantów filmowych uważany jest za następcę Valentina, choć uroda Novarra jest bardziej męska. Ramon Novarro jest dobrym sportsmanem, mówi płynnie czterema językami, cudownie śpiewa, jest trochę dziki i unika towarzystwa. W Krakowie widzieliśmy z nim następujące filmy: „Scaramouche“, „Kadet marynarki“, „Ben Hur“, „Na paryskim bruku“. Laureatka plebiscytu „Kina dla wszystkich“, Betty Bronson jest u nas nieznana. Zabłysnęła coprawda jako Matka Boska w „Ben Hurze“ i ujęła nas swą przykuwającą, uduchowioną pięknością. Ma lat 21, a już w 16 roku życia debjutowała jako tancerka w wytwórni „Paramount“.

KAŻDY AKTOR FILMOWY MUSI PŁAKAĆ NA ZAWOŁANIE. Jeden z artystów mówi tak: Mylne mjest pojęcie, że artysta musi się przejmować losem postaci, którą przedstawia na scenie. Trzeba koniecznie być panem swoich łez. Aktor, który nie umie płakać, jak i kiedy chce, nie jest dobrym artystą.

NASTĘPCĄ JACKIE COOGANA, cudownego dziecka, który już z dziecka stał się podrastającym łobuzem, został wybrany w licznie obesłanym konkursie 5-letni Jimmy Parker z Hollywood. Trzeba zauważyć, iż jeszcze szybciej, niż dzieciństwo, minęła owa „cudowność“ Jackiego. Wyniesiony na zawrotne szczyty karjery przez Chaplina, dzieciak zmanierował się, zepsuł i nie stanowi żadnego materjału na aktora. (m.)

Sztuka.

KONKURS SZTUKI NA OLIMPJADZIE W AMSTERDAMIE. Holenderski komitet olimpijski komunikuje: Paragrafy statutu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego przewidują zorganizowanie konkursu, będącego dopełnieniem Igrzysk Olimpijskich. W zakres konkursu wejdą dziedziny **malarstwa, rzeźby, literatury, architektury i muzyki.** Komitet Wykonawczy Holenderskiego Komitetu Olimpijskiego czyni wszelkie starania, aby zapewnić tej dziedzinie Olimpjady jak największy sukces.

—o—

Rzeczy ciekawe.

Najpopularniejsze imiona.

Jeden ze statystyków zadał sobie trud zebrania danych statystycznych, dotyczących najwięcej popularnych wśród ludu polskiego imion:

Stanisław — 20 proc., Józef — 14 proc., Jan — 12 proc., Franciszek — 11 proc., Władysław — 8 proc., Ignacy — 7.5 proc., Stefan 4 proc., Walenty, Antoni i Michał — 3 proc., Kazimierz i Feliks 2.5 proc., Maciej 2¼ proc., Bronisław, Jakób, Leon, Wincenty, Wacław — 1 proc., Paweł, Edward, Seweryn, Wojciech, Roman, Czesław, Zygmunt — ½ proc.

Wśród kobiet prym dzierży: Marja — 33 proc., za nią idzie Stanisława — 9 proc., Antonina — 8 proc., Jadwiga — 7.5 proc., Katarzyna i Józefa — 7 proc., Helena — 6 proc., Cecylja, Michalina i Władysława — 3 proc., Magdalena, Agnieszka i Aniela — 2 proc., Wiktorja, Pelagja, Elżbieta, Zofja, Teresa, Balbina — 1 proc.

Ekscentryczności amerykańskie.

Miesięcznik nowojorski „American Mercury“ posiada stałą rubrykę „Americana“, w której zamieszczane są najrozmaitsze fakty i zjawiska, przedstawiające ekscentryczność tamtejszą z bardzo śmiesznej strony. Ostatni numer „American Mercury“ przynosi nowy zbiór tych ekstrawagancyj: 1) Sędzia Wiliam Mac Govern skazał Marję Greco na areszt za wieszanie przy niedzieli w jej ogrodzie mokrej bielizny do suszenia, stanowi to bowiem wykroczenie przeciwko obowiązującym przepisom o odpoczynku świątecznym. 2) Pan G. S. Karter zdobył w Croton championat naleśników z konfiturami. Zjadł on w przeciągu 35 minut 51 naleśników, bijąc w ten sposób o 8 minut rekord, ustanowiony przez jego poprzednika, p. W. G. P. Meyersa. 3) Przed trybunałem w Oswebero (Kentucky) stanął w charakterze świadka p. S. M. Steers, na którego ramieniu wytatuowana jest absolutnie naga kobieta. Sędzia, dopatrując się w tym występku obrazy majestatu Temidy, skazał Steersa na 25 dolarów grzywny i na noszenie kurtek z rękawami. 4) Uniwersytet w Wirginji zapowiada wykład dra Rob. L. Ramseya na temat: „Jak można stać się powieściopisarzem z urodzenia?“

Kronika radjowa.

(Programy radjowe na str. 16).

ROZWÓJ RADJOAMATORSTWA NA PROWINCJI postępuje bardzo powoli, jak się okazuje z wykazów dostarczonych przez urzędy pocztowe. Nawet w miastach i miasteczkach, położonych w najbliższem sąsiedztwie Krakowa ilość zarejestrowanych radjoodbiorników jest zadziwiająco mała. A przecież w promieniu 50, a nawet 60 km. od stacji można już za 30—40 zł. — (tyle kosztuje tani aparat kryształkowy wraz z parą słuchawek) — uzyskać komunikację z Krakowem i z Warszawą, której audycje trasmituje Kraków, — a droższymi odbiornikami 1 i 2-lampkowymi odbiera się audycje w promieniu do 200 km.

25 MILJONÓW RADJOAMATORÓW W EUROPIE. Żaden ze współczesnych wynalazków nie zdołał w tak szybkim czasie zdobyć sobie takiej popularności i tylu zwolenników — jak radjo. Według ostatnich obliczeń statystycznych na pierwszem miejscu stoi Anglja z 2 miljonami i 200 tysiącami radjoamatorów, a następnie Niemcy z 1 i pół miljonem radjosłuchaczy. Ogólna liczba radjoamatorów europejskich sięga cyfry 25 miljonów ludzi. Polska posiada zaledwie ponad 50.000 radjoamatorów.

APARAT RADJOWY W PODUSZCE. Pomysłowość ludzka, zwłaszcza w dziedzinie różnego rodzaju ulepszeń technicznych, nie zna granic. Ostatnio radjotechnicy sporządzili aparat radjowy, który się mieści... w poduszce. Teraz już będzie można spoczywać na łóżku, czy tapczanie i słuchać koncertu bez potrzeby nakładania słuchawek, które w każdym bądź razie, nieco przeszkadzają przy leżeniu. Gorzejby było spać na tego rodzaju poduszce podczas nocnej audycji. No, ale i na to jest rada: wyłączyć aparat!

NOWA WIELKA RADJOSTACJA W SZWECJI. W Notala, na połowie drogi między Sztokholmem i Göteborgiem, otwarto jedną z najpotężniejszych radjostacji o dwóch wieżach 120 metrów wysokich.

Falę tej stacji ustalono na 1350 m. Utrzymywać ona będzie połączenie z okrętami na Atlantyku, gdyż depesze radjowe pójdą prędzej i będą znacznie tańsze od normalnych. Wybudowanie tej stacji zostało umożliwione wielkiemi wpłatami od licznych radjoabonentów. W Szwecji wypada bowiem 1 aparat na każdych 25 mieszkańców. Szwecja zajmuje w tej dziedzinie drugie miejsce po Anglji.

—oOo—

Emila Zegadłowicza „Godzina przed jutrznią“.

„...Rzecz ważniejsza i najważniejsza może to ta, że jest w „Godzinie przed jutrznią“ tak osobisty, że tak powiem poufny stosunek autora do przedmiotów, zjawisk ludzi i lat, iż nie czuję się w tej chwili na siłach stanąć tak daleko, czy tak wysoko, aby na tę pracę spojrzeć z miarą i wagą — zwłaszcza, że dalsze części „Żywota Mikołaja Srebrem pisanego“ hipnotyzują mnie zbyt silnie.

Drogi przyjacielu! — przyjdź mi z pomocą; przeczytaj, osądź i powiedz; powiedz jak i co. Dwadzieścia lat znajomości, przyjaźni, wspólności życiowych i poetyckich to — wtajemniczenie i kapitał, z którego właśnie pragnę zaczerpnąć. Wiesz, czego chcę; — abyś, przyszedłszy na Grodzisko w południe kwietniowe, ze zwykłą sobie otwartością, bystrością i zaciekłością (o choleryku!) splótł lotne słowa z lotnemi chmurami; — błyskawica, która z tej potyczki powstanie, rozświetli to, co mroczne“

(Z listu Zegadłowicza do T. Szantrocha).

Kochany Emilu! Zgodziłeś się już na tę formę mego sprawozdania z „Godziny przed jutrznią“, jaka przyszła mi na myśl po przeczytaniu tej książki i otrzymaniu twego listu z dedykacją.

Nie należę do tych, którzy pokazują listy do siebie adresowane. Czynię to jednak obecnie, gdyż czuję nawet potrzebę takiego jakiegoś upoważnienia od Ciebie do publicznej pogawędki o „Godzinie przed jutrznią“. Czemkolwiek bowiem może się ona stać dla czytelnika, jest to z twej strony i **dla Ciebie** przedewszystkiem **wydobycie** w pieczołowitej tkliwości ze szpargałów pamięci z muzeum serca **najdroższych wspomnień i utrwalenie ich** już na zawsze z obawą, by nic się już z nich nie zapodziało i nie starło i jest to Memnonowy pomnik wdzięczności synowskiej dla tych, z których wywiodłeś swój srebrem pisany żywot i twórczość.

Dla takich jak ja, którzy bliscy Ci są i znają Cię oddawna jest książka ta poza wszystkiem innem spowiedzią z tych najpoufniejszych spraw, które tylko Tobie wolno było poruszyć.

I oto wyszedłeś z tej książki w takim rodowym profilu złożonej **słowiańszczyzny** (nietylko polskości) jak wskazywały to dominanty twej psychiki (przyroda i śpiew, praca i wiara).

Pozwólże przyjacielowi, który po dwudziestu latach bliskiej i szczerej przyjaźni, dowiedział się o Tobie tyle rzeczy tak ciekawych, że czytał je z głębokiem wzruszeniem, pośredniczyć między Tobą a czytelnikiem, co szukać będzie w twej książce emocyj, fabuły ciekawej itd. To, że jesteśmy przyjaciółmi nie przeszkodzi mi być krytykiem...

(Z listu T. Szantrocha do E. Zegadłowicza).

...Emila Zegadłowicza „Godzina przed jutrznią“ to nowa i wielka niespodzianka dla przyjaciół, wielbicieli, czytelników i wrogów tego pisarza. Uznany pierwszorzędny liryk, jeden z dwóch dramaturgów doby obecnej, wszedł na arenę, na której bynajmniej nie pusto i odrazu, powiedzmy oględnie, „stanął w pierwszym rzędzie“ polskich epików-prozaików.

Ta **uniwersalność uzdolnień** poety nasunąć może niejedną uwagę, której dla braku miejsca nie zrobię. Jest jednak charakterystyczna. Dodajmy do tego jego plastyczne skłonności (przed laty był nawet recenzentem tego działu w „Głosie Narodu“) i to, że jest autorem kilku pieśni (chociaż z nutami nie bardzo sobie daje radę), a zrozumiemy odrazu ruchliwość dźwięczno-barwną pełnię jego słowa, różnorodność ujęć i podejść, rozmaitość kątów patrzenia i t. d. Lektura „Godziny przed jutrznią“ zastanowić musi także wyjątkową wprost znajomością przyrody nie tak z imienia tylko i wyglądu wielości roślin czy zwierząt. Jest to głęboka przyjaźń dla niej, a przyjaźń to najpierw znajomość w znaczeniu wiedzy o czemś, czy o kimś. (Takiego zdania był, zdaje się, i Montaigne).

I jest ta książka jakby przyrodą samą w dalszym ciągu swej pochwały tejże, tak pełna jest dźwięków, zapachów, kwitnięcia, wzrostu, miłości ziemi, rzeczy, roślin i ludzi i zwierząt. Czytanie jej daje czytelnikowi to samo, co obcowanie z przyrodą. I jest ta książka jakby miłością samą, gdyż to jest jedyne panujące w niej uczucie, które też budzi w całej jego wielorakiej skali.

Czy to jest powieść? Tak. Powieść z fabułą o kompozycji takiej, że początek jest w środku, a koniec na początku i że ta powieść właściwie kilka razy się zaczyna. I wcale to nie najgorzej się składa.

Jakże to świetnie ułatwi czytanie jej tym, których niecierpliwi ciekawość rozwiązania. Dowiedziawszy się odrazu końca, będą mogli spokojnie przeczytać to, coby pominęli może i uchwycą w ten sposób „to, co najważniejszo“.

Ażeby pozbyć się formalnych wyjaśnień, powiem odrazu, że „Godzina przed jutrznią“ jest **autobiografją** poety od pierwszych zasięgów zapamiętanych wrażeń z lat dziecinnych, rekonstruowana niejednokrotnie z autentycznych pamiątek (list pani Czerniczkowej, historja bukietu róż). Śmierć ojca, przedstawiona na początku powieści, kończyłaby tę pierwszą fazę żywota Mikołaja Srebrempisanego. Tem samem wyjaśniona jest i topografja miejsca.

Ale nie jest to tylko ciekawy pamiętnik „z kraju lat dziecinnych“. To jest także i przedewszystkiem to, co Niemcy określają mianem „Werdegang“ człowieka i poety. I tutaj nasuwa się analogja z „Janem Krzysztofem“ Romain Rollanda. Lecz jakże odmienne są te dwie książki, choćby tylko kompozycyjnie! Jeżeli chodzi o wspomnienia dziecinne, których **pamiętnikiem** książka ta wyłącznie **nie jest,** nie przesłania jej bynajmniej „Miasto mojej matki“, ni „W cieniu zapomnianej olszyny“ Kaden-Bandrowskiego, chociaż to są najlepsze książki jednego z pierwszych prozaików.

Nie znam kart książki polskiej bardziej drżących od przejętych niemi rąk, gdy je przewracają, niż te z „Godziny przed jutrznią“, które opisują ojcową grę na skrzypcach. Przy całej wirtuozerji tego opisu, który wprost od pierwszych zdań staje się podziw budzącym popisem, drga w nim tak żywo i blisko, tuż, tuż, ściśnięte tkliwością serce poety, że zatraca się poczucie, czy to jest nasze własne, czy jego serce, od którego oddziela nas tylko cienka ścianka kartki papieru, z czarnemi zygzakami liter, spadających z niej niby gwiazdy wzruszenia.

Jest to przytem fragment, dający w przypadkowych niby urywkach zapamiętanych piosenek, **psychiczno-rodowy** skład duszy Mikołaja Srebrempisanego. To połączenie bezpośredniości z celowością i umiejętnością stanowi o wyjątkowej wartości tego epizodu.

Ślubujem...

Na Krzyż i święte Zmartwychwstanie
ślubujem Tobie, Boże:
Stróżować na Matczynym Łanie
niezłomnie i w honorze!

Ślubujem bronić każdej grudy
ojczystej ziemi granic;
Nasza ta ziemia dziś, jak wprzódy!
i nie oddamy jej za nic.

Synowskie Tobie dajem słowo
Polsko! — i Tobie, Boże:
Zbudujem chatę mocną, nową
od Tatr po morze.

Feliks Świątek.

Gdzie jesteśmy z automobilizmem?

Istne skaranie Boże z temi autami. Pędzi to z hukiem przez ulice, obryzguje spokojnego przechodnia i huczy syrenami, że zmarłego obudziłoby w grobie. Narzekania tego rodzaju słyszy się bardzo często, szczególnie z ust ludzi starej daty, którzy wspominając z rozrzewnieniem dawne dobre czasy, kiedyto na jezdni można było grać w taroka, a dwukonka na gumach była wykwintem szyku i szybkości, nie mogą się pogodzić z mechanizacją ruchu kołowego i benzynową kulturą obecnej doby.

Jak jednak w rzeczywistości przedstawia się usprawnienie naszego ruchu kołowego? Wymowną odpowiedź daje nam tabela statystyczna, z której okazuje się, **iż pod względem ilości samochodów zajmuje Polska 25-te miejsce.** Znajdujemy się zresztą wcale w dobrem towarzystwie. Przed nami usadowił się Egipt, Finlandja, Czechosłowacja, Austrja, Algier, Wyspy Hawajskie, Norwegja, Irlandja, Japonja, Szwajcarja, Meksyk, Holandja, Danja, Brazylja, Hiszpanja, Szwecja, Włochy, Belgja, Niemcy, Australja, Kanada, Francja, z Anglją i Stanami Zjednoczonemi na czele. Za nami znajduje się Portugalja, Rumunja, Chiny, Rosja, Grecja, Węgry, Jugosławja, Serbja, Turcja, Palestyna, Bułgarja z Łotwą i Litwą u ogonka. Dwudzieste piąte miejsce w tak licznem gronie byłoby może wcale zaszczytne, gdyby wartość jego nie była względną. Wystarczy jednak uprzytomnić sobie liczbę mieszkańców kraju naszego, podzielić ją przez ilość samochodów, a dojdziemy do wniosku, iż na jedno auto przypada u nas „tylko“ 2000 ludzi W Czechosłowacji tylko 850 osób dzieli się jednym wehikułem. W Austrji przypada na jedno auto 374, w Islandji (słuchajcie) 280, w Niemczech 210, w Szwajcarji 100, w Danji, Angjli i Francji 57, 54, 53, a w Stanach Zjednoczonych 5 osób. Na pocieszenie może nam posłużyć fakt, że na jednym poziomie z nami znajduje się Jugosławja, Estonja, Syjam, Boliwja Guatemala.

Chrześcijański ruch robotniczy.

Zjazd delegatów Ch. Z. Z. okręgu radomskiego. — Zatarg w przemyśle metalowym. — Szkodliwa działalność klasowych Zw. Zawod.

W dniu 3 bm. odbył się w Radomiu zjazd delegatów Chrześcijańskich Związków Zawodowych okręgu radomskiego, na którym odczytano sprawozdania z działalności Związków w Radomiu, Skarżysku, Opocznie, Końskiem, Chlewiskach, Opatowie, Stąporkowie, Tychowie, Przedborzu, Białaczowie i Sandomierzu. Po obszernej dyskusji nad wygłoszonemi sprawozdaniami przeprowadzono wybory do zarządu okręgowego, poczem uchwalono cały szereg rezolucyj organizacyjnych, stwierdzając w nich także wrogie odnoszenie się urzędników Min. Pracy i Opieki Społ. do Ch. Z. Z. Wieczorem nowoobrany zarząd ukonstytuował się i nakreślił sobie program pracy na przyszłość.

W okręgu radomsko-kieleckim panuje od dłuższego czasu zatarg w przemyśle metalowym. Chodzi o podwyższenie zarobków. Zarząd Okręgowy Ch. Z. Z. w Radomiu wszczął pertraktacje w sprawie podwyżki płac, które w niektórych zakładach (np. Chlewiska) osiągnęły rezultat. Tymczasem socjalistyczne Związki klasowe ogłosiły 16 marca strajk, bynajmniej nie porozumiewając się ze Ch. Z. Z., które dalej pracowały, nie łamiąc jednak strajku, gdzie on wybuchł. Zarząd Okręgowy Ch. Z. Z. zwołał konferencję w tej sprawie, ale socjaliści ją zbojkotowali, podobnie i interwencję inspektora pracy, którego na konferencję poprosiły Ch. Z. Z. Wogóle Związki klasowe bojkotują wszelkie konferencje, w których biorą udział delegaci Ch. Z. Z., i urządzając wiece, gardłują przeciw Ch. D. i rozprawiają o ordynacji wyborczej, zamiast porozumieć się w sprawie załagodzenia zatargu. Okazują przez to dowodnie, kto dba o dobro rzesz robotniczych, a kto je niszczy. M.

Na bezdrożach życia...

Pół godziny w miejskim Żłóbku na ul. Koletek.

Nieduży, bo jednopiętrowy dom przy ulicy Koletek l. 10 z małym ogródkiem na froncie robi sympatyczne wrażenie. To żłóbek miejski. Ile się tam mieści tragedji ludzkiej — trzeba iść na miejsce i zobaczyć te dziesiątki maleństw schorowanych i mizernych i posłyszeć, jak tragiczne często okoliczności poprzedziły umieszczenie dziecka w Żłóbku.

Korzystam z uprzejmości p. **Dr Nowickiej-Kopaczowej**, sprawującej w Żłóbku opiekę lekarską, **przełożonej SS. Albertynek mateczki Mechtyldy** i sekr. Magistratu p. **Limanowskiego**, referenta wydziału pracy i opieki społecznej i obchodzę z nimi cały budynek, począwszy od suterynowych ubikacyj, a skończywszy na strychu, gdzie rozpoczną się niebawem roboty około nadbudowy 2-go piętra. Żłóbek mieści obecnie **104 dzieci w wieku od 1—3 lat, z tego większą część niemowląt (osesków).** Sale duże, pełne światła, jednak zatłoczone łóżeczkami. W żadnym roku — informuje mię p. Dr Kopaczowa — nie mieliśmy takiego napływu dzieciaków. Toteż wbrew wymogom hygjeny pokoje mamy przeładowane, co musi się odbić ujemnie na wyglądzie maleństw. A już najgorsze, że nie mamy separatek. Dziecko cierpiące na koklusz **zaraża otoczenie**, kaszel męczy je nieraz i trzy miesiące; podobnie jest z odrą. Choroba dla niemowlęcia bardzo groźna, bo **powoduje komplikacje płucne i organizmy nieodżywione, wątłe, często pochłania.** W tamtym roku mieliśmy **kilkanaście wypadków śmiertelnych.** Choroby infekcyjne należą do rzadszych, z tego powodu, że dziecko przed oddaniem do Żłóbka bada lekarz miejski.

Jesteśmy w sali największej. Widok niezwykle wdzięczny, gdy się widzi dwadzieścia kilka twarzyczek zwróconych ku sobie smętnemi oczkami. Czystość na sali idealna. Bielutkie żelazne łóżeczka, pościel jak śnieg czyściutka, milutkie, różowe sukienki bachorków, podłoga parkietowa lśniąca świeżością — wszystko to robi korzystne wrażenie. Na każdem łóżeczku wisi tabliczka dla notowania temperatury dziecka i diety, a obok pieca stoi waga, na której niemowlęta są ważone co tydzień. W Żłóbku jest **14 mamek**; część z nich karmi wyłącznie dzieci zakładowe, za co otrzymuje po 40 zł miesięcznie i utrzymanie, część ma swoje własne niemowlęta i dokarmia zakładowe. Stanowczo dużo osesków leży na tej sali — skarży się Dr Kopaczowa — muszę reperować ich zdrowie, gdy tylko dostanę lampę kwarcową z magistratu. Prezydjum miasta przyrzekło mi ją dać w przyszłym miesiącu.

Przechodzimy do innej sali. Przepełnienie to samo. Dzieci w wieku około jednego roku siedzą wygodnie na łóżeczkach i zdziwionemi oczętami przebiegają salę; niektóre z nich bawią się zapamiętale lalkami, czy konikami i nawet nie myślą podnieść główek. — Inny widok przedstawia dalsza sala. Przy otwartych oknach zabawia się spora gromadk dzieci w wieku 2—3 lt, co żywsze biegają po pokoju, ciągną wózeczki, rzucają piłki o ścianę, oglądają książeczki z obrazkami. Bardziej ciche, lękliwe siedzą w ławce i ze zdumieniem patrzą na nas. Odchodzimy. Chóralne „pa, pa“ towarzyszą nam na pożegnanie, podobnie jak przy powitaniu.

Siostra przełożona prowadzi do następnych sal; wstępujemy do specjalnej **kuchenki mlecznej**, gdzie na gazowych piecykach siostrzyczki przygotowują specjały mleczne dla niemowląt, i zawadzamy o **pokój zabawek**; przechodzimy przez **pokój ordynacyjny** p. Dr. Kopaczowej, oglądamy zasobną **apteczkę zakładową.** Na środku sali obszerny stół, na którym niestrudzona w pracy Dr Kopaczowa bada dzieci i przeprowadza wszelkiego rodzaju zabiegi, nawet chirurgiczne. W cięższych wypadkach oddaje dzieci na klinikę. **Szkarlatyna i dyfterja**, najgorsi i najniebezpieczniejsi wrogowie małych istot, **nie należą do rzadkich. Szpital epidemiczny na Prądniku Białym ma częstych gości ze Żłóbka.**

Obszerne ubikacje zajmuje pralnia w suterenach. Praca wre tam od rana do nocy, bo jak mię siostra Mechtylda informuje, **dziennie pierze się 2000 pieluszek, nie licząc koszulek, sukienek, czepeczków, podbródków i t. d.**

Ten krótki szkic charakteryzuje tylko w ogólnych zarysach życie Żłóbka. Posłuchajmy jednak co mówi **naczelnik wydziału opieki społecznej magistratu nadradca dr. Dusza**, w którego resorcie urzędowym leży także piecza nad żłóbkami.

Żłóbek przy **ul. Koletek mieści w** $^3/_4$ **dzieci nieślubne i podrzutki. Liczba tych ostatnich dochodzi do 30-tu.** Podrzutki znajdują przechodnie na ulicach, w sieniach domów, nad Wisłą, w kościołach, a często pod samym żłóbkiem. Owinięte w poduszeczki, szmaty, porzucone w pudełkach, czekają nieraz godzinami, na pół żywe zmiłowania ludzkiego. Czasem matka włoży do pieluch dziecka kartkę z informacjami, czy chrzczone, jakie nosi imię, ile liczy dni czy tygodni. Podrzutek dostaje się do Żłóbka przeważnie w stanie ogromnego zaniedbania, chorowity, przemarzły, potłuczony, z ropiejącemi ranami przedstawia widok prawdziwej nędzy i rozpaczy. W Żłóbku odżywa albo ginie.

Gdy po roku policja nie zdoła wyśledzić matki, dziecko jest chrzczone, otrzymuje imię i nazwisko. I tak niemowlę znalezione na ul. św. Gertrudy zostało nazwane Gertrudowicz, znalezione na Alei Słowackiego — Alejowski, na Krzemionkach — Krzemieniecka, na strychu — Stryszowski, na ul. św. Marka — Markowski, w kościele — Kościelnicki i t. d. Są wypadki, że w ciągu roku przyjdzie do Żłóbka matka i w miarę środków zaopiekuje się dzieckiem, jednak częściej nikt z rodziców nie zatroszczy się później o podrzutka. **W ub. roku 15 małżeństw wzięło dzieci ze Żłóbka za swoje.** Proceder jest tu taki: Przybrani rodzice wybierają sobie dziecko i wnoszą podanie do magistratu o oddanie im go na własność. Magistrat zasięga opinji odnośnego urzędu miejskiego i parafjalnego czy rodzice są majątkowo dobrze sytuowani i prowadzą się moralnie, poczem dziecko Żłóbka oddaje przybranym rodzicom na własność. Koszta utrzymania dziecka w Żłóbku miejskim wynoszą 40 zł. miesięcznie, a **każdego roku budżet Żłóbków dosięga zwykle poważnej cyfry 100.000 zł.**

Dzieci nieślubnych oddanych do Żłóbka przez osoby pozbawione środków utrzymania, a często dachu nad głową jest kilkadziesiąt. Matkami nieślubnych dzieci są przeważnie wyrobnice, chociaż nie brak i urzędniczek państwowych, guwernantek i t. d. Nie do rzadkich należą wypadki uwiedzenia służących przez żonatych pracodawców, zdarzają się zbrodnicze **wypadki kazirodztwa.** Często przychodzą na świat **dzieci z zarodkami strasznej choroby wenerycznej**, dzieci umysłowo niedorozwinięte, upośledzone i t. p. Jest to owoc zdziczałych obyczajów, i nieokiełzanej rozpusty. Zbrodnia matek i ojców mści się nieraz na dzieciach strasznie. Lepiej, jeżeli umrze, gorzej jeśli dorasta, mając w żyłach zepsutą krew rodziców, a charakter o podkładzie występnych instynktów. Odporność takiego człowieka na burze życiowe i złe podszepty sumienia będzie zawsze mniejsza.

„Magistratowi — ciągnie dalej radca Dusza — tylko w niewielu wypadkach udaje się wyegzekwować alimenty od ojców. Biuro opieki zawodowej z pp.: Dr. Olearskim i Wolskim na czele ma tu ciężki orzech do zgryzienia. Często ingeruje sąd. Mężczyźni **wymykają się jak mogą z pod odpowiedzialności, zmieniają miejsca pobytu, a gdy ucieczka niemożliwa i dowód winy niezbity, odmawiają wręcz utrzymywania dziecka.** Kilku urzędnikom państwowym i prywatnym sąd egzekwuje część każdomiesięcznej pensji. **Matki zdradzają zwykle gorętsze uczucia dla dziecka**; gdy są w możności materjalnej zabierają je do siebie i opiekują się jak mogą, a wobec przełożonych Żłóbka często rozpaczają nad swoim upadkiem, skarżą się na wiarołomstwo „narzeczonych“ i malują nieraz ponure obrazy zawodów „miłosnych“ czy własnego zapomnienia.

„W Krakowie — kończy radca Dusza — są jeszcze dwa dalsze Żłóbki, a to przy ul. Podzamcze i ul. Polnej w Dębnikach. W pierwszym z nich wychowują S. S. Albertynki 30 dzieci, od 3—6 lat życia, a w drugim 18 dzieci również w tym wieku, jednak organicznie słabsze“. **sł.**

Z dalszem także zdziwieniem śledzić można trafność **rekonstrukcji narastania światopoglądu dziecinnego** przedstawionego w pewnej nawet ciągłości rozwojowej. (O kołdrze, o deseniach, o krówkach i niepewnym byku, o różnych rodzajach snów, o budowaniu dróg, o dziwach rozmaitych, o kosmografji liter i liczb) Tu materjał nieprzebrany dla psychologji uczuć dziecinnych.

Niemniej zastanawia **drobiazgowość epicka opisów rzeczy najzwyklejszych** (w tem cała trudność) zazwyczaj pomijanych wprost lub wymienianych tylko imiennie. Z tą infantylistyczną epopeją łączą się w swoistą całość **realistyczne sceny i postacie beskidzkiego środowiska.** (Antonina, Jasiek Zając, opis obu stajni (nadzwyczajny) pasterz, gromada, Banaśkoniarz). Obie te strony powieści wiążą się znów kompozycyjnie z **filozofją poety,** wypowiadaną przygodnie w sposób poniekąd **groteskowy, czasem jakby w formie nauk moralnych** tak, by odpowiadało to z jednej strony naiwności i głębokiej trafności dziecinnych spostrzeżeń, jak i prostej a jędrnej mądrości chłopskiej i apostolstwu powsinogi **druciarza.** A wyrasta ta filozofja z każdej rzeczy, gdziebądź, skądbądź biorąc odskok wzwyż czy wgłąb. I tak np. po wejściu do stajni końskiej spotykamy odrazu taką wypowiedź: „Problem państw, czy rządów, skarbu i oświaty jest problemem uprawy ziemi. Sztuka jest rytmem pracy, wielka: rytmem, ogarniającym ziemię (puls globu) najwyższa: uzgadniająca ten rytm z rytmem wszechświata. I takie też jest jej posłannictwo: regjonalizm sferyczny, religijność, niwelująca pojęcia życia i śmierci —; istnieje tylko **trwanie** — istota przemian bytowania.

Chłop i poeta tworzą legendę ziemi.

Ten ustęp i drugi o postępie są jak dwa wybłyski szpady zaostrzonej polemicznie myśli Inne wypowiedzi są jak przyjacielski uścisk ręki, jak pocałunek lub rąk przebaczające błogosławieństwo.

Od wymienionego już opisu gry na skrzypcach, przez drugi, doskonały, opiewający chorobę i żałosną śmierć sosny, dochodzimy do mistrzowskiego opisu łąki z doskonale kompozycyjnie wplecionem opowiadaniem o sroczce-Kasi, by usłyszeć ostatecznie jak nad sercem dziecięcem, zadumanem w mrokach „rozwarło się z cichym brzękiem i zalśnieniem ślepem okno i ukazała się w niem „postać, stojąca przy parapecie i ten znany instrument, wtłoczony pod brodę, wyciągnięta ręka z zagiętemi nad szyjką palcami i druga mglisto prześwietlona, przesuwająca smyk ruchomy miarowo Ojciec grał.

Wszystko zniknęło.
Ostało się jedynie to okno grające“.

Takto „nie bezpowrotnością, nie mijaniem są chwile przeszłe, czemś zgoła innem: są cegłami, z których buduje się postument pod posąg świadomości“.

Czy trzeba tę książkę polecać? Ona się sama narzuci każdemu po przeglądnięciu kilku kart lub zasłyszeniu o niej chociażby. Czy posiada braki? Pewnie i te dodają jej wyrazu Mogłaby n. p. lepiej być skomponowana. Al wszak lepsze jest wrogiem dobrego. Są w niej miejsca niektóre pisane może za łatwo i nadużyte słowa niektóre. Tak, tak. Z tem wszystkiem jednak jest to świetna i kochana książka która „ma uśmiech dziecka i spojrzenie kwiatu“, zapach wiosny, powietrzność nieba, powagę ziemi, a ciepło serca.

I to jest **szczęście poety** kwitnące na smutkach życia.

TADEUSZ SZANTROCH.

Wiadomości watykańskie.

Hierarchja kościelna.

Rocznik papieski stwierdza, że liczba kardynałów wynosi 67 (39 Włochów i 28 innych narodowości). Hierarchja kościelna liczy 6 patrjarchów, 1164 arcybiskupich i biskupich stolic. Do tego dochodzi 242 Apostolskie wikarjaty i 93 Apostolskie prefektury oraz kilka opastw nulius. Stolica św. ma przedstawicielstwa u 27 rządów i tyleż państw w Stolicy św. Zakony wykazują 6 kongregacyj kanoników zakonnych, 10 zrzeszeń klasztornych, 11 zakonów żebraczych, 8 kongregacyj regularnych kleryków, 65 kongregacyj przykościelnych i 8 związków religijnych.

Co słychać w Krakowie?

Muzeum Narodowe wzbogaci się nowemi darami.

Muzealne urządzenie apartamentów naszego rodaka, emigranta francuskiego — w drodze do Krakowa.

Od naszego korespondenta francuskiego dowiadujemy się o nowym, cennym darze dla Muzeum Narodowego w Krakowie.

Emigracja polska we Francji wydała tęgich i światłych ludzi, którzy własną pracą i energią zdobyli sobie wybitne stanowiska i zasługi w społeczeństwie francuskiem. Do takich należy Dr. X. (nazwisko nie może być narazie z pewnych względów ujawnione), znakomity lekarz, praktykujący w dwóch światowej sławy miejscach kuracyjnych południowej Francji. Dr. X. pochodzący ze znanej, arystokratycznej rodziny kresowej, wyemigrował **przed 45 laty do Francji**, gdzie wśród ciężkiej pracy zdobył sobie środki na wykształcenie, a później jako lekarz **wielkie uznanie kół naukowych i wzięcie szerokich sfer społeczeństwa francuskiego.** Ożeniony z Polką, również z wybitnej rodziny arystokratycznej, nie przestał być Polakiem i wraz z żoną opiekował się swoimi rodakami na obczyźnie.

Oboje lubili sztukę **a apartamenty swoje urządzili niby muzea, wyposażając je w niezwykle cenne a rzadkie zabytki XVII i XVIII w.**, jak meble, portrety wybitnych osobistości historycznych, porcelanę, srebro itd. Pan X. aczkolwiek blisko pół wieku bawi poza granicami Polski, to jednak o kraju radzinnym nie zapomina i **całe urządzenie swojego mieszkania przeznaczył w tych dniach dla Muzeum Narodowego w Krakowie**, zastrzegając sobie dożywotnie używanie zbiorów. Szlachetny ofiarodawca z całą ostrożnością dokonał tej transakcji, tak, że obecnie wszystkie zbiory jego **zapisu są już własnością Muzeum a odpowiednie dokumenty zostały wręczone dyr. Muzeum Narodowego w Krakowie prof. dr. Feliksowi Koperze.**

Dr. X. upoważnił Zarząd Muzeum do częściowej sprzedaży niektórych zbiorów, aby dochody z nich posłużyły na cele muzealne. Ofiarodawca udzielił osobiście najdokładniejszych instrukcji dr. Koperze zarówno co do pochodzenia zbiorów, jak i opakowania i przewiezienia ich do Krakowa. Na szczególniejszą uwagę zasługują **wspaniałe meble stylowe, portrety rodzinne, tkaniny, makaty, dywany, biżuterja, a zwłaszcza srebro rodzinne, między niemi kollekcja łyżek z końca XVI w. z pięknie wykonanemi trzonami,** przedstawiającemi **figurki apostołów.** Piękny zbiór stanowi **porcelana i szkło,** wspomnieć choćby tylko **wspaniałe lustro w okazałych ramach z saskiej porcelany. Licznie są reprezentowane bronzy francuskie.**

Czyn Dr. X. zasługuje na wielką wdzięczność i uznanie społeczeństwa. Iluż to ludzi zakochanych w dziełach sztuki nie zabezpieczyło losu ukochanym przedmiotom. Cenne zabytki stawały się pastwą hien antykwarskich, które je przerabiały, z jednego okazu robiły dwa, niszczyły albo też sprzedawały w ten sposób że zostały stracone na zawsze dla polskiego społeczeństwa. Wystarczy przypomnieć wspaniałą kollekcję zbiorów rodziny Mniszchów, której przedstawiciel wyemigrowawszy do Paryża przeznaczył je wprawdzie dla Muz. Narodowego, **nie zrobił jednak zapisu**, toteż **po jego śmierci wszystkie zabytki zostały zlicytowane na rzecz rodziny żony Mniszcha, Francuzki, osoby podrzędnej.** Tak więc wspaniałe dzieła sztuki, między niemi **portret Stanisława Augusta, malowany przez Tocque'ego przeszły w obce ręce.** Kto był na tej licytacji i widział, z jakiem rozwydrzeniem śledzili bieg przetargu **krewniacy żony zmarłego, którzy wzbogacili się kosztem skarbów kultury polskiego narodu,** ten nie może znaleźć dość słów uznania dla tych ludzi, którzy z całym spokojem myślą **o losie ukochanych przez siebie dzieł sztuki na wypadek śmierci. Oby szlachetny i patrjotyczny gest p. X. znalazł licznych naśladowców!**

Tramwaj krakowski czeka na pożyczkę państwową.

Jak się dowiadujemy, Prezydjum m. Krakowa **nie przystąpi z wiosną b. r. do rozbudowy sieci tramwajowej w mieście.** Wprawdzie plany i kosztorysy są gotowe, jednak zarząd miasta boi się ryzyka finansowego. Zagraniczne instytucje finansowe, zwłaszcza szwajcarskie, oświadczyły **gotowość udzielenia znaczniejszej pożyczki, ale warunki są zbyt ciężkie, a pożyczka krótkoterminowa;** nadto Spółka tramwajowa musiałaby niezależnie od zaciągania pożyczki nabyć **narzucony jej z góry przez finansistów zagranicznych materjał budowlany, jak szyny, wozy i t. d.**

Gmina będzie czekała do czasu załatwienia **pożyczki państwowej i wtedy dopiero przystąpi do przebudowy linij wąskotorowych na szerokotorowe, a później do rozbudowy sieci.** Dotąd nie oświadczyli się jeszcze konserwatorzy zabytków Krakowa, czy uważają za wskazane usunięcie tramwaju ze Śródmieścia.

—o—

Świąteczny Numer „Głosu Narodu“.

wydajemy w zwiększonej objętości 20-tu kolumn. Na str. 3, 4 i 5 zamieszczamy artykuły, na 6-tej przegląd prasy, **na 7-mej kronikę światową**, krajową i korespondencje, **na 8-mej fejleton, na 9-tej artykuły, na 10 i 11-tej kronikę krakowską i telegramy, na 12-tej telegramy, na 13-tej ekonomję, na 14-tej artykuły, na 15-tej dział szachowy, ruch wydawniczy, na 16-tej radjo i sport.**

Z wystawy pamiątek po gen. Bemie

Otwarta w niedzielę w Pałacu Sztuki wystawa pamiątek po gen. Józefie Bemie, która wzbudziła tak żywe zainteresowanie zarówno bogactwem eksponatów jak i obfitością nieznanych portretów i podobizn oraz interesujących bezpośrednich pamiątek po generale, wzbogacona została w tych dniach nowemi cennemi nabytkami. Między innemi ze zbiorów Bibljoteki Kórnickiej w Poznańskiem nadszedł na wystawę **rękopis gen. Bema „O powstaniu narodowem w Polsce“,** pisany w r. 1848 na bruljonach różnych nieznanych prywatnych i urzędowych listów generała, dalej **portret Aristida Desseroffy,** generała dywizji w korpusie Dembińskiego, a później Wysockiego, powieszonego w Aradzie przez Austrjaków (francuska litografja), **dwie fotografje Asztalosa Sandora i Bethlen Gabora, nieznana fotografja Janosa Csetsa** z jego własnoręcznym podpisem, pozatem z rąk prywatnych: **pieczątka herbowa Emilji Hoszowskiej z Bemów,** siostry generała (ofiarowana do Muzeum Narodowego przez p. Hoszowskiego z Lublina). **lista uczestników powstania węgierskiego, Polaków, którzy po upadku powstania wyemigrowali do Turcji)** własność p. Czajkowskiego z Poznania) Wystawa otwarta jest codziennie w godzinach od 10 przed poł. do g. 4 popoł.

O „wielkich ludziach“ dziś się nie mówi...

Na czwartek ubiegły zapowiedziany był w Krakowie odczyt pos. Konopczyńskiego, profesora U. J. o „Wielkim człowieku w dziejach“ Tytuł odczytu wywołał wśród t. zw. „miarodajnych czynników“ konsternację i popłoch... Rozpoczęły się zabiegi i interwencje w wyniku których prof. Konopczyński odczyt swój odwołał. Nie brakło nawet pogróżek skierowanych przeciw całości szyb w s t u d i o radiowem... Biedni sanatorzy! Drżą na samą myśl, że obywatele mogliby dowiedzieć się czegoś o znamionach i roli wielkich ludzi w dziejach! Nużby bowiem przekonali się, że w łonie sanacji niema człowieka, któryby zasługiwał na miano wielkości, choćby — na ulgowych warunkach! ...

S. O. S. — „Prawda o Tadeuszu Since“.

W odpowiedzi na liczne zapytania donosimy, że broszura Janusza Stępowskiego p. t. „Prawda o Tadeuszu Since“, już wyszła z pod prasy i można ją nabyć we wszystkich kioskach i księgarniach. Cena 1 zł. Skład główny: Księgarnia Krakowska ul. św. Tomasza 35.

Broszura Janusza Stępowskiego wzbudziła ogólne zainteresowanie **w krakowskim świecie** literacko-artystycznym, czego dowodem jest to, że już w pierwszym dniu rozkupiono połowę nakładu. Autor otrzymał od **Karola Huberta Rostworowskiego list otwarty do prasy,** piętnujący publicznie prof. Sinkę, jako plagjatora i szkodnika w polskiej publicystyce. List ten ze względu na doniosłość poruszonych zagadnień z zakresu etyki publicystycznej ukaże się w najbliższym numerze „Głosu Narodu“.

Goście rumuńscy w Krakowie.

Wczoraj rano przybyli do Krakowa z Warszawy członkowie delegacji polsko-rumuńskiej komisji granicznej dla ostatecznego technicznego wytyczenia granicy polsko-rumuńskiej i osadzenia znaków granicznych. Goście rumuńscy przybyli do Krakowa celem zwiedzenia zabytków naszego miasta. Są to: **pułk. Draganescu** z małżonką, zastępca przewodniczącego komisji granicznej, **major Cosma** i **inż. Michalaki z małżonką.** Z gośćmi przybył naczelnik wydziału min. robót publ. **inż. Tadeusz Niedzielski.**

Goście zwiedzili Muzeum Narodowe, kościoły krakowskie i Wawel. Odjazd do Bukaresztu nastąpi dziś w godzinach porannych.

Ogólny pobór rekruta.

Na murach miasta rozlepiono obwieszczenie o ogólnym poborze mężczyzn, podlegających obowiązkowi służby wojskowej w r. 1927. Poborowi, który odbędzie się w czasie od 2 maja do 30 czerwca podlegają mężczyźni urodzeni w r. 1906, dalej mężczyźni będący w wieku poborowym (ur. w 1904 i 1905), którzy przy przeglądzie w r. 1926 zostali uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, mężczyźni którzy będąc w wieku poborowym, dotychczas obowiązkowi stawienia się przed komisję poborową nie uczynili zadość i t. d.

W m. Krakowie odbędzie się pobór w domu przy ul. Jabłonowskich 19 i to: **rocznika 1906 w czasie od 2 maja do 31 maja, rocznika 1905 od 1 czerwca do 9 czerwca i rocznika 1904 od 10 czerwca do 11-go włącznie w porządku alfabetycznym.** Wszyscy poborowi mają przynieść ze sobą dokumenty stwierdzające stopień ich wykształcenia oraz dowody ich zawodu cywilnego.

Akcja przeciwalkoholowa wśród młodzieży.

W powszechnej szkole żeńskiej przy ul. Kazimierza Wielkiego zanicjowano akcję przeciwalkoholową wśród młodzieży, wynikiem czego jest utworzenie Koła Abstynentek z 70 uczenicami klas wyższych. W podniosłej uroczystości przyrzeczeń, która odbyła się w dniu 11 b. b., wzięło udział całe grono nauczycielskie z dyrektorką zakładu na czele.

Z ramienia Centrali Abstynenckiej Kół Młodzieży powitał nową placówkę abstynencką lekarz szkolny **p. Dr Stanisław Poźniak,** który roztaczając zgubny wpływ alkoholu dla jednostki, społeczeństwa, a przedewszystkiem dla młodzieży, podniósł znaczenie uroczystości i ważność przyrzeczeń.

Dyrektorka zakładu p. **Cięglewiczówna** w dłuższem przemówieniu wykazała potrzebę trzeźwości dla rozwoju narodu, którą powinny nietylko zachowywać lecz i **propagować jaknajszersze Koła, a przedewszystkiem Polki.**

Wreszcie Ks. katecheta, przybrany w szaty liturgiczne, wyrażając radość z dobrowolnego postanowienia młodzieży, **odebrał przyrzeczenia i udzielił błogosławieństwa pionierkom trzeźwości.** Kuratorka Koła **p. Teleźnicka** rozdała członkiniom dyplomy pamiątkowe i poprzypinała odznaki abstynenckie. Uroczystość uroz maicono deklamacjami i zakończono hymnem abstynenckim.

—o—

WZNOWIENIE EMIGRACJI DO FRANCJI.

Dnia 25 bm. odbędzie się w Tarnowie rekrutacja do robót rolnych we Francji. Zapotrzebowanie dotyczy głównie robotnic rolnych, przeważnie do doju krów i robót w gospodarstwie rolnem. Nadto potrzeba kilkunastu rolników, a mianowicie wolarzy, szwajcarów do doju krów oraz owczarza. Wyjazd do Francji nastąpi dnia 28 bm. — Do robót rolnych w Niemczech wyjechało z okręgu państwowego urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Krakowie, 1430 osób (1067 kobiet i 363 mężczyzn), a mianowicie z powiatu brzeskiego 511 osób, bocheńskiego 343, dąbrowskiego 195, krakowskiego 114, makowskiego 189, myślenickiego 45 i mieleckiego 33.

—oOo—

Kraków, 16 kwietnia.

S o b o t a 16: św. Marceljana.
N i e d z i e l a 17: św. Fortunata.
P o n i e d z i a ł e k 18: św. Apolonjusza i św. Eleuterjusza.
P o n i e d z i a ł e k 18: wschód słońca o godzinie 4.43, zachód o 18.37.

Z okazji Świąt Wielkanocnych przesyłamy naszym Współpracownikom, Korespondentom, Czytelnikom i wszystkim Sympatykom serdeczne życzenia.

Następny numer „Głosu Narodu“ ukaże się dopiero we wtorek 19 b. m. rano w poświątecznej objętości czterech kolumn.

JUTRO TRAMWAJ NIE KURSUJE. Dyrekcja Tramwaju zawiadamia, że w pierwszy dzień Świąt Wielkiejnocy ruch tramwajowy zostaje całkowicie wstrzymany. W Wielką Sobotę oraz w drugi dzień Świąt dnia 18 bm. ruch będzie normalny.

PRZYJAZD MR. CHESTERTON'A. Znakomity pisarz angielski Chesterton przyjeżdża między 13 a 20 maja do Krakowa. Dla przyjęcia jego rektor Uniw. Jag. prof. Marchlewski zebrał w dniu 15 b. m. Komitet w celu omówienia szczegółów związanych z jego przyjazdem.

ZJAZD DELEGOWANYCH ZWIĄZKU KATOL. STOWARZYSZEŃ MŁODZ. ŻEŃSKIEJ archidiecezji krakowskiej odbędzie się w Krakowie we środę 20 bm. w sali Kongregacji Pań przy ul. Jabłonowskich 3. Program Zjazdu obejmuje: Msza św. o godz. 9 rano w kościele Marjackim, o godz. 10 otwarcie Zjazdu, sprawozdanie z działalności Związku, Referaty: Podstawy akcji kulturalno-oświatowoj w Stowarzyszeniach młodzieży żeńskiej. Dyskusja i wybory. W Zjeździe biorą udział delegatki wszystkich Stowarzyszeń z diecezji.

XI. ZJAZD KSIĘŻY PATRONÓW I WICEPATRONÓW Związku Katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej diecezji krakowskiej odbędzie się w Krakowie we czwartek dnia 21 bm. w sali domu przy ul. Potockiego 11. O godz. 10 nastąpi otwarcie Zjazdu, sprawozdanie z działalności Związku — referaty: Rekolekcje zbiorowe i zamknięte, ich wpływ na życie religijne młodzieży zorganizowanej — wygłosi ks. Józef Bok T. J., „Wychowanie zawodowe i społeczne w katol. stowarzyszeniach młodzieży“ wygłosi ks. Jan Piwowarczyk, dyskusja i uchwały. Z okazji Zjazdu urządza sekretarjat jen. Związku **wystawę materjałów** pomocniczych do pracy w stowarzyszeniach.

PROTEKTORAT NAD ZBIÓRKĄ DARU NARODOWEGO 3-GO MAJA dla T. S. L. objął w tym roku prezydent Mościcki. Celem zachęcenia społeczeństwa do ofiarności, wypisał prezydent własnoręcznie następujące wezwanie: „Hasło! Przez oświatę i kulturę — do potęgi Państwa“.

REGULOWANIE RUCHU KOŁOWEGO. Dn. 20 kwietnia br. wchodzi w życie rozporządzenie Magistratu co do wprowadzenia jednokierunkowego ruchu na ulicach: Florjańskiej, Sławkowskiej i Szewskiej. W myśl tego rozporządzenia jest zakazany przejazd wszelkimi pojazdami ulicą Sienną między Rynkiem głównym a Małym Rynkiem, ul. Pijarską między ul. św. Jana, a ul. Szpitalną i przez pl. Marjacki między kościołem N. P. Marji a kościołem św. Barbary. Z dniem tym ruch kołowy na ulicy Florjańskiej odbywać się może tylko w kierunku od ul. Basztowej ku Rynkowi gł., na ul. Sławkowskiej od Rynku głównego ku ul. Basztowej, na ul. Szewskiej od Rynku głównego ku ul. Dunajewskiego względnie Podwale. Ruch będą regulować organa policji państwowej, do zarządzeń których obowiązani są wszyscy ściśle się stosować. Niestosujący się będą karani grzywnami albo aresztem.

OSTRZEŻENIE! Dowiadujemy się z reprezentacji Browarów Okocimskich w Krakowie ul. św. Jana 5, że inne piwa bywają bardzo często przez nieuczciwych sprzedawców podawane jako piwo okocimskie, szczególnie we wyszynkach z beczki na szklanki. Wobec tego zwracamy uwagę naszym czytelnikom, by żądając piwa okocimskiego bacznie zwracali uwagę na znak ochronny, który znajduje się na beczce, butelce, korku i etykiecie w formie małej beczułki.

WSPÓŁCZESNE BADANIA NAUKOWE udowodniły w całej pełni, że racjonalne odżywianie wywiera przemożny wpływ na sprawność fizyczną i duchową człowieka, oraz, że jedną z lepszych znanych dziś odżywek jest czekolada.

Poza tem jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wśród wytwórców czekolady przodujące stanowisko zajmują Szwajcarzy, a ich znakomicie przemyślane i w ciągu stu lat ulepszane metody produkcji wydały obfite plony. Zapotrzebowanie na czekoladę szwajcarską jest tak wielkie, że skłoniła znaną fabrykę „Suchard“ do założenia własnych fabryk we wszystkich niemal krajach Europy. W fabrykach tych pracują wyłącznie robotnicy miejscowi pod nadzorem specjalistów wtajemniczonych we wszystkie metody wyrobu oryginalnej szwajcarskiej czekolady.

I u nas oddział Sucharda rozwinął się znakomicie, a zbyt czekolady jest tak duży, że umożliwia istnienie na rynku jedynie towaru absolutnie świeżego. Niska zaś kalkulacja cen sprzedaży i stosowanie najlepszych surowców i ciągłych ulepszeń w produkcji mogą być wzorem dla innych wytwórni krajowych, gdyż jest to jedyna droga do zapewnienia sobie bezwzględnego powodzenia.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 45—50 gr. niezbieranego 55—60 gr. śmietany słodkiej 70—80 gr, śmietany kwaśnej 2—2.40 zł, 1 kg. masła zwycz. 8.50—9 zł, deserowego 9.60—10, sera krowiego 2—2.40 zł, jaja za kopę 7.60—8, za sztukę 13—14 gr. Drób: kura 5—8 zł, para kurcząt 4—8 zł, kaczka żywa szt. 6—8 zł, gęś tuczona 14—18 zł, chuda 8—12, indyk 28—32 zł, indyczka 18—25 zł. Ryby: 1 kg. karpia dużego 4.50—5 zł, na części 4.70—5.20 zł, szczupaka 5 zł, lina 4—5 zł, leszczy 5 zł, wiślanych drobnych 3—3.50 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 17—18 gr, buraków 20—25 gr, marchwi 35—40 gr, cebuli 60—95 gr, czosnku 2—2.10 zł, kapusta biała 75—1 zł, kalarepa 40—45 gr, kalafiory 2—4 zł, pietruszka 80—1 zł, rzodkiewka wiązka 25—30 gr, selery za 1 kg. 45—50 gr, sałata w główkach 20—35 gr, włoszczyzna 55—65 gr, chrzan 1.60—2 zł.

Dowóz artykułów spożywczych na place targowe bardzo mały, ceny wskutek zapotrzebowania świątecznego szczególnie na nabiał i jarzynę wysokie.

ZIEMIAŃSKI W SZPITALU WIĘZIENNYM. Wczoraj rano interwenjował lekarz Pogotowia ratunkowego w budynku Sądu okręg. karnego, gdzie w pokoju sędziego śledczego Dra Świądrowskiego w czasie widzenia się z rodziną doznał silnego ataku serca Ziemiański, b. kasjer Uniwersytetu Jag. Ziemiański — jak wiadomo — sprzeniewierzył ponad 100.000 zł. z kasy kwestury i pozostaje w areszcie śledczym. Lekarz udzielił choremu pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza. Ponieważ władze sądowe sprzeciwiły się umieszczeniu Ziemiańskiego w szpitalu św. Łazarza, przeto przewieziono go zaraz do szpitala więziennego w sądzie okr. karnym.

PRZEDŚWIĄTECZNE WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Włamano się do mieszkania Władysława Künera przy ul. Zwierzynieckiej 20 i skradziono 410 zł. oraz garderobę. — Z wozu Jadwigi Ortwińskiej na pl. Matejki skradziono worek z wędlinami i cukrem. — Ze składu Antoniego Wischnitzera, restauratora przy ulicy Długiej skradziono 64 flaszek półlitrowych spirytusu. — W nocy z 14 na 15 b. m. włamali się do piwnicy cukierni Mauriziego w Rynku Głównym: Michał Metel (l. 26), służący tej cukierni i Gałązka Józef (l. 19), ślusarz i skradli tam większą ilość flaszek z wódką. W chwili gdy wychodzili z bramy, zauważył ich funkcjonarjusz straży nocnej, który powiadomił o tem posterunkowego policji, wspólnie przytrzymali złodziei i odprowadzili ich ze skradzionym łupem do policji. Włamano się do sklepu rzeźnika Franciszka Balzera przy pl. Szczepańskim l. 8 i skradziono 20 kg. słoniny. Pod zarzutem kradzieży aresztowano Józefa Święcha (l. 20).

ŻYWA POCHODNIA. Wczoraj koło południa oblała się naftą, a następnie podpaliła Stanisława Smerdyńska, żona ślusarza, zam. przy ul. Glinianej 6. Domownicy z trudem ugasili żywą pochodnię, a równocześnie wezwali Pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził u desperatki ciężkie poparzenie całej przedniej części ciała. Powód zamachu samobójczego dotąd niestwierdzony.

WYPIŁ LYZOLU. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Traugutta 7, gdzie 46-letni Józef Kapała, urzędnik akcyzy miejskiej wypił w zamiarze samobójczym większą ilość lyzolu. Lekarz przewiózł go w groźnym stanie do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

OGÓLNY ZJAZD KUŹNICZANEK, odbędzie się w Warszawie w dniu 22 i 23 kwietnia 1927. Koszta utrzymania 5 zł. dziennie z noclegiem, wpisowe 5 zł., zniżka kolejowa 66% w drodze powrotnej. Zgłoszenia skierować jak najszybciej pod adresem: Warszawa, Przeskok 2, m. 3. J. Krytowa.

Zwracamy uwagę naszym miłośnikom działu szachowego, że w zadaniu nr. 2 z powodu omyłki zecerskiej nie umieszczono skoczka „s“ (koń) na polu f 2. Obecność tej figury była konieczna. Tylko wskutek omyłki, która zaszła w diagramie (nie zaś w objaśnieniu poniżej, którom się niestety nie kierowano), nadesłano nam wiele mylnych rozwiązań. Ruch czarnej wieży (W e 3 na W c 4) powoduje bezwzględny match partji białych.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Akropolis“.
Poniedz. popoł.: „Proboszcz wśród bogaczy“.
Poniedz. wieczorem: „Potęga reklamy“.
Wtorek: „Mecenas Bolbec i jego mąż“.
Środa: „Kochanek Sybilli Thompson“.
Czwartek: „Kancelista Krehler“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.

Niedziela: o godz. 4 po poł: „Księżniczka Ilica“. — O godz. 8 wieczór: „Adjeu Mimi“ (występ Elny Gistedt).
Poniedziałek: o godz. 11 rano: „Tomcio Paluch“. — O godz. 4 po poł.: „Księżna Cyrkówka“ (występ Elny Gistedt).
Wtorek: „Orłow“ (występ Elny Gistedt i Włodzimierza Szczawińskiego).
Środa: „Orłow“ (występ Elny Gistedt i Włodzimierza Szczawińskiego).
Czwartek: „Orłow“ (występ Elny Gistedt i Włodzimierza Szczawińskiego).

REPERTUAR KONCERTOWY.

Poniedziałek 18 bm.: Dwa występy Maryli Gromo, tancerki.

—oOo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Bunt krwi i żelaza“ oraz „Kochanka Szamoty“.
WARSZAWA: „Bunt krwi i żelaza“ oraz „Kochanka Szamoty“.
UCIECHA: „Całować to nie grzech“, komedja w 10 aktach. Wytwórnia Assa.
SZTUKA: „Miłostki porucznika huzarów“.
BAGATELA: „Syn Szejka“.
PROMIEŃ: Pat i Patachon: „Dwóch włóczęgów z Prateru“.
REDUTA: „Pod palącem niebem Meksyku“. dramat romant. sens. z Tom Mixem i dwie komedje amerykańskie.

—oOo—

„AKROPOLIS“ PORAZ OSTATNI W WIELKĄ NIEDZIELĘ. Repertuar świąteczny Teatru im. Słowackiego przynosi przegląd najwybitniejszych nowości ostatnich miesięcy sezonu. W Wielką Niedzielę uczci teatr święto rezurekcji wielkanocną wizją St. Wyspiańskiego „Akropolis“, które ukaże się po raz ostatni w tym sezonie. Nieliczne pozostałe egzemplarze drugiego nakładu artystycznego programu nabywać można u bileterów i w kasie.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ PRZY UL. RAJSKIEJ. Po nadzwyczajnym sukcesie zdobytym w czasie tournee po Małopolsce rozpoczyna personal operetki występy w Krakowie. W niedzielę o 4 pop. niezrównana „Księżniczka Ilica“, wieczorem o 8-ej ulubiona operetka „Adieu Mimi“ z występem gościnnym primadonny operetki Warszawskiej Elny Gistedt.

NEKROLOGJA.

† Olga z Loeschów Pyszyńska wdowa po dyrektorze Banku Hipotecznego we Lwowie, zmarła w Krakowie przeżywszy lat 80. Była ona matką pani Zofji Pawłowskiej, znanej tłumaczki, której kilka pięknych przekładów z włoskiego drukowaliśmy w naszem piśmie.

—oOo—

Rezurekcja.

Rezurekcja odprawiać się będzie w kościołach krakowskich wieczorem w Wielką Sobotę. Przy dźwiękach Zygmunta poprowadzi procesję w Bazylice Katedralnej Książę Metropolita A. Sapieha o godzinie 6-tej. Rezurekcja Marjacka rozpocznie się o godzinie 7.30 wieczór. W niektórych kościołach krakowskich odbywa się rezurekcja rano we Wielką Niedzielę, jak u św. Florjana na Kleparzu, u św. Mikołaja na Wesołej, u PP. Felicjanek na Smoleńsku i u OO. Reformatów. Triumfalne to nabożeństwo rozpoczyna wspaniała pieśń: „Gloria Tibi Trinitas“, „modlitwy“ przy Grobie, poczem przy śpiewie pieśni wielkanocnej, śpiewanej przez lud cały: „Wesoły nam dziś dzień nastał“ obchodzi procesja w trzykrotnym pochodzie Kościół wśród rozgłośnego bicia dzwonów. — W procesji niosą godła zmartwychwstania: Krzyż, przepasany stułą i figurę Zmartwychwstałego z chorągiewką w ręce na znak zwycięstwa. Nabożeństwo kończy się „jutrznią“, „Te Deum“ i błogosławieństwem.

Hejnał Marjacki i dźwięki Zygmunta przez radjo.

Inżynierowie radjostacji krakowskiej dokonali wczoraj instalacji mikrofonów na wieży marjackiej i na poddaszu jednej z kamienic naprzeciw wieży Zygmuntowskiej, aby w Wielką Sobotę, po Rezurekcji uchwycić i nadać przez radjo uroczyste dźwięki Zygmunta i innych dzwonów wawelskich, głoszących w potężnym chórze Zmartwychwstanie Pana — oraz tony hejnału, rozbrzmiewające z wieży Marjackiej.

Audycja ta będzie transmitowana do Warszawy i popłynie ponad całą Polską jak długa i szeroka tak, iż wszyscy radjosłuchacze przeżyją chwilę osobliwą, wsłuchując się w spiżową pieśń dzwonu królewskiego i mogąc sercem i słuchem zespolić się z tradycją Krakowa.

W KOŚCIELE MARJACKIM.

O ilości proceja odbyła się na zewnątrz kościoła, ks. Archiprezbiter uprasza o iluminowanie okien w domach sąsiadujących z kościołem. — W Niedzielę Wielkanocną uroczystą Sumę pontyfikalną odprawi o godz. 10 ks. Inf. Dr Kulinowski, w czasie której kazanie wypowie ks. Dr Jan Dąbrowski, profesor z Lublina.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA

przy Grobie Św. stać będzie straż honorowa wojskowa. Rezurekcja dziś w sobotę o godzinie 7.30 wieczór przy udziale delegacyj oficerskich, szpaleru honorowego i orkiestry 5 pułku sap. kolej.

Wielkanoc.

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego w Kościele katolickim jest najdawniejszą, sięga bowiem czasów apostolskich. Kościół naznacza jej pierwsze miejsce wśród innych świąt. W pierwszych wiekach cały t. zw. „Tydzień paschalny“ był obchodzony jako jedno nieprzerwane święto. w XVI w. święcono jeszcze trzy dni, po kasacie świąt w r. 1775 święcono dwa dni, a po rozporządzeniu Piusa X. w najnowszym czasie został właściwie jeden dzień świąteczny — Wielka Niedziela. Jednak w Polsce na żądanie ogółu ludności święcimy dwa dni niedzielę i poniedziałek.

Wesele i radość cechuje nabożeństwo wielkanocne. Przed Sumą chór kościelny przy „aspersji“ śpiewa antyfonę „Vidi aquam“ i pieśń „Salve festa dies“.

W niedzielę wielkanocną w kaplicy cmentarnej odpust. W drugi dzień świąt ewangelja Mszy św. opowiada o spotkaniu Jezusa z uczniami idącemi do Emaus. — Na Zwierzyńcu w poniedziałek wielkanocny przypada odpust i tradycyjna krakowska uroczystość „Emaus“, wesoła, prawdziwie ludowa. Po parafjach wiejskich praktykuje się jeszcze stary obyczaj, którego początek i znaczenie nie pewne, t. zw „Śmigus“ inaczej „Dyngus“ t. j. obyczaj zlewania się wodą. W trzeci dzień wielkanocny t. j. we wtorek lud krakowski całą gromadą podąża na wzgórze „Lasoty“ za Wisłą, gdzie stoi stary kościółek św. Benedykta. Święci tam lud w rozgwarze i radości starosłowiański obchód: „Rękawkę“.

Śpiew i muzyka kościelna.

W kościele Marjackim w czasie Sumy pontyfikalnej w Wielką Niedzielę o godz. 10-tej wykonają połączone chóry Lutni i Seminarjum naucz. mszę. Mszę D'Archambeau, Graduale Mittorera, Terra tremuit i Regina coeli z tow. orkiestry Semin. naucz. i organu pod kierunkiem prof. Fr. Koniora. O godz. zaś 12 wykona chór Seminarjum naucz. szereg pieśni wielkanocnych z tow. orkiestry pod kierunkiem prof. Fr. Koniora. — W Poniedziałek Wielkanocny o godz. 12 podczas Mszy św. wykona kwintet smyczkowy z trąbkami Seminarjum naucz. szereg kompozycyj pod kierunkiem prof. Fr. Koniora. Podczas Mszy św. zbierane będą datki na odnowienie dachu świątyni.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w niedzielę o godz. 12 duet skrzypcowy wykona szereg pieśni religijnych, przy organie p. P. Wilczyński. — W poniedziałek o tej samej godzinie kwartet instrumentów dętych wykona szereg pieśni wielkanocnych.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej w niedzielę o godz. 12 chór „Simphonia“ pod kier. prof. Mikstcina. — W poniedziałek świąteczny chór „Lutnia“ pod kier. prof. Kaliksta Koniora.

W kościele św. Piotra w niedzielę o godz. 12-tej p. St. Lichota, bas (śpiew) przy akomp. org. prof. L. Marek-Onyszkiewiczowej, Dr A. Rolanowski (wiolonczela) akomp. Z. Łakocińska. — W poniedziałek o godz. 12-tej prof. B. Kopystyński (wiolonczela), J. Piazza (organy) wykonają szereg utworów religijnych wielkich mistrzów.

MISJE W KRAKOWIE. Od dnia 3. do 10. b. m. odbyły się w kościele parafialnym Księży Misjonarzy w Krakowie na Nowej Wsi po raz pierwszy misje. Nauki głosili osobno dla niewiast, osobno dla mężczyzn księża: Głowala Paweł i Musiał Kazimierz ze Zgromadzenia Ks. Misjonarzy. Przez wszystkie dni tak rano jak i wieczorem obszerna świątynia była przepełniona po brzegi. Do Sakramentów św. przystąpiło mężczyzn i niewiast blisko pięć tysięcy. Znak to najlepszy, że religijność jest w naszem społeczeństwie głęboko zakorzeniona. W misjach wzięła udział nietylko miejscowa ludność, ale i z okolicznych wsi: Bronowic, Woli Justowskiej, Mydlnik itd. W niedzielę popołudniu w uroczystym pochodzie sprowadzono z krańców parafji krzyż misyjny. Nieśli go po kolei ojcowie, matki, panny i młodzieńcy. Do pieśni religijnych przygrywała orkiestra Małego Seminarjum Ks. Misjonarzy. Niektóre domy były udekorowane. Krzyż postawiono przed kościołem, ażeby wszystkim przypominał chwile odrodzenia parafji.

—oOo—

W KOŚC. XX. ZMARTWYCHWSTAŃCÓW przy ul. Łobzowskiej odbędzie się 40-godz. nabożeństwo w niedzielę, poniedziałek i wtorek wielkanocny. Uroczyste zakończenie we wtorek o godz. 6 wieczór. Błogosławieństwa Najśw. Sakramentem udzieli Książę Metropolita, kazanie wygłosi ks. kan. Van Roy.

—oOo—

NA MARJACKĄ KONFERENCJĘ ŚW. WINCENTEGO A PAULO

składają Księża Jezuici, Kraków, Mały Rynek, 25 zł. zamiast życzeń świątecznych.

TELEGRAMY.

Hr. Bethlen wybiera się do Warszawy?

Warszawa. (Tel. wł.) Doniesienie niektórych agencyj, jakoby węgierski premjer Bethlen wybierał się do Warszawy, w kołach politycznych przyjmują z największemi zastrzeżeniami.

—oOo—

RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) Przed dziennikami brukowemi stoją kolejki osób, wyczekujących na święcone, które zorganizowały wydawnictwa tych pism dla najbiedniejszych. Dzięki pogodzie ruch w sklepach jest znaczny, skutkiem czego ceny towarów, zwłaszcza wędlin, niesłychanie podskoczyły.

—o—

P. P. S. idzie sama do wyborów.

Warszawa. (AW). Dzisiejszy „Robotnik“ zaprzecza pogłoskom, które również znalazły się w prasie, jakoby P. P. S. miała się związać przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej z lewicowo-żydowskim Bundem. Pismo stwierdza, że P. P. S. do wyborów warszawskich staje zupełnie samodzielnie.

Inteligencja nie chce iść na lep...

Warszawa. (Tel. wł.) Za kulisami toczą się przygotowania do kampanji wyborczej do rady miejskiej warszawskiej. W kołach narodowych są prowadzone nieobowiązujące na razie rozmowy w sprawie ujednostajnienia kampanji wyborczej. Pepesowcy usiłują zarzucić wędkę na inteligencję pracującą. O tę inteligencję zabiega również Klub Pracy i Związek Naprawy Rzeczypospolitej. We czwartek „naprawiacze“ urządzili zebranie poszczególnych związków inteligencji pracującej, ażeby ję skupić dla utworzenia wspólnej listy i złożenia odpowiedniej deklaracji. W toku dyskusji okazała się duża różnica zdań. Przedstawiciele poszczególnych ugrupowań inteligencji [illegible] odwołać się do walnych z[illegible] swoich związków.

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł Skirmunt, który miał zabawić w Polsce trzy tygodnie, wyjeżdża w przyszłym tygodniu z powrotem do Londynu.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Zemsta?

Warszawa. (Tel. wł.) Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie zamordowania prezyd. **Cynarskiego** nie rzuciły **nowego światła** na tragedję. Wśród przypuszczeń **wysuwają się dwa:** Jedno, że może to być **akt zemsty osobistej.** Cynarski należał do **ostrych sędziów** i na winnych wydawał **wyroki surowe.** Słychać głosy, że ktoś ze skazanych, wypuszczony obecnie z więzienia **w ten sposób się zemścił.**

Wedle innych w grę wchodziło włamanie, ponieważ na parterze we drzwiach sklepu **był wycięty świeży otwór.** Zwróciło jednak uwagę, że obrabowanie sklepu o godz. 11 w poł. **jest mało prawdopodobne.** Zapewne zbrodniarz uczynił to **dla zmylenia śladów.** Prasa łódzka wyraża **głębokie oburzenie z powodu wstrząsającego mordu.**

We wtorek odbędzie się nabożeństwo żałobne i praca w tym dniu w magistracie będzie zaniechana. **Pogrzeb zamordowanego odbędzie się w poniedziałek wieczorem.** Stanie się on zapewne **wielką manifestacją społeczną.**

Dymisja Dra Steczkowskiego.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj P. Prezydent **Mościcki podpisał następujące** pismo: Do Pana **Jana Steczkowskiego.** Przychylając się do wniesionej prośby **zwalniam Pana z zajmowanego stanowiska prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego** i poruczam panu pełnienie dotychczasowych obowiązków do chwili mianowania następcy. Równocześnie **wyrażam Panu uznanie i podziękowanie za dotychczasową gorliwą owocną dla Państwa pracę.** Podpisano: **Mościcki,** Prezydent Rzeczypospolitej. **Piłsudski,** Prezes Rady Ministrów, **Czechowicz,** Minister Skarbu.

Grozi strajk pocztowców!

Warszawa. (AW). Wczoraj wieczorem odbyło się **walne zebrane pracowników pocztowych, telefonu i telegrafu.** Dyskusje poddano ostrej **telefonu i telegrafu.** W dyskusji poddano ostrej **skiego, odrzucających żądania pocztowców.** Następnie uchwalono przeprowadzenie **przygotowania do strajku w razie utrzymania przez min. Miedzińskiego dotychczasowego stanowiska.**

NIESŁYCHANE OŚWIADCZENIE MIN. MIEDZIŃSKIEGO.

Warszawa. (Teł. wł). W odpowiedzi delegacji Związku Pocztowców, która prosiła o uregulowanie płac i o dodatek świąteczny, p. minister Miedziński **odmówił stanowczo spełnienia** tych postulatów i oświadczył (cytujemy za „Robotnikiem“), że **„gdyby nawet wypłata zapomogi była możliwą, nie zgodziłby się na jej wypłatę przed świętami, a to ze względów ekonomicznych. — Pieniądze bowiem zostałyby przepite i przejedzone a nie użyte na faktyczne potrzeby! To, co wy sobie na wiecach uchwalacie — na politykę rządu wobec pracowników nie będzie mieć wpływu!“**

GEN. MAJEWSKI ZACHOROWAŁ W WILNIE Z OBJAWAMI ZATRUCIA.

Wilno. (AW). Wczoraj zachorował tu nagle **wśród taejmniczych okoliczności przybyły z Łodzi generał brygady Majewski.** Gdy rano w hotelu Europejskim otworzono drzwi do pokoju zajętego przez gen. Majewskiego, **ujrzano go leżącego z pianą na ustach i wymawiającego jakieś niezrozumiałe wyrazy.** Zawezwane pogotowie przewiozło chorego do szpitala wojskowego. Dotychczas **nie ustalono przyczyny** nagłego wypadku.

W polityce — cisza.

„Dzień Polski“ organem monarchistów. — Kłótnia wśród przyjaciół. — Pożyczka zagraniczna zaprząta uwagę.

Warszawa. (Telef. wł.) Przed świętami zarówno w polityce, jak i w prasie panuje **nastrój całkowicie przedświąteczny.** Z rządu **brak wiadomości.** Pewnem novum jest **wystąpienie „Dnia Polskiego“ w nowej roli.** Mianowicie zaprezentował się on jako organ całkowicie **monarchistyczny** z historyczną dewizą „Pro fide, lege et grege“. W ten sposób monarchiści **uzyskują swój oficjalny organ w Warszawie.**

Jeżeli chodzi o momenty polityczne, to opinja śledzi z wielkiem zaciekawieniem **wzajemne wynurzenia dawnych współtowarzyszów broni,** a dziś **zaciętych adwersarzy „Kurjera Porannego“** i **„Głosu Prawdy“.** Nikt nie przypuszczał, ażeby drobna sprawa liczników telefonicznych **stała się powodem do obrazy politycznej wśród samych „sanatorów“.**

Z drugiej strony zaprząta uwagę **kwestja pożyczki zagranicznej.** Artykuły byłego premjera Wład. Grabskiego **zwracają uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, grożące w związku z tą pożyczką.** Zarzuty p. Grabskiego parują zarówno wicepremjer **Bartel,** jak i minister skarbu **Czechowicz w inspirowanych wywiadach.** Rzecz znamienna, że wywiady te ogłaszają oni **jedynie w najbardziej oddanych sobie pismach.**

Następcą min. Miedzińskiego p. Polakiewicz?

Warszawa. (AW). „Rzeczpospolita“ podtrzymuje **swe poprzednie twierdzenie** o bliskiej dymisji ministra poczt i telegrafów **p. Miedzińskiego.** Pismo na podstawie pogłosek kuluarowych przypuszcza, że jego następcą byłby **poseł Polakiewicz** (Stron. Chłop.).

Nowa kompromitacja p. Miedzińskiego.

W związku z aferą liczników P. A. T. nadesłała pismom warszawskim następujące „sprostowanie“:

Min. Poczt i Telegrafów wyjaśnia:

„Zatwierdzenie nowej taryfy **z dniem 1. kwietnia br.** ma jedynie to znaczenie, że Min. Poczt i Telegrafów **nie ma nic przeciwko wprowadzeniu tej taryfy od daty 1 kwietnia wzwyż.** Jednak wprowadzenie w życie nowej taryfy **zastosowane być musi do ogólnie obowiązujących przepisów prawnych** oraz uznanych zwyczajów, do zmian których **minister Poczt i Telegrafów nie ma ani kompetencji, ani nie leżało to w jego intencjach.** Zatwierdzenie taryfy jest sprawą między Polską Akcyjną Spółką Tel. a Min. Poczt i Telegrafów. Natomiast **data prawomocnego wprowadzenia jej w życie jest sprawą między tą spółką a jej kontrahentami,** t. j. abonentami telefonów i nastąpić może jedynie według **ogólnych nrom prawnych.** Odpowiedzialność za ich **zachowanie jest wyłącznie sprawą kontrahentów“.**

„Robotnik“ do tego komunikatu dodaje od siebie takie uwagi:

Sprostowanie to, które w istocie niczego nie prostuje, **jest jeszcze jedną kompromitacją p. ministra Miedzińskiego i dowodem, że p. Miedziński szuka gorączkowo wyjścia z niemiłej sytuacji, w którą się zaplątał** przez swoją **ignorancję prawną!**

Jugosławja zbroi się?

Włochy wytaczają ciężkie zarzuty przeciw Jugosławji.

Rzym. (PAT). „Giornale d'Italia“ otrzymało z Białogrodu **nowe informacje w sprawie wojskowych przygotowań w Jugosławji.** Wedle tego dziennika przygotowania te nasuwają myśl, że Jugosławja przygotowywała się do przeprowadzenia **w pewnym określonym terminie akcji wojskowej w wielkim stylu.** Wiadomości, zebrane przez korespondenta w miarodajnych kołach wojskowych wskazują, że **jugosłowiańskie ministerstwo wojny otworzyło nieujawnione w budżecie wojskowym kredyty w sumie 800 miljonów dynarów na zakup wielkiej ilości ekwipunku wojskowego.** Pozatem rząd jugosłowiański zakupuje **w dalszym ciągu broń i amunicję.** W ostatnich dniach znaczne ilości materjału wojennego załadowane zostały **na okręty w Holandji, przeznaczone do Dalmacji.** Zakupy broni i amunicji dokonywane są przez rząd jugosłowiański przeważnie za pośrednictwem pewnego konsorcjum, którego jeden z kierowników przebywa w Paryżu.

Korespondent donosi w dalszym ciągu, że rząd jugosłowiański prowadzi rokowania z pewnym **hiszpańskiem towarzystwem budowy okrętów w sprawie zakupu wielkich kontrtorpedowców,** co wskazuje, że przygotowania wojskowe Jugosławji prowadzone są **nietylko na granicy albańskiej.** Na tej ostatniej skoncentrowanych jest **10.000 żandarmów,** których zadaniem są nie tylko funkcje policyjne, lecz **ewentualnie też akcja na terytorjum albańskiem.** Utrzymywany jest także przez rząd jugosłowiański kontakt **z przywódcami albańskimi,** pozyskanymi dla sprawy jugosłowiańskiej. Wedle informacyj, zebranych przez korespondenta, wojskowe władze jugosłowiańskie weszły w kontakt **z emigrantami rosyjskimi i albańskimi, którzy mogą sformować oddział w sile 2500 do 3000 ludzi. 1000** ludzi całkiem wyekwipowanych i zaopatrzonych **zostało wysłanych na granicę albańską.**

—o0o—

A Jugosławja chce sprawę przekazać Lidze Nar.

Białogród. (PAT.) Rząd jugosłowiański otrzymał od rządu włoskiego oficjalne zawiadowienie, że Włochy uważają traktat zawarty w Tiranie jako wewnętrzną sprawę albańsko-włoską, która nie dotyczy żadną miarą interesów jugosłowiańskich. Z tego powodu nie może być ten traktat **przedłożony na porządek dzienny planowanych bezpośrednich rokowań jugosłowiańsko-włoskich.** Rząd włoski ogłosił komunikat w tym duchu utrzymany w dziennikach rzymskich. Jugosławja uważa ten postępek Włoch **za obraźliwy dla niej.** Jugosławji nie pozostanie nic innego jak **zwrócić się o ochronę do Ligi Narodów.** Jest możliwem, że tego rodzaju prośba Jugosławji o interwencję **odejdzie już w najbliższych dniach do Rady Ligi Narodów.** Koła dyplomatyczne angielskie i francuskie obawiają się, że w takim wypadku **Włochy wkrótce zgłoszą swe wystąpienie z Ligi Narodów.**

Smierć pos. Feliksa Perla.

Wczoraj rano zmarł w Warszawie pos. Feliks Perl, naczelny redaktor „Robotnika“. Zmarły parlamentarzysta urodził się w 1871 r. w Warszawie i tam ukończył gimnazjum oraz uniwersytet; doktorat filozofji uzyskał w Bernie szwajcarskiem. **Już jako student należał** do socjalistycznej grupy „Proletarjat“. W roku 1892 wraz z kilkunastu innymi działaczami w Paryżu założył Polską Partję Socjalistyczną. W r. 1901 wrócił do Polski i wydawał potajemnie „Robotnika“ najpierw w kraju, potem w Rydze. W roku 1904 został aresztowany. Po opuszczeniu więzienia udał się do Galicji, gdzie aż do wybuchu wojny pracował na polu literackiem i dziennikarskiem. Po wybuchu wojny brał udział w pracach legjonowych, potem w Warszawie redagował „Jedność Robotniczą“ i organizował P. P. S. W r. 1919 został wybrany do Sejmu. Jako poseł zabierał często głos w sprawach polityki zagranicznej.

W partji pracował i pisał pod pseudonimami: „Res“, „Grzybowski“, „Grzyb“. Napisał kilka prac z zakresu socjalizmu i literackich o Słowackim, Mickiewiczu i t. p. Od dłuższego czasu chorował na serce.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie, we wtorek o godz. 2 popołudniu.

—o0o—

SUKCES WOJSK PÓŁNOCNYCH.

Londyn. (PAT.) Z Szanghaju donoszą: Główna kwatera armji południowej potwierdza zajęcie **Pengpu nad linją kolejową Tien Tsin Nankin przez wojska północne.**

—o0o—

Upór Litwy wobec Polski.

Żegluga na Niemnie a sprawa Wilna.

Wychodzą na jaw szczegóły interwencji mocarst w Kownie w sprawie stosunku Litwy do Polski. Okazuje się, że mocarstwa wystąpiły solidarnie i w sposób grzeczny, **ale stanowczy nakłaniały Litwę do porozumienia się z Polską w sprawach gospodarczych.**

Rząd litewski odpowiedział, że zgadza się na unormowanie sprawy **żeglugi na** Niemnie, ale **podtrzymuje swoje pretensje do Wileńszczyzny.** Stąd wynikają różne niesłychane zastrzeżenia Litwy co do żeglugi na Niemnie. Mianowicie rząd litewski oświadcza, **że obsługa** statków pochodząca z Wileńszczyzny **będzie,** o ile służyła w armji polskiej, **aresztowana** i ukarana przez władze litewskie. **Towary pochodzące** z Wileńszczyzny **będą konfiskowane.**

Rząd kowieński chce, jak z tego widać, koniecznie podtrzymywać fikcję, jakoby Wileńszczyzna nie należała, względnie **należała** do Polski nieprawnie. Nie chce uznać obecnych granic Litwy.

Wobec tak zaciętego uporu nawiązanie stosunków gosp. będzie rzeczą b. trudną. Według ustalonych norm współżycia międzynarodowego, Litwa powinnaby najpierw uznać obecne granice Polski, wysłać posła i konsulów do Polski, a potem dopiero zawierać układ w sprawach gospodarczych. Tymczasem Litwa o porozumieniu politycznem ani słyszeć nie chce, natomiast zgadza się na żeglugę na Niemnie, bo w przeciwnym razie Kłajpeda zamarłaby zupełnie.

Jak wobec tego manjackiego uporu ma postąpić Polska? Zażądać uznania granic znaczyłoby odwlec sprawę wszelkich wogóle rokowań na czas nieograniczony. A to w interesie Polski nie leży. Trzeba zatem podjąć rokowania choćby tylko w sprawie żeglugi na Niemnie. Nie może być oczywiście ani mowy o tem, by Polska miała się zgodzić na wyłączenie ludzi i towarów z Wileńszczyzny. Byłoby to zakwestjonowaniem przynależności Wileńszczyzny do Polski. Najlepiej więc byłoby może dążyć do tego, by w praktyce unikać konfliktów o ludzi i towary z Wileńszczyzny i czekać, aż rząd kowieński pod wpływem mocarstw wycofa lub zmieni swe warunki.

Czang-Kai-Szek utworzy własny rząd.

Szanghaj. (PAT.) Ogólne zainteresowanie skoncentrowane jest **na konferencję partyjną zwołaną do Nankinu,** na której Czang Kai Szek prawdopodobnie **utworzy własny rząd i w ten sposób zerwie definitywnie z radykalnem skrzydłem w Hankau.**

Życie gospodarczo-społeczne.

Dlaczego stabilizacja złotego na poziomie = dolar 8-9 zł.

Wywody p. Bartla. — Żądania finansjery a raport prof. Kemmerera. — Przeciw deflacji. — Dlaczego powrót do obecnego parytetu niemożliwy. — O nową jednostkę walutową. — Korzyści niskiej stabilizacji dolara według raportu prof. Kemmerera. — Ile powinna wynosić wartość w złocie nowej jednostki walutowej.

W dniu wczorajszym zamieścił „Il. Kurjer Codzienny“ rewelacyjne informacje p wicepremjera Bartla na temat „planu finansowego“ rządu, stanowiącego jak wiadomo jeden z kamieni węgielnych współpracy kapitału obcego z Polską.

Nie wdając się w bliższą ocenę wywodów p wicepremjera, które nastręczają zresztą dużo wątpliwości, pragniemy zająć się jednym zwłaszcza szczegółem jego wynurzeń, odnoszącym się do stabilizacji złotego.

Mówiąc o nowej ustawowej stabilizacji złotego zaznaczył p. Bartel, że stabilizacja złotego **na** poziomie zbliżonym do obecnego kursu **jest koniecznością dla zdobycia znaczniejszych kapitałów zagranicznych na dogodnych warunkach.**

Jest to **pierwsza publiczna zapowiedź ustawowej stabilizacji złotego na poziomie dolar 8—9 zł.**

Te słowa p. wicepremjora potwierdzają ponadto pogłoski, że obcy kapitał wymaga od nas ustawowego obniżenia złotego do poziomu 9 zł za dolara. Działamy więc **nie z własnej inicjatywy, lecz na wyraźne żądanie obcych.**

Dlaczego jednak obcy kapitaliści domagają się stabilizacji złotego na wymienionym poziomie dolar 9 zł.?

Odpowiedź na to dać może zapoznanie się z wywodami raportu misji prof. Kemmerera. **który wypowiada się gorąco za kursem 9 zł.**

Tezy swoje przemawiające za stabilizacją dolara na tak niskim poziomie, o jakim się mówi, rozwija komisja w sposób bardzo skrupulatny. Przedewszystkiem stara się ona w swym raporcie o podkreślenie tej myśli, że w obecnych warunkach gospodarczych deflacja, czyli wzrost wartości pieniądza **okaże się dla organizmu gospodarczego wprost zabójczą.**

Nie mogąc dla braku miejsca poświęcić bliższej uwagi uzasadnieniu tej tezy przejdziemy do dalszych wywodów raportu.

Z tego więc powodu **sprzeciwia się komisja stanowczo każdemu takiemu planowi stabilizacji waluty, który wymaga wolnego procesu deflacji.**

Komisja przyznaje, że prof. Kemmerer oświadczył się pierwotnie (w czasie pierwszego swego pobytu w Polsce) za możliwie szybkiem przywróceniem parytetu złotego, ponieważ ceny, podatki i płace wzrosły tylko nieznacznie od załamania się złotego.

To pozwoliło mu na wysnucie wniosku, że załamała się głównie wartość złotego w stosunku do obcych walut.

Dziś jednak, zaznacza komisja, warunki zasadniczo się zmieniły. Utrzymywanie się złotego na poziomie dalcko niższym od ustawowego trwało tak długo, że umożliwiło to przystosowanie się cen (w drodze powolnego wzrostu) do obecnej wartości złotego. Biorąc to więc pod uwagę wyraża komisja zdanie, że byłoby **„zbyt nierozsądnem a nawet niewykonalnem próbować przywrócić złotego do parytetu złotego franka przy pomocy deflacji“.**

Konkludując więc dochodzi komisja do wniosku, że **„należy ustanowić nową ustawową złotą wartość złotego“.**

Przy rozwiązywaniu tego zagadnienia trzeba uwzględnić wpływ t. zw. czynników stałych i chwilowych.

O ile idzie o pierwszą grupę, to musimy w pierwszym rzędzie ustalić taką wartość złota w jednostce monetarnej, **„aby była trwale dogodną dla gospodarstwa krajowego“.**

Z drugiej grupy wysuwa komisja moment, jak **oparcie stabilizacji na takiej podstawie, któraby pozwoliła uniknąć niepotrzebnego zamętu** w życiu ekonomicznem kraju, a następnie „potrzebę **zachowania kursu umożliwiającego trwałą stabilizację bez konieczności znacznego zmniejszenia obiegu banknotów“.**

Mówiąc ogólnie, pożądana jest stabilizacja kursu przybliżonego do tego, jaki panował przez pewien czas przed datą stabilizacji. „Innemi słowy istnieje domniemanie na korzyść stabilizacji zbliżonej do status quo“.

Przy obieraniu kursu stabilizacyjnego należy uwzględnić jeszcze jeden ważny motyw: konieczność przyjęcia kursu gwarantującego stałą i długotrwałą stabilizację, opartą o zapasy złota, którymi kraj dysponuje w chwili przedsięwzięcia tej stabilizacji. Tu korzystniejszy będzie — zdaniem misji — kurs niższy złotego, jak jego wyższa wartość. Przemawiają za tem w pierwszym rzędzie względy monetarne.

Im niższą bowiem przyjmuje się wartość stojącego do dyspozycji zapasu złota w jednostkach, na podstawie których będzie się przeprowadzało stabilizację, tem łatwiej wykonać program stabilizacyjny.

Wreszcie przystępuje komisja do **określenia wartości w złocie nowej jednostki walutowej.**

Według propozycji komisji wartość nowego złotego w złocie **powinna być ustalona na 16.7177 centygramów czystego złota, co przedstawia 1/9 część wartości czystego złota w dolarze Stanów Zjednoczonych.**

Tak przedstawia się geneza projektu nowej reformy walutowej, lecz już pod dyktandem Amerykanów.

Dr. M. M.

Częściowe naprawienie krzywdy emerytowanych oficerów

ORZECZENIE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił wyrokiem z d. 1 b. m. L. Rej. 2208/25 orzeczenie Ministerstwa Spraw Wojskowych, wydane w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, wedle którego obydwa te Ministerstwa zajęły stanowisko, że wyższe stopnie oficerskie nabyte do listopada 1923 w drodze postanowień Komisji Weryfikacyjnej i zatwierdzone przez Naczelnika Państwa względnie Prezydenta Rzeczypospolitej, a ogłoszone przez Ministerstwo Spraw Wojskowych w Dzienniku Personalnym Nr 70/1923, należy uważać jako **nowonabyte** dopiero z dniem ogłoszenia w Dzienniku Personalnym. Następstwem takiego stanowiska było, że oficerów tych, masowo przeniesionych w stan spoczynku przed 1. listopada 1923 pozbawiano nietylko poborów, przywiązanych ustawowo do uzyskanego wyższego stopnia, ale ponadto także i dobrodziejstw z art. 98, 99 i 100 ustawy uposażeniowej t. j. przynależnych im wyższych szczebli za wysługę lat i za wyższe studja

Wbrew temu zapatrywaniu obu wymienionych ministerstw, wydał Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrok, **uchylający w całości** owe wielu oficerów krzywdzące zarządzenie i uznał, że wobec tego, iż w myśl ustawy weryfikacja **wszystkich** oficerów W. P., tak zatwierdzająca stopień uzyskany w armjach obcych i różnych formacjach wojskowych przed 1. listopada 1918 jak też i obniżająca go lub o jeden stopień podwyższająca, ma moc prawną nie z chwilą opóźnionego (o blisko cztery lata) ogłoszenia, lecz z **chwilą wstąpienia do Wojska Polskiego,** co z ustawy wyraźnie wynika.

Spodziewać się należy, że Ministerstw oSpraw Wojskowych dołoży po tym sprawiedliwym wyroku starań, ażeby wszystkim pokrzywdzonym oficerom zaległe pobory tak czynne jak i emerytalne po tylu latach **bez zwłoki** wypłacono.

Natomiast sprawa zaległości emerytalnych za czas od 1. listopada 1921 do 31. października 1923 w wysokości 40% poborów czynnych nie może się doczekać mimo licznych petycyj **zgoła żadnego** załatwienia, tak, że ustawa emerytalna z 5. sierpnia 1922, przyznająca emerytom wojskowym 100% poborów czynnych równie jak emerytom cywilnym w miejsce zaliczkowo pobieranych 60%, **nie została dotychczas wykonaną.** A to mimo, że emerytom cywilnym wypłacono za ten czas 100% emerytury.

—ooo—

Na skutek rewelacji „Głosu Narodu“

UKARANO ŻYDOWSKICH PRZEMYTNIKÓW. — SPÓŁCE SPEDYCYJNEJ „CRACOVII“ ODEBRANO KONCESJĘ.

Artykuły „Głosu Narodu“ w sprawie **nadużyć celnych żydowskiej spółki spedycyjnej „Cracovia“ osiągnęły pozytywny rezultat. Na skutek telefonicznego polecenia Ministerstwa Skarbu odebrano wczoraj koncesję „Cracovii“ na prowadzenie przedsiębiorstwa spedycyjnego. Równocześnie zarządzono postępowanie dyscyplinarne przeciw tym urzędnikom, którzy w danej sprawie zawinili.** W toku jest dochodzenie karno-skarbowe, po ukończeniu którego podjęte mają być kroki karno-sądowe.

Nie uważamy jednak sprawy za całkowicie załatwioną. Nie wystarcza bowiem samo odebranie koncesji umożliwiającej żydowskiej firmie przemytnictwo. Muszą być ukarane te jej nadużycia, które Skarb Państwa już przyprawiły o stratę. Dalszy tok dochodzeń karnych będziemy bacznie śledzić i nie omieszkamy poinformować o nich opinji publicznej.

—ooo—

Będziemy dostarczać cementu do Grecji przez trzy lata.

Wielki przemysł polski stanął do konkursu z największymi producentami Europy!

(r.) Onegdaj odbyło się w salach hotelu Francuskiego posiedzenie przedstawicieli **wszystkich polskich cementowni** z przedstawicielami wielkiej firmy amerykańskiej. „Ulen et C-ny“ w sprawie dostawy polskiego cementu dla robót dokowych w Grecji. Dostawa ta obliczona jest na trzy lata i obejmowałaby 6.000 wagonów cementu w workach jutowych. Po uzgodnieniu oferowanej ceny ustalono ewentualny kontyngent dla poszczególnych cementowni, co wpłynie niewątpliwie na wstrzymanie rosnącego bezrobocia w tej gałęzi przemysłu. W sprawie powyższej natychmiast po posiedzeniu wyjechał do Aten przedstawiciel polskiego kartelu cementowego. Jutro spodziewana jest w tej sprawie telegraficzna odpowiedź. Zaznaczyć należy, że do konkursu zgłosiły się cementownie całej Europy, z których najgroźniejszym konkurentem są Niemcy i Rosja. Mimo to spodziewają się, że cement polski dzięki swej najwyższej wartości utrzyma się z ofertą.

Muzeum ludu polskiego.

Nowe zbiory — kompletowanie sprzętów — frekwencja zwiedzających wzrasta.

Krakowskie Muzeum Etnograficzne na Wawelu rozwinęło się w roku ubiegłym bardzo korzystnie i to we wszystkich kierunkach. Zbiory muzealne powiększyły się znacznie. Między innemi zyskało Muzeum **kolekcję drzeworytów lubowych z Płazowa z r. 1830;** wiele strojów ludowych, obrazów, wyrobów z węgla kamiennego i drzewa z **Górnego Śląska;** całkowite ubranie kobiety **ze Spisza;** ale do najciekawszych należą **stroje ludu krakowskiego.** Udało się bowiem zdobyć dla Muzeum piękny strój Krakowianki, kilka męskich sukman, kaftanów, pasów i t. d.

Zbiory te nie mogą się już pomieścić w dotychczasowych szafach i gablotach, więc Zarząd Muzeum musiał się oglądnąć za **sprawieniem nowych sprzętów.** Mimo szczupłych funduszów zakupiono sześć wielkich szaf oszklonych i dziewięć mniejszych szafek, które równocześnie służą za podstawę pod okazy budownictwa wiejskiego.

W roku 1926 zwiedziło Muzeum Etnograficzne 5790 osób. Większość zwiedzających dostarczyła **młodzież szkolna szkół krakowskich** i z innych miast i wsi Polski. Młodzież przynosi ze sobą teczki rysunkowe i rysuje tu z wielką ochotą przedmioty sztuki ludowej polskiej lub ruskiej.

Oprócz szkół korzystają z Muzeum **profesorowie Uniwersytetu krakowskiego i warszawskiego,** a profesor tego ostatniego Uniwersytetu, dr. **Frankowski,** pracował w Muzeum etnograficznem przez kilkanaście dni i zrobił przeszło 200 zdjęć fotograficznych ciekawych haftów i innych okazów sztuki ludowej. Z Muzeum korzystają też **malarze i rysownicy,** a zagraniczni goście, jacy dosyć licznie zwiedzają Muzeum okazują duże zainteresowanie i wyrażają swoje uznanie.

Zarząd Muzeum spodziewa się, że w tym roku Muzeum będzie jeszcze liczniej odwiedzane tak przez młodzież szkolną krakowską, jak i przez wycieczki, tak licznie przybywające do naszego miasta. Pragnącym zwiedzić Muzeum daje się wszelkie ułatwienia tak w czasie, jak i w minimalnej opłacie wstępu.

(Nadmienić należy, że Rada m. Krakowa w uznaniu znaczenia jakie posiada dla miasta Muzeum etnograficzne jako placówka kulturalna, przyznała na onegdajszem posiedzeniu budżetowem na wniosek ks. r. Kasprzyka 500 zł. tytułem subwencji dla tego muzeum na rok 1927. — Red.).

Swięcone Baldwina.

Groteska.

Tyczka. Twarz mopsa. Spodnie przedziwnie rozchybotane. Marynarka upszczona w duże łaty. Krawat z firanki. Melon pogięty kapryśnie. To — Baldwin.

Antałek. Twarz pół-ludzka. Nogi szeroko rozstawione. Skóra upszczona w duże łaty. — Krawat z pończochy. Uszy małe, ruchliwe. To mops Baldwina — Luby.

— Przyjacielu — mówi Baldwin — będziemy mieć święcone. Obfite. Przez dwa dni będziemy jeść. I przez dwa dni będziemy spać i opowiadać sobie bajki. Będzie nam dobrze.

Luby merda ogonem.

— Zgadzasz się. Jesteś więc jeszcze moim przyjacielem. To dobrze. Bądź zdrów. Idę po zakupy.

Luby odprowadza Baldwina do drzwi.

— — — — — — — — —

Baldwin mieszka na czwartem piętrze. — Drewniane schody oficyny zgrzytliwie skrzeczą pod jego nogami. Zapachy mydlin i zepsutej kapusty lgną do niego. Po ciemnych korytarzach wałęsają się szmery, tupoty, zgrzyty i złorzeczenia.

Jeszcze pięć kroków dzieli go od słońca i powietrza. Ale Baldwin zatrzymuje się. Niepewną rękę wkłada do kieszeni. W następnej jednak sekundzie rusza ramionami. Wychodząc, trzaska drzwiami. Z martwym jazgotem obsypuje się z pod futryn tynk zetlały.

Baldwin idzie ulicą. Mruży radośnie oczy, które cieszą się słońcem, a nie widzą przechodniów. Baldwin czuje zapach wiosny, który kapie mu w żyły. Ale nie czuje perfum, które błękitnemi smugami ciągną się za wystrojonemi kobietami. Baldwin w tłumie idzie sam. Baldwin nie jest tłumem.

Myśli:

— Bo, psiakrew, co mnie to obchodzi? Że szewc chory? Wielka rzecz! Takich szewców łaciarzy jest tysiące. Że dzieci nie mają co jeść? Nie jestem przecież Towarzystwem Dobroczynności...

Baldwin bowiem codziennie zatrzymuje się na parterze oficyny, aby wysupłać z kieszeni kilkadziesiąt groszy. Daje je szewcowej. Szewcowa czemprędzej niesie je do piekarza.

Dziś tego nie zrobił i nie zrobi. Dziś jest Wielka Sobota. Musi kupić święcone. — Raz w roku kiszki jego muszą napęcznieć pokarmem.

Wchodzi do masarni.

Panienka ma jasne oczy i waży salceson.

— Panienko! Proszę kilo kiełbasy i kilo mięszaniny. Panienka ma oczy jasne, jak wiosenny dzień.

Panienka uśmiecha się przyjaźnie i waży kilo kiełbasy i mięszaniny. I z pod ciemnych rzęs patrzy na melon Baldwina.

— Może okrawków dla psa?

— Dziękuję. Mój pies jada to, co i ja. Ja jadam to, co i mój pies...

Panienka myśli, że prawdą chyba jest to, co o Baldwinie ludzie mówią, Nie mówią źle Mówią, że jest kiepski warjat.

A Baldwin dziwi się. Panienka musiała go gdzieś widzieć z Lubym. On go jednak tak rzadko bierze. Lubi Luby spacery, ale nie lubi ludzi.

Panienka jeszcze się uśmiecha. Ale Baldwin tego już nie widzi. Zamyślił się głęboko.

Wychodząc, potrąca jakiegoś eleganckiego pana.

— Przepraszam — mówi grzecznie.

— Włóczęga! — odpowiada pan.

Baldwin tego nie słyszy. Spieszy się. Mu-i jeszcze iść do piekarza. Jeszcze ma kupić babkę i chleb. Babkę jadł wiele lat temu. Bodaj jeszcze u rodziców. Bardzo przyjemnie mu-i być jeść babkę.

Baldwin wraca. Trzaska drzwiami oficyny. Z martwym jazgotem obsypuje się z pod futryn tynk zetlały.

Idzie pięć kroków. Potem zatrzymuje się. Niepewną rękę wkłada w kieszeń...

— — — — —

Luby czeka przy drzwiach. Po chwili słyszy kroki Baldwina. Przedniemi łapami opiera się o drzwi. Czarny, lśniący, wilgotny nos przytyka do dziurki od klucza. I skomle cicho.

Baldwin wchodzi.

Nie mówiąc nic, kładzie na łóżku małą paczkę. I siada na krześle, które ma trzy nogi i dlatego stoi w kącie. Baldwin jest zamyślony, chmurny, zły i smutny.

Luby kładzie mu łapy na kolanach i zaziera w oczy.

Baldwin budzi się z zamyślenia.

— Źle, Luby. Szewc jest bardzo chory, wiesz?

Luby merda ogonem. Luby wie o tem dawno.

— Dzieci są głodne i płaczą brudnemi łzami. Nie mogłem... Rozumiesz?

Luby rozumie.

— Dlatego zdaje mi się, że i tego roku nie będziemy jeść święconego... Wszystkie pozory na to wskazują. W tej paczce jest już tylko chleb... Wiesz przecież, że źle jest jak dzieci są głodne i płaczą...

Luby ziewa.

— Masz rację. Za to wyśpimy się jak króle Nieprawdaż?

A że już jest wieczór, kładą się spać. Łoże skrzypi leniwie pod ciężarem ich ciał. Baldwin obejmuje szyję mopsa i mówi do niego po cichu:

— Luby, bardzo przyjemnie musi być jeść babkę. Już nie pamiętam, jak smakuje.

A potem:

— Nie masz szczęścia, Luby. Twoim panem jest idjota.

Ale Baldwin mówi to już wesoło.

Jeszcze chwilę marzą, wsłuchują się w głuchy pomruk własnych kiszek. A potem zaczynają głęboko oddechać. Śpią.

Śpi Baldwin, a obok niego jego mops — Luby.

Pokraka.

Moda.

Instrukcje wiosenne.

Każdy ubiór kobiety wyprzedza kalendarzową porę conajmniej o pół sezonu. Jest to psychologiczny postulat mody o nieubłaganej konsekwencji. Stąd też obecny strój kobiety daje złudzenia lata na polu, a raczej je prowokuje. Przykład historyczny słuszności naszego wniosku: już w miesiącu lutym widzieliśmy na ulicach damy w lekkich popielatych płaszczykach i ceglastych kapelusikach z pękiem fiołków, upiętych na piersi.

Linja w zasadzie nie zmieniła się; może jest tylko bardziej prosta, niż przedtem. Nosi się bowiem chętnie spódniczki gładkie z kontrafałdem na przedzie (krytym wewnętrznie)) lub dwoma kontrafałdami puszczonemi z boku, przez co uzyskuje się wrażenie większej wąskości.

Długość, a właściwie krótkość sukni jest ta sama.

Stan wytrwale, choć powoli podnosi się do góry.

Nosi się nadal eleganckie kostjumy, przybierane bardzo modną rudą cielęcą skórką przyczem żakieciki odznaczają się fantazyjnym krojem oraz równie oryginalnem przybraniem Płaszcze, jak i suknie noszą na sobie cechy bogatego i mozolnego wypracowania. Przybranie „deux pieces“ dopuszcza używanie szalików (jednokolorowych, a w każdym razie bez jaskrawych deseni), oraz krawatek (również nie jaskrawych, najlepsze kolory: ciemno-wiśniowy lub ciemno-stalowy).

Bluzki. Bardzo gustownie wyglądają bluzki wpuszczane pod pasek. Bywają one z lekkiej flanelki lub z kashy. Nadchodząca obecnie stała pora pogodna przewiduje szeroką skalę sukni trykotowych, wełnianych i jedwabnych Bluzki powinny mieć zawsze długie rękawy. bardzo mały dekolt, jeszcze ładniej, jeżeli dekoltu mieć nie będą, a będą szczelnie zapięte pod szyję. Suknia z kołnierzykiem nadaje osobie nie tylko wdzięk, ale i wytworność.

Suknie. Mówiliśmy, iż bywają gładkie z dyskretnemi fałdzikami z przodu, boków albo jednego boku. Są oczywiście, jak dotychczas, z powodzeniem noszone także plisowane, naturalnie przez pokolenie dostarające. Kostjumy sportowe faworyzują (dla każdego wieku) plisowane spódniczki o kolorze szarym lub granatowym oraz swetry, czy kamizelki, upięte szerokim brązowym paskiem skórzanym. Biodra o ile możności każda suknia powinna opinać; również suknia wieczorowa.

Najmodniejsze kolory. Propaguje się mocno kompletowe dwukolorowe, przeważnie jasne i ciemne, jedne obok drugich. Więc bluzka ciemna, spódniczka jasna albo odwrotnie. P. Dupouy w Paryżu np. — jak czytamy — lansuje z wyjątkowem powodzeniem kolor czarny i jego połączenie z białym. Podpowiadają nam równocześnie z Warszawy, iż najmodniejszym kolorem, wyraźmy się tak, farbą sezonu, jest kolor niebieski we wszystkich odcieniach. — Płaszcze czy żakiety bywają najczęściej z piaskowej kashy. wogóle matowej i przybierane są zamszem albo nawet paskiem skórzanym.

Kapelusze nadal o wysokiej główce, drapowane, załamywane fantazyjnie, bądźto słomkowe, bądźto berety z miękkich materjałów. Materjały najlepsze: filc, skóra, zamsz, cerata. Kapelusze powinny mieć barwę centralną: szarą, granatową, ciemno-brązową, ciemno-błękitną. Ładnie wygląda zharmonizowany z kapeluszem szal jedwabny jednokolorowy, najmilej piaskowy albo o innym delikatnym a zimnym kolorze. Tak jak podszewka płaszcza stosuje się barwą do spódniczki, tak kolor szala czy krawatki odpowiada kapeluszowi, względnie pończochom.

Jeszcze o pończochach. „Arnika“ ze „Świata Kobiecego“ twierdzi, że nie powinno się kupować pończoszek cielistych albowiem pierwsze miejsce zdobył kolor popielaty o odcieniach srebrnych, szarych i stalowych. **(mafarka).**

Humor.

Radjomanja. — Dziś moja 11-miesięczna dziecina powiedziała swe pierwsze słowo:

— A jakie słowo: „mama“, czy „niania?“

— Ani to, ani tamto. Powiedziała „antena“.

W sądzie: Sędzia: — Macie więc do wyboru. Wojciechu Kłonico, pięć złotych lub trzy dni aresztu.

Wojciech: — A no kiej jus pan sędzia tak łaskawy, to prosze pokornie o pięć złotych

Zawsze gotowa. — Hallo! czy to pani, panno Haniu? — Tak jest... — Chcę panią zapytać o coś bardzo ważnego! — Słucham. — Czy pani chce zostać moją żoną? — Ależ naturalnie... a kto przy telefonie?

I z rozsądku i z miłości. — Słyszałem, że się zaręczyłeś. czy to małżeństwo z rozsądku, czy z miłości?

— Właściwie jedno i drugie. Narzeczoną ubóstwiam, a ojciec jej rozsądny, bo daje 100.000 złotych.

Władysław II.

Zamieszczamy poniżej fragment rapsodu A. Waśkowskiego, gdzie poeta w bohaterskich strofach przedstawia tragiczne losy Władysława II, syna Bolesława Krzywoustego. Wielki książę krakowski Władysław II, po klątwie arcybiskupa gnieźnieńskiego i po klęsce poniesionej w walkach z braćmi o panowanie nad Polską, musiał pójść na wygnanie. Na tle tej tragedji nawiązuje poeta własną historjozofję do Polski współczesnej. W godzinę resurekcji wawelskiej każe wrócić księciu wygnańcowi, po odbytej pokucie, do Polski. U progu Katedry, ukarany przez niego niegdyś niesprawiedliwie, oślepiony i pozbawiony języka Piotr ze Skrzynny, odzyskuje cudem wzrok i mowę, przebacza Władysławowi i wpuszcza go do Panteonu Królów.

Poemat jest wyjęty z cyklu rapsodów królewskich Waśkowskiego, odznaczających się przedewszystkiem oryginalną i ciekawą historjozofją. (Przyp. Red.).

Byłem wygnańcem — jak wichr na rozłogach
Pustkowiu jeno śpiewający dolę,
Klęskę co-m zyskał we braterskich zmogach —
Z kamieniem w sercu, ze wstydem na czole,
Pod obcem niebem i po obcych drogach
Jam szedł i wierzył, że bój swój przebolę,
Że kędy dworzec mój — dojdę kiedyś muszę...
Że Bóg, co przeklął — zbawi moją duszę...

Wieki szły. Naród mój rwał się przez wieki
W błogosławione i w przeklęte boje —
I nie zawarły mi się snem powieki,
Ani sypało się w proch serce moje,
Ale ojczyźnie bliski, choć daleki,
We znojach wszystkie-m jej przeżywał znoje
I miałem w sobie jej sławy widziadła,
Ból i przekleństwo, przez które upadła!...

I miałem wszystkie złe i dobre duchy
Wymalowane na krwawych źrenicach,
Gdy naród szedł jak niewolnik w łańcuchy!
Bóg — sprawiedliwy sędzia w błyskawicach —
Patrzył jak ślepy i słuchał jak głuchy
I znaczył taki straszny gniew na licach
I taką klątwę w swej ręki piorunie,
Że-m myślał: Polska jak zrąb skalny runie!...

I znów minęły długich lat przegony
I znów mój naród porwał się do czynu
Z pod trzech ciężących koron — bez korony,
Zwycięski, chociaż bez wieńca wawrzynu,
A taki piękny w młodości szalonej
I taki mocen w pierwszym dniu zaczynu
I tak pod sercem broń noszący skrycie,
Że-m rad nwierzył w jego nowe życie!...

Dzisiaj z daleka — ja, król w poniewierce,
Ja, król pokutny a włóczący duszę,
Najdroższy skarb swój oddaję mu — serce!
To jedno, przez co moc swą krzepić muszę,
Przez co żywota swego nie uśmiercę
I nie zapomnę praw swych w zawierusze
Serce! ojczyzny miłość gorejąca,
Serce! ojczyzny miłość gorejącą!!...

Niegdyś zła miłość moja i zła pycha
Waliła mieczem testament ojcowy
I jad dawała Polsce pić z kielicha...
Zła miłość — z wrogiem potajemne zmowy...
Zła miłość — sława, która w piekło spycha...
Zła miłość — wojna i pożar domowy...
Zła miłość — krzywda i nienawiść braci...
Zła miłość — boży gniew, co klątwą płaci!!...

Dziś już przebyłem czyściec poniewoli
I złe jak chory liść z dębu odpadło —
Polsko! u Twoich progów żebrzę doli!...
Jąbym za sochę kowaną i radło
I siałbym ziarna w przenajświętszej roli,
Aby go wicher nie zwiał na mokradło,
Na szlam, kamieniec, na nieurodzaje,
Bo wierzę: dobra siejba plon wydaje!...

Oto na serca mego płacz daleki
Święte się w Polsce odezwały dzwony
I precz przepadły moich tęsknot wieki
I tak jak naród mój — ja wyzwolony —
Ja z nim radośnie podniosłem powieki...
A zamiast jęż się miecza i korony
I znowu braci ścigać za rubieże,
Jąłem całować swój krzyż i szkaplerze...

Dzisiaj skończyło się wygnanie moje
I moich wieków królewska tęsknota;
Oto u wschodów katedralnych stoję
I czekam — krzyżem uderzam we wrota,
Aż się rozwarły, jako pierś, na dwoje,
I twarz mi łuna zapaliła złota
Żarzących gromnic... a święte chorały
Tak na organie jak wichr oszalały...

Od tych ołtarzy, od onego wnętrza,
Za chorągwianych rzeszą malowideł,
W pieśni, co czem raz goretsza i świętsza,
W dzwonach i w dymie żywicznych kadzideł,
Co się pod okna jak duch lotny spiętrza,
Dostaje blasków i tęczowych skrzydeł
I bije niemi w strop jak duchy biją:
Naród mój ruszył ku mnie procesyją...

I naraz drgnąłem — książe nad książęty
Nieulękniony w sobie i wojaczy —
Drgnąłem i byłem cały strachem jęty:
Oto on mi się przed narodem znaczy,
On, który z braćmi był na mnie zawzięty —
Którego-m rzucił na pastwę siepaczy —
Któremu-m z oczu wydarł blask płomienia,
A z gardła mowę — On... jak dzwon sumienia!!

Zadrżałem — oto ta twarz boleściwa
Zakamieniała od wieków w granicie,
Nagle się kraśnym rumieńcem pokrywa,
Jakby tam wtóre budziło się życie...
Te oczy — pustka i noc przeraźliwa —
Pojrzały ku mnie świetlością w błękicie
I łzy z nich padły na dno duszy mojej...
Przeto ukląkłem przed nim u podwoj...

Dzwony! Chorały!... O wielka Świętości!!...
Klęczący, korny, z pochyloną głową
Brałem z rąk jego, jako ludzie prości,
Najświętsze Ciało i Krew Chrystusową
I w piersi mocno biłem się z żałości —
A on nademną wielkie rzucił słowo,
Aż echem drgnęły katedralne ściany:
— Wróć, który byłeś z ojczyzny wygnany!!!...

ANTONI WAŚKOWSKI.

„INERTOL“

opatentowaną powłokę ochronną dla konstrukcyj żelaznych i betonowych przeciw rdzy, wilgoci, kwasom i ługom dostarcza Firma „Swit“ Kraków, Kamienna.

KILIMY na RATY!

gotowe i na zamówienia, również jako dekoracje kościołów poleca

Chrześcijańska wytwórnia kilimów KRAKOW Siemiradzkiego 11 „OSTOJA“ KRAKOW Siemiradzkiego 11

Dla P. T. Księży ulgi w spłatach. 92



INSTRUMENTA MUZYCZNE

dęte i smyczkowe oraz części zapasowe do tychże. — Stare instrumenta naprawia, zestraja kupuje lub wymienia na nowe

J. A. NIKIEL Kraków, Szewska 2.

Wszelkiej porady przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestralnych, udziela **bezpłatnie**, za nadesłaniem znaczka pocztowego.

Główne składy WĘGLA DRZEWA i KOKSU

Dra Franciszka Jelonka w Krakowie, ul. Pawia L. 5. Tel. 174.

Wyłączne zastępstwo Jaworznickich Komunalnych Kopalni Węgla. 490

Sprzedają najlepiej nadający się do opału domowego węgiel jaworznicki, gruby i kostkowy jak również najlepszej jakości koks górnośląski marki „Gotthard“ po najtańszych cenach.

Na składzie drzewo rąbane smolne sosnowe najlepszej jakości, w każdej ilości po cenach konkurencyjnych.

Kursa naukowe „WIEDZA“

pod osobistem kier. prof. Bogusława Butrymowicza **Kraków, Studencka 14.**

przyjmują wpisy na II-gie półrocze r. szk. 1926/7.

Kursa te obejmują:

1) **Kursa maturyczne:** gimnazjum klasyczne, humanistyczne, matematyczno-przyrodnicze, 1-roczne i 2-letnie.

2) **Kurs niższej szkoły średniej** w zakresie 4-ch klas

3) **Kurs seminarjum nauczycielskiego** 1-roczny i 2-letni.

4) **Kurs szkoły handlowej** jednoroczny i półroczny.

5) **Analogiczne kursa pisemne** wszystkich typów zostały w bieżącym roku szkolnym na nowo zreorganizowane, a uczestnicy kursów tych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego **tematu z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Kursa te, połączone z Kursami zbiorowemi w Krakowie, prowadzone są przez uczących na kursach fachowych profesorów, równolegle z normalnym tokiem nauki na kursach zbiorowych.

Na Kursach „WIEDZA“ udzielają nauki tylko najwybitniejsze siły fachowe gimnazjów krakowskich od 5 do 6-ciu godzin dziennie.

Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie.

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (en(c). — Dla wojskowych i inwalidów opust 25 procent. 58

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie.

Skład papieru i galanterji MICHAŁ SŁOMIANY Skład papieru i galanterji

Kraków — Sławkowska 24 — Dom księży Emerytów

Papiery i wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne — Księgi handlowe.

Pocztówki wielkanocne od 5 groszy.

Papiery listowe. Pocztówki artystyczne. ALBUMY na pocztówki i fotografje. RAMKI

LUSTRA. SZACHY. SZACHOWNICE. DOMINA. KARTY DO GRY

Wyroby skórkowe zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem.

Wykonuje: BILETY WIZYTOWE. Zawiadomienia ślubne.

Bibuły krepowe, szychi bibułkowe, papiery pod tafty.

SPÓŁKA STOLARZY KRAKOWSKICH

SKŁAD MEBLI Kraków, Św. Tomasza 31 poleca MEBLE pierwszej jakości.

Farby, Lakiery, Pokost

glinka mal., oliwa do świecenia, szczotki wszelkiego rodzaju, artykuły sportowe i gospodarcze polecają najtaniej

K. M. Dziedziniewicz i M. Gademski

Karmelicka 21. — Telefon 3528 (Dom O. O. Karmelitów). 480

„PHILRADIO“

polecamy: radioaparaty 3 i 4 lampowe wyłączające stację lokalną pod gwarancją.

Detektorowe aparaty Słuchawki — Akumulatory Lampki 473

Oferty i cenniki na żądanie. — Poradnia fachowa. — Szybka obsługa.

„PHILRADIO“

Kraków, Rynek gł. L. 9. Pasaż Bielaka. — Telef. Nr. 204.

Łazienki

piece kąpielowe, wanny urządza i naprawia najtaniej

Inż. Marjan Stark

Kraków, Rynek gł. 24 of. 502

Jaja wylęgowe czysto rasowych importowanych kur Langshanów czarnych wysyła po 20 zł. za tuzin F. Baczakiewicz w Chrzanowie. 470

SZLACHETNE WINA

gronowe, naturalne Tokajskie, Szamorodner, Hegalayskie, oraz Wina Mszalne po Zł. 5·50 poleca handel

Jakóba Piekły w Podgórzu, Rynek 2. 424

PASY PRZEPUKLINOWE

wszelkiego rodzaju, pachwinowe, pępkowe, **opaski brzuszne**, Suspensorja, Pończochy gumowe, Prostotrzymacze dla krzywo trzymających się, po cenach przystępnych. 459

Ludwik Knapiński Kraków, ul. Mikołajska 7. Tel. 505.

Przetarg ofertowy.

Zakład Pensyjny dla Funkcjonarjuszy we Lwowie ogłasza przetarg ofertowy na instalacje: ogrzewania centralnego i wodociągów, kuchni i pralni parowej, dźwigów osobowych i ciężarowych, sygnalizacji świetlnej i telefonów, urządzenia dla odkurzania

dla budowy Pensjonatu w Krynicy.

Informacje i formularze ofert otrzymać można w godz. 12—2 pop. w biurze Kierownika budowy inżyniera-architekta Eugenjusza Czerwińskiego we Lwowie ul. Wronowskich 11 a I. p.

Oferty wraz z wadjum należy składać w sekretarjacie Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy we Lwowie ul. Piekarska 1a do dnia 4 maja 1927 roku godz. 12 w poł. poczem nastąpi otwarcie ofert w obecności oferentów.

Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy zastrzega sobie dowolny wybór oferty względnie nieprzyjęcie żadnej oferty. 493

STANISŁAW BOCHENSKI Nowy Sącz

SKŁAD I PRACOWNIA powozów, wózków i uprzęży wszelkiego rodzaju.

Wykonuje wszelkie reperacje wzakresie tychże wchodzące.

Alfons Wawrzecki

PRACOWNIA TAPICERSKA, Kraków, św. Tomasza 31. poleca swoje wyroby.



DO WSZYSTKICH ŻON I MĘŻÓW!

Są rzeczy, których sobie nie mówi najbardziej kochające się małżeństwo, a które bywają powodem kłótni, niesnasek domowych, a nawet rozwodów...

Najważniejszą z nich jest

niemiły zapach z ust

który czyni bliskość najbardziej nawet drogiego człowieka nieznośną, a który może nazawsze usunąć jedna tylko

FERMENTINA

niezawodny, stwierdzony przez największe powagi medyczne środek, przeciw zapachowi z ust.

Fermentina usuwa przykry zapach z ust, konserwuje zęby, wzmacnia dziąsła i czyni oddech przyjemnym.

Główny skład na Polskę: ROMAN WŁODARSKI, WARSZAWA, UL. LUBECKIEGO L. 5.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach **Cena Zł. 2.75 za sztukę.** W razie nie otrzymania należy zwrócić się do GŁÓWNEGO SKŁADU NA POLSKĘ. Zamiejscowym wysyła się po otrzymaniu z góry Zł. 3. lub Zł.3.50 za zaliczeniem.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW!

Przedstawiciele na poszczególne miasta na własny rachunek pożądani.

ZBOŻA SIEWNE

Nasiona warzywne (z Danji) — pastewne, jak buraki, trawy, koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, seradelę, bobik, wykę, tymotkę i t. p., następnie nawozy sztuczne, jak azotniak, tomasynę, superfosfat, saletrę chorzowską, chilijską, wapno palone i t. d. dostarcza po cenach bardzo umiarkowanych

„JEDNOŚĆ“ SPÓŁDZIELNIA ROLNICZA

KRAKÓW ULICA REFORMACKA L. 3,

tudzież Filia I. przy ul. Basztowej 12, Filia II. ul. Kamienna 1. i Filia III. w Krzeszowicach. 279

Istnieje przeszło 100 lat!

Odznaczona 15-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowymi, 9-ma złotymi medalami. GRAND PRIX, Rzym 1926.

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926, Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu Częstochowa 1926.



ODLEWNIA DZWONÓW Karola Schwabego w Białej Małopolska

Poleca dzwony w dowolnych wielkościach i tonach o niedoścignionej jakości materjału, czystości głosu tak zespołów jak i pojedyńczych dzwonów.

odlewa zespoły harmonijne i dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte, przemeblowuje stare systemy na nowe.

Ceny najniższe! Warunki spłaty dogodne!

Zmiana nazwisk.

1) Skwarczenko Gabrjel, ur. w Mińsku Litewskiem dnia 23 marca 1868 r., syn Onufrego i Felicji ze Strzałkowskich, lekarz w Warszawie, oraz jego dzieci: Helena, Wiktorja, Adolf i Kazimierz;

2) Baran Franciszek, ur. w Brzeźnicy Nowej dnia 30 stycznia 1895 r., syn Antoniego i Rozalji z Otolińskich, praktykant handlowy w Warszawie wraz z siostrą Franciszką wnieśli podanie o zmianę nazwiska, a to:

1) Skwarczenko Gabrjel wraz z dziećmi na nazwisko „Skwarczewski“,

2) Baran Feliks wraz z siostrą Franciszką na nazwisko „Barański“.

Komisarjat Rządu na m. stoł. Warszawę (Eksp. I) podaje powyższe prośby do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 Ustawy z dnia 24 października 1919 r. (Dz. Ust. R. P. Nr 88, poz. 478) wolno przeciw ich uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Komisarjatu Rządu na m. stoł. Warszawę (Ekspozytura I), ulica Szpitalna 7 w przeciągu 90 dni od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim“.

Za Komisarza Rządu na m. stoł. Warszawę:
(—) A. Domański.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.